Ocena komend s. 4 Co po AT? s. 22 Noworoczne postanowienia policjantów s. 26

POLICJA

nr 1(34), styczeń 2008 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109
www.gazeta.policja.pl

997

Lekarz zakażony HIV może wykonywać swój zawód, a policjantowi odmawia się takiego prawa.

ISSN 1734-1167 INDEKS 321109

POLICJA 997

TYLKO SŁUŻBA
Nowe priorytety i mierniki
s. 4 Rankingów nie będzie – mówią nadinsp. Tadeusz Budzik, komendant główny i nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk, pierwszy zastępca komendanta głównego
s. 8 Jak się oceniają inni – modele oceny działalności policji w krajach Europy

Modernizacja Policji
s. 14 Nie przepadnie ani jedna złotówka – twierdzi nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego ds. logistyki
s. 15 Miliony z Norwegii – norweska pomoc finansowa jest efektem naszej przynależności do Unii Europejskiej i do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG)

Postępowanie przyspieszone
s. 16 Jest, więc stosujemy – policjanci tryb przyspieszony uważają za jedno z narzędzi do walki z przestępczością
s. 17 Chwała policjantom – mówi mł. insp. Roman Wojtuszek, naczelnik Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego BK KGP o pracy według nowej procedury

Powstrzymać zagrożenie
s. 30 Operacja „Ptasia grypa” – działania policjantów związane z zagrożeniem ekologicznym

Bezpieczeństwo
s. 32 Zanim będzie za późno – niedofinansowanie jednostek utrudnia poprawę stanu bezpieczeństwa pożarowego
s. 33 Wypadki policjantów – liczba dni nieobecności spowodowanych wypadkami policjantów to jakby przez rok nie pracowały dwie duże komendy wojewódzkie

Co testuje test
s. 38 Multiselect bez tajemnic – psycholog Izabela Solarska, administratorka testu, dementuje opinie, że Multiselect nie jest obiektywny i eliminuje nazbyt inteligentnych

PROWOKACJE
Nosiciel HIV – już nie policjant
s. 10 Panu już dziękujemy – przez stare i wadliwe rozporządzenie seropozytywny policjant, choć zdolny do pracy, został zwolniony ze służby

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY
Sprawa Szczeklika
s. 18 Wrobiony, oczyszczony – co dalej? – prof. Hołda twierdzi, że były komendant z Białej Podlaskiej padł ofiarą wszystkich słabości polskiego wymiaru sprawiedliwości

TYLKO ŻYCIE
Co po AT?
s. 22 Drenaż – czy Policję stać na tracenie specjalistów, których wyszkolono za ogromne pieniądze?

Nowoczesna prewencja
s. 46 Profilaktyka z ekranu – policja płocka komunikuje się z mieszkańcami miasta również przez diodowy ekran reklamowy

Pierwsza pomoc przedmedyczna
s. 50 Amputacja palca – pamiętajmy o należytym zabezpieczeniu odciętego organu, dziś lekarze potrafią przyszyć poszkodowanemu odciętą rękę, palce, stopę

O NAS
Wizerunek Policji
s. 24 Policyjne kalendarze – furorę robią przygotowane w szczecińskiej KMP, ale i inne miasta mogą się nimi poszczycić

Czytelnicy o miesięczniku
s. 28 Prawie cztery – to ogólna ocena „Policji 997”, wystawiona przez policjantów i pracowników Policji

s. 26 NA NOWY ROK – POSTANOWIENIA POLICJANTÓW

ŚWIAT
Policja słowacka
s. 34 Najspokojniejsza granica – słowaccy policjanci są bardzo dobrze przygotowani do zadań związanych z wejściem do Schengen

POLICYJNY PITAWAL
Ferajna „Tasiemki”
s. 36 Pan na „Kercelaku” – PPS-owiec, polityk, niedoszły senator, radny czy bazarowy watażka?

SPORT
Judo
s. 40 Mistrz z niedowagą – Kamil Sułek, cywilny instruktor technik interwencji z KSP, od czternastu lat trenuje judo, jest aktualnym mistrzem Polski

PRAWO
Nowe zarządzenie
s. 42 Policja wobec wykroczeń – w styczniu ma wejść w życie procedura administracyjno-porządkowa dotycząca wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców

PASJE
Muzyka
s. 47 Śpiewający policjant – Arek Socha z Kartuz, laureat „Szansy na sukces” do dziś lubi być na scenie, lubi adrenalinę

ROZRYWKA
Adam Ferency
s. 49 Najważniejsze przed nami – twierdzi znany aktor filmowy i teatralny, grający często role policjantów i detektywów

zdjęcie na okładce Andrzej Mitura

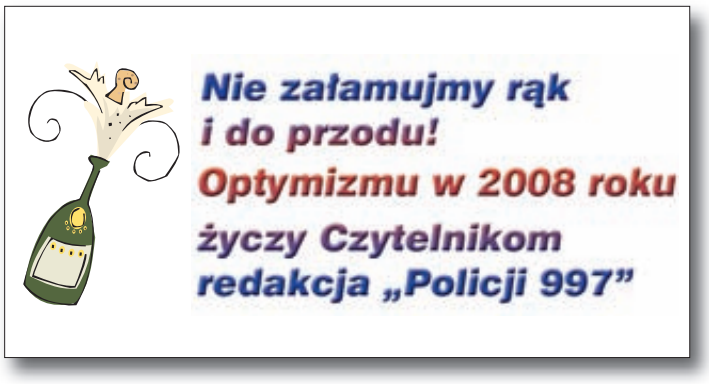

Rankingów nie będzie

Szefostwo Policji zapowiada, że od 1 stycznia nie będzie już wymuszania na policjantach wykonywania norm w różnych kategoriach wykroczeń czy legitymowania „na ilość”. Typowa statystyka ma być tylko połową podstawy oceny jednostki, 30 procent ma stanowić odbiór społeczny, a 20 – ocena jednostki Policji przez… policjantów.

O nowym systemie oceny pracy jednostek z nadinsp. Tadeuszem Budzikiem, komendantem głównym Policji i nadinsp. Arkadiuszem Pawełczykiem, pierwszym zastępcą komendanta głównego rozmawia Paweł Chojecki

W nowym systemie aż połowę podstawy oceny jednostek stanowią mierniki, które wynikają bezpośrednio z badań społecznych. 30 procent to zdanie społeczeństwa, a 20 – samych policjantów.

Nadinsp. Tadeusz Budzik: – Na całym świecie najważniejszym miernikiem działania policji jest odbiór społeczny. Taka ocena jest najbardziej obiektywna. Myślę jednak, że słowo „ocena” w stosunku do pracy komend nie jest najwłaściwsze. Ten system nie ma służyć tworzeniu rankingów. Mamy regiony o różnych uwarunkowaniach i trudno je porównywać, a kiedyś tak próbowano robić. Mierniki mają służyć zwróceniu uwagi na pewne zjawiska i udoskonalać pracę Policji. Jeżeli w danych statystycznych widać, że spada np. liczba kradzionych samochodów, to cieszy, ale ważniejsze, żeby ludzie naprawdę odczuli, że jest bezpieczniej.

Nadinsp. Arkadiusz Pawełczyk: – Doszliśmy do wniosku, że powinna być równowaga między oceną społeczną, zewnętrzną i wewnętrzną, a wymiernymi efektami pracy Policji. Dlatego 30 proc. stanowi opinia publiczna, 20 proc. ocena Policji wyrażona przez funkcjonariuszy. Pozostała połowa oceny to wskaźniki bezpieczeństwa.

Czyli ważne jest także, co myślą o Policji sami policjanci? Kto będzie prowadził te badania?

T.B. – Podobnie jak w zeszłym roku będzie to robione przez specjalistyczne instytucje zewnętrzne. To gwarantuje rzetelne wyniki. Skupienie się tylko na naszych cyferkach z Temidy zawsze niesie ze sobą jakiś błąd. Przy ocenie społecznej, zewnętrznej i wewnętrznej, mamy prawdziwy obraz tego, jak działa Policja. To przełom w traktowaniu badań. Nasze wskaźniki statystyczne mają być przydatne tylko do analizy, co dzieje się w danym województwie i jak to się przekłada na ocenę społeczną.

A.P. – W tej chwili mamy bardzo profesjonalne badania na próbie 17 tys. ludzi, gdzie błąd nie przekracza trzech procent. Kilka lat temu przez jakiś czas robiono badania, gdzie oceniano województwa na próbach po sto kilkadziesiąt osób. To z rzeczywistością nie miało nic wspólnego. Błędy pomiaru sięgały dwudziestu procent. Pamiętam, że kadra kierownicza i policjanci zupełnie nie rozumieli, o co chodzi. Teraz mamy profesjonalne narzędzie. Element oceny wewnętrznej wprowadziliśmy, bo chcemy sprawdzić, jak działania wewnątrz firmy, w tym np. zmiany w związku z ustawą modernizacyjną, które mają poprawić komfort pracy, wpłyną na funkcjonariuszy. To też przekłada się na dobrą lub złą pracę.

Ale zupełnie nie rezygnujemy ze statystyki.

A.P. – Nie chcemy powielać błędów z przeszłości, kiedy próbowano porównywać wyniki np. garnizonów świętokrzyskiego i śląskiego. Statystyka jest potrzebna, żeby wiedzieć, co się w jakimś województwie stało w ciągu roku, ale nie będzie rankingów. Chodzi o sprawdzenie, czy efekty pracy są takie, jakich się spodziewaliśmy. Jeżeli nie, komendant wojewódzki musi zdiagnozować sytuację i zastosować działania naprawcze.

T.B. – Będziemy walczyli z takim podejściem, jakie od kilku lat funkcjonowało w Policji; że komendant wojewódzki na odprawie popatrzy groźnie i powie: „Panowie, nie osiągnęliśmy jakiegoś miernika, więc rzucamy wszystkie siły, żeby go za wszelką cenę zrealizować, bo komenda główna będzie miała pretensje". Nie. To ma być narzędzie do zwrócenia uwagi na jakieś zjawisko.

Skoro aż tak dużą część oceny jednostki stanowi ocena społeczna, to czy coś się zmieni w szkoleniu policjantów w zakresie traktowania „klientów" Policji?

Będziemy reagowali konsekwentnie, wręcz po kapralsku, jeżeli dotrą do nas informacje, że policjantów niewłaściwie się rozlicza ze służby.

T.B. – Myślę, że specjalne szkolenia nie będą potrzebne. Cały czas w szkołach policyjnych przekazuje się takie umiejętności. Zresztą również na tym polega dobre rzemiosło policyjne.

No i pozostają jeszcze inne mierniki, niezwiązane ze statystyką przestępczości.

A.P. – Na dobrą ocenę Policji wpływa wiele czynników. Na pewno obecność pieszego patrolu i policjantów ruchu drogowego we właściwym miejscu i czasie. Sprawni dyżurni i skuteczni dzielnicowi, umiejętnie pomagający ludziom. Ujęliśmy to w priorytecie 1. nowego systemu. Ważne, czy komendanci umieją kierować policjantów właśnie w te newralgiczne miejsca.

T.B. – Nie zapominajmy o pracy pionu kryminalnego. Kiedy dojdzie do przestępstwa, ktoś staje często w obliczu tragedii. Wtedy bardzo ważne jest zachowanie policjantów na miejscu zdarzenia. Sprawność i kultura wobec pokrzywdzonych i świadków. Dobrze prowadzone postępowanie.

Nie będzie pniaka i topora do ścinania głów, a mierniki będą traktowane jak narzędzie do doskonalenia pracy.

A.P. – Będziemy też badać, czy po przyjęciu zgłoszenia dyżurni utrzymują kontakt z pokrzywdzonym, do którego jeszcze nie dojechał radiowóz. Tak robią wszystkie najlepsze policje i wpływa to dobrze na wizerunek. Do mierników nadal zaliczamy liczbę wypadków ze skutkiem śmiertelnym. Wprowadzamy też inny ważny element – wykonanie limitu przyjęć do służby przez jednostkę.

Zespół, który wypracowywał nowy system, wzorował się na policjach zachodnich, przede wszystkim na doświadczeniach brytyjskich. Tam dzieli się i następnie ocenia komendy tak, żeby tworzyły grupy podobne, np. ze względu na ekonomiczne czy geograficzne uwarunkowania. Takich porównań też nie będzie?

A.P. – Kilka policji w Europie tak robi. My tego nie formalizujemy. Można oczywiście starać się za wszelką cenę grupować komendy „podobne", np. opolskie i świętokrzyskie, ale ich podobieństwo polega przede wszystkim na liczbie policjantów. Jednak w innych dziedzinach występują poważne różnice. Takie porównania mogą być elementem pomocniczym, jeżeli będą wyraźne różnice w postępach, ale nie będziemy formalnie grupować garnizonów, żeby stwierdzać, że jeden jest lepszy, a drugi gorszy.

Więc nie będzie mowy o pozytywnych lub negatywnych konsekwencjach?

T.B. – Nie, zapewniam. Możemy dyskutować o wynikach, zwracać uwagę na tendencje, ale żadnych konsekwencji w postaci odwoływania komendantów za słabe wyniki nie przewiduję, bo rozumiem, że o to panu chodziło w tym pytaniu… a najlepsi będą oczywiście nagradzani, na tym polega motywacja.

Mówimy cały czas o KWP. Co z komendami powiatowymi i miejskimi?

T.B. – Policja to organizacja hierarchiczna i ten system ma też zejść niżej. To ważna rola dla komendantów wojewódzkich jako menadżerów, którzy muszą nadawać tempo i dbać, żeby były jednakowe standardy i dobra informacja zwrotna do policjantów. Na mojej pierwszej konferencji już mówiłem, że widzę w Policji bardzo ważną rolę dla komunikacji wewnętrznej. Szefowie jednostek muszą przekonać policjantów do swoich założeń i upewnić się, że ich zrozumiano. Inaczej nic nie wyjdzie nawet z najlepszego systemu.

Czyli komendanci wojewódzcy też nie będą mogli klasyfikować miejskich i powiatowych?

T.B. – Absolutnie nie. Nie będzie żadnych punktacji. To przeszło już do historii i niech się pokrywa kurzem. Punkty za legitymowanych, za mandaty, to droga do nikąd. Żadna policja na świecie tak nie pracuje.

Mierniki nie zostały ustalone raz na zawsze.

T.B. – Będziemy się przyglądać, czy się sprawdzają i będą modyfikowane w zależności od potrzeb. Proszę zauważyć, że ich liczba jest bardzo ograniczona, na początku 2006 roku było ich niesamowicie dużo. KGP to miejsce, gdzie na podstawie informacji od kolegów z terenu modyfikuje się i organizuje pracę. Największy ciężar walki z przestępczością ponoszą ludzie z terenu, a nie z Puławskiej.

A.P. – Jeżeli spojrzymy na dwa pierwsze priorytety, to widać, że dobre wyniki w tych dziedzinach na pewno pozytywnie wpłyną na ocenę społeczną. Oczywiście zależności pełnej na pewno nie ma, może się zdarzyć, że któryś z mierników nie zostanie wykonany w stu procentach, a ocena społeczna może być dobra, więc świat się nie zawali. Na ostateczny efekt mają bowiem wpływ także te elementy zewnętrzne, które od nas nie są do końca zależne. No i są dziedziny, gdzie Policja osiąga pewien wysoki pułap, potem trudno się nadal poprawiać. Jeżeli będziemy uczciwie i dobrze pracować, to po prostu musi przełożyć się na odbiór społeczny, który jest najważniejszy. Jeżeli okaże się, że mierniki są wykonywane, a ocena społeczna jest niska, wtedy trzeba przeanalizować, gdzie jest błąd. I to nie będzie problem komendanta wojewódzkiego, ale nasz wspólny. Pomożemy mu zdiagnozować tę sytuację.

T.B. – Ostateczne wyniki, które będą oczywiście upubliczniane, zwłaszcza te z badań społecznych, to efekt pracy całej Policji. Teraz mamy wysokie wskaźniki zaufania i chcemy, żeby takie pozostały, a nawet wzrosły. To jest zresztą ciekawe, bo wokół Policji były ostatnio poważne zawirowania. Bardzo dziękuję wszystkim policjantom i pracownikom Policji, bo ten wynik to ich praca. To policjant na ulicy ma bezpośredni kontakt z tymi, którzy potem są respondentami w badaniach. Jeżeli policjanci profesjonalnie kogoś potraktowali, zatrzymali sprawców, odzyskali mienie czy znaleźli zaginione dziecko, to taki człowiek ma zaufanie do Policji.

A.P. – Tworzyliśmy te mierniki tak, żeby pokazać pewne przesłanie. Żeby już żaden szef KWP, przyjeżdżając na naradę, nie był sparaliżowany strachem na zasadzie: „Rany boskie, nie wykonałem dwóch mierników, co teraz ze mną będzie". Nie ma już czegoś takiego. To ma być narzędzie do sprawdzania, co się dzieje, a nie po to, żeby komuś głowę ścinać. Koniec z zarządzaniem strachem. Statystyki nie można się bać, trzeba ją umieć czytać.

T.B. – Żebyśmy nie byli gołosłowni, już dziś zapraszam pana na odprawy kwartalne i półroczne, tam chcemy rozmawiać z komendantami o wykonywaniu założonych mierników po nowemu. Tam się będzie można przekonać, że nie będzie pniaka i topora do ścinania głów. Mierniki będą traktowane jak narzędzie do doskonalenia pracy.

Dziękuję za zaproszenie, na pewno skorzystamy. Mówimy tu o szefach, ale czy nowy system coś zmieni w służbie na ulicy?

T.B. – Gwarantuję, że dla policjanta na ulicy nie będzie wprowadzona ani jedna tabelka, ani żaden kolejny druk do wypełnienia. Nie tędy droga, zastanawiamy się teraz, jak tych dokumentów ująć. Przykładem jest elektroniczna książka wydarzeń czy testowany właśnie moduł procesowy. Biurokracja usztywnia, a policjanci służb śledczych muszą mieć więcej swobody. Niestety, wielu dokumentów nie wymyśliła Policja, ich stosowanie wymusza kodeks postępowania karnego.

A.P. – Jeszcze nie tak dawno policjanci prewencji, wychodząc do służby, dostawali konkretne wytyczne, jaki „urobek" mają przynieść: ilu wylegitymować, ilu ukarać jakimi mandatami. Nic dziwnego, że koncentrowali się nie na pełnieniu dobrej służby, tylko na wykonaniu planu, bo z tego byli rozliczani. Nie tylko tego nie akceptujemy, ale będziemy ostro egzekwować, jak policjant jest zadaniowany i rozliczany. Jeżeli sytuacja wymaga interwencji, to ma interweniować, jeżeli trzeba komuś pomóc, ma pomagać, ale jego działanie ma wynikać z sytuacji, nie z odgórnie narzuconych sztucznych planów. Będziemy pilnować, żeby przełożeni tych założeń się trzymali.

T.B. – Obiecuję, że będziemy reagowali konsekwentnie, wręcz po kapralsku, jeżeli dotrą do nas informacje, że policjantów niewłaściwie się rozlicza ze służby. Kolejna ważna sprawa to dyslokacja patroli, która zależy od ludzi w terenie. Tego nie może ustalać zza biurka człowiek z kolorowymi kredkami.

A.P. – Kiedyś było bardzo łatwo policjanta rozliczać. Wystarczyło porównać słupki czy tabelki. Od dziś wymagamy, żeby ruszyć głową. Przełożony musi wsłuchać się w oczekiwania społeczne, potem jasno powiedzieć podwładnemu, czego od niego oczekuje oraz umieć wykorzystać informacje, które policjant przynosi ze służby. Dotąd za rzadko z policjantami się rozmawiało, a to oni wiedzą, co się dzieje.

T.B. – Chcę powiedzieć wyraźnie: mój kolego sierżancie Malinowski, czy posterunkowy Kowalski, nie bójcie się nowego systemu, bo będzie prościej. ■

zdj. Andrzej Mitura

Ocena pracy Policji ma opierać się na priorytetach i miernikach do wykonania

PRIORYTET 1. (20 proc. oceny)

Skuteczne zapobieganie i zdecydowana eliminacja przestępstw i wykroczeń szczególnie uciążliwych dla społeczności lokalnych

Mierniki:

1. Procentowy udział w służbie patrolowej policjantów wykonujących zadania o charakterze patrolowo-interwencyjnym.
2. Liczba bezwzględna policjantów skierowanych do służby patrolowej i obchodowej wszystkich komórek organizacyjnych (poza OPP i SPPP) danej jednostki Policji.
3. Procentowy udział w służbie policjantów RD kierowanych bezpośrednio do służby na drodze.
4. Liczba wypadków ze skutkiem śmiertelnym.
5. Poziom wykonania limitu przyjęć przez poszczególną KWP (KSP).

PRIORYTET 2. (20 proc. oceny)

Rozpoznawanie i zwalczanie przestępczości kryminalnej, gospodarczej i korupcyjnej, w tym przede wszystkim o charakterze zorganizowanym

Mierniki:

6. Stosunek liczby postępowań przygotowawczych wszczętych o wybrane 5 kategorii przestępstw pospolitych w 2007 roku do liczby postępowań przygotowawczych wszczętych o wybrane 5 kategorii przestępstw pospolitych roku będącym podstawą wyliczeń.
7. Stosunek liczby przestępstw wykrytych do liczby przestępstw stwierdzonych.
8. Stosunek liczby postępowań, w których dokonano zabezpieczenia majątkowego do ogólnej liczby postępowań zakończonych wybranym „wynikiem pozytywnym".
9. Stosunek liczby osób poszukiwanych listami gończymi i nakazami doprowadzenia/sprowadzenia ukrywających się przed organami ścigania lub wymiaru sprawiedliwości na koniec okresu sprawozdawczego do liczby osób poszukiwanych listami gończymi i nakazami doprowadzenia/sprowadzenia ukrywających się przed organami ścigania lub wymiaru sprawiedliwości na początku okresu sprawozdawczego.

PRIORYTET 3. (10 proc. oceny)

Doskonalenie przygotowań Policji do działań w sytuacjach kryzysowych

Mierniki:

10. Stosunek ćwiczeń wykonanych do ćwiczeń zaplanowanych.

PRIORYTET 4. (20 proc. oceny)

Modernizacja Policji ukierunkowana na poprawę środowiska pracy policjantów i pracowników Policji

Mierniki:

11. Ogólny poziom zadowolenia z wykonywanej pracy policjantów i pracowników Policji.
12. Stopień niezadowolenia wynikającego ze złych warunków pracy policjantów i pracowników Policji.

PRIORYTET 5. (30 proc. oceny)

Utrzymanie wysokiej społecznej oceny pracy Policji i poziomu poczucia bezpieczeństwa

Mierniki:

13. Poczucie bezpieczeństwa mieszkańców spacerujących w swojej okolicy po zmroku.
14. Społeczna ocena pracy policjantów pełniących służbę w okolicy miejsca zamieszkania obywateli.
15. Ocena skuteczności Policji w walce z przestępczością w okolicy miejsca zamieszkania.

Jak się oceniają inni

Trudno obecnie wyobrazić sobie nowoczesną instytucję, która nie oceniałaby systemowo swojej pracy oraz nie dbałaby o informację zwrotną od klienta.

Na świecie funkcjonują różne modele oceny działalności policji.

NIEMCY

Nie można mówić o jednym systemie oceny w Niemczech, gdzie występuje bardzo duża niezależność 17 policji landowych. Niektóre z landów nie oceniają pracy policji wcale, inne jedynie w oparciu o statystykę, a jeszcze inne korzystają też z wyników badań społecznych.

HISZPANIA

W Hiszpanii źródłem oceny pracy policji jest statystyka. Pomimo jednego źródła danych możemy tam mówić o systemie, który polega na dotowaniu jednostek o wynikach słabszych, ale też nagradzaniu tych, które się wybijają.

WIELKA BRYTANIA

System oceny pracy, w pełnym tego słowa znaczeniu, funkcjonuje natomiast w policji brytyjskiej. Brytyjczycy oceniają się zarówno w oparciu o statystykę, której udział w ocenie jest 50-procentowy, jak też wyniki badań społecznych – kolejne 50 proc. Składają się na nie, w równych częściach, wyniki BCS (Brytyjskich Badań Przestępczości) – realizowanych od 1982 przez niezależne ośrodki badawcze i wyniki badań klientów policji przeprowadzane przez nią samą.

Z danych statystycznych oraz z wyników obydwu badań na każdy rok ustalana jest lista 30 mierników. Przykładowe wskaźniki z listy: statystyczny – przestępstw na tle rasistowskim, z BCS – poczucie zagrożenia przestępstwem z użyciem przemocy, z badań klientów – pozytywna ocena podjęcia kontaktu. Mierniki służą zarówno do oceny policji ogólnokrajowej, jak i pracy 43 policji lokalnych.

Statystka i wyniki badań to źródła danych, natomiast zakres ocenianych obszarów pracy określany jest na podstawie priorytetów rządu, priorytetów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych oraz narodowych planów bezpieczeństwa. Znamienne dla systemu brytyjskiego jest zaangażowanie w ocenę policji wielu podmiotów, w tym zewnętrznych: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Inspektorat Królowej ds. Policji, dwa stowarzyszenia rekrutujące się z byłych i czynnych policjantów.

NORWEGIA

Pewne elementy systemu brytyjskiego można odnaleźć w innych krajach. I tak Norwegowie opierają się na nim niemal w całości. Uwzględniają w ocenie zarówno dane statystyczne, jak i wyniki badań społecznych (w tym klientów policji), oceniają centralnie i regionalnie, korzystając przy tym z niezależnych opinii instytucji zewnętrznych.

HOLANDIA

Holendrzy oceniają swoją pracę, opierając sie na wskaźnikach statystycznych określanych przez zwierzchnictwo policji (np. liczba zgłoszeń przestępstw) oraz na wskaźnikach opinii publicznej (np. widoczność policji w sąsiedztwie). W Holandii system oceny pracy policji jest tożsamy z oceną priorytetów ministra spraw wewnętrznych dotyczących policji.

FRANCJA

Nieco inne rozwiązanie, aczkolwiek uwzględniające podobne źródła danych, jest stosowane przez policję francuską. Wiodącą rolę we Francji odgrywa organ niezależny od policji – Krajowy Instytut Studiów Wyższych, a w jego strukturach Krajowy Obserwator Przestępczości, który na podstawie m.in. badań opinii społecznej, ankiet klientów, statystyki policyjnej określa wskaźniki dla instytucji działających w obszarze bezpieczeństwa. Natomiast sama policja francuska ocenia swoją pracę za pomocą audytu wewnętrznego. Audyt stosuje się też dla wspomagania systemu ocen w Wielkiej Brytanii i Norwegii.

POLSKA

Do roku 2006 ocena pracy polskiej Policji opierała się prawie w całości na statystyce zdarzeń kryminalnych i ich wykrywalności. Od kilku lat środowiska naukowe i policyjne wiedziały, że takie rozwiązanie jest niedoskonałe i że zmiany w tej dziedzinie są kwestią czasu. Wzrost świadomości społecznej o roli Policji, potrzeba zastosowania niezależnych narzędzi ocen i członkostwo Polski w UE wymuszają budowę takiego systemu oceny jednostek, który będzie uwzględniał wiele źródeł, w tym te o charakterze społecznym. ■

JADWIGA KUBIK
BARTOSZ FURGAŁA
Wydział Opracowań Systemowych
i Informacji Publicznej KGP

Założenia nowego systemu oceny polskiej Policji:

- ✔ Ocena pracy polskiej Policji jest tożsama z oceną priorytetów komendanta głównego Policji.
- ✔ Założone priorytety mogą się zmieniać w kolejnych latach, na podstawie prowadzonej diagnozy i w zależności od zmieniającego się otoczenia wewnętrznego i zewnętrznego Policji.
- ✔ Występuje lista mierników, z których kilka pochodzi z badań opinii społecznej oraz opinii policjantów i pracowników Policji, pozostałe ustanawiane są na podstawie policyjnych danych statystycznych.
- ✔ Sposób oceny jest oparty na systemie 0/1 (nie osiągnięto wartości w danym mierniku/osiągnięto wartość).
- ✔ Wyniki osiągnięte przez poszczególne KWP/KSP w 2008 roku będą odnoszone do wyniku ogólnokrajowego (średniej), nie będzie natomiast bezpośredniego porównywania jednostek.
- ✔ W zależności od tego, gdzie względem średniej znajdzie się dana jednostka, otrzyma ocenę bardzo dobrą, dobrą, dostateczną lub słabą.

Całoroczne hotele i ośrodki wczasowe nadzorowane przez jednostki Policji zapraszają

Ośrodek Wypoczynkowy MSWiA „Kaper”;
Jurata,
ul. Mestwina 45
tel. (058) 675-28-63;
(058) 675-28-27;
(058) 675-23-24;
fax (058) 675-21-64

kaper@post.pl www.kaper.pti.pl

Ośrodek Wczasów MSWiA „Przedwiośnie”;
Kowary,
ul. Górnicza 22
tel. (075) 761-48-66;
(0) 606-47-94-76;
fax (075) 718-22-03

przedwiosnie@o2.pl www.przedwiosnie.prv.pl

Ośrodek Wczasów MSWiA „Olimp”;
Szklarska Poręba,
ul. 1 Maja 62
tel./fax (075) 717-20-26;
(075) 717-23-42;
(075) 717-23-96

recepcja@olimp-rzemieslnik.pl www.olimp-rzemieslnik.pl

Ośrodek Wczasów „Puszcza”;
Supraśl,
ul. Cegielniana 67
tel. (085) 718-36-70;
(085) 677-31-13;
fax (085) 677-31-12

owp@puszcza.pl www.puszcza.pl

Ośrodek Wczasów MSWiA „Rzemieślnik”;
Szklarska Poręba,
ul. Górna 21
tel./fax (075) 717-20-88;
(075) 717-20-89

rzemieslnik@olimp-rzemieslnik.pl www.olimp-rzemieslnik.pl

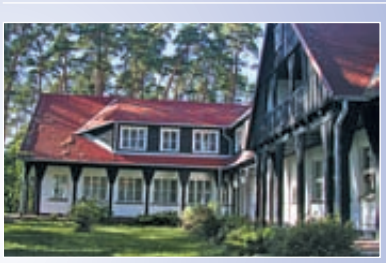

Ośrodek Szkoleniowo-Wypoczynkowy „Dworek Mazurski” w Olecku
tel. (087) 520-22-92;
fax (087) 520-48-70

dwp@dworek.olecko.pl www.dworek.olecko.pl

Ośrodek Wczasów MSWiA „Dafne”;
Zakopane,
ul. Jagiellońska 30
tel. (018) 202-43-43;
(018) 200-15-17;
fax (018) 201-49-65

zakopane@dafne.com.pl www.dafne.pl

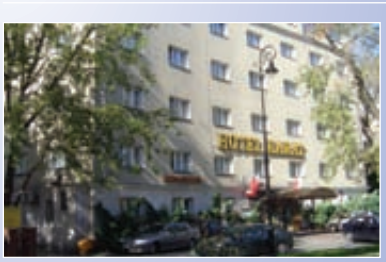

Hotel „Karat”;
Warszawa,
ul. Słoneczna 37
tel. (022) 601-44-11;
(022) 849-84-54;
(022) 849-15-89;
fax (022) 849-52-94

hotelkarat@hotelkarat.pl www.hotelkarat.pl

Ośrodek Wypoczynkowy MSWiA „Jawor”;
Polańczyk,
ul. Zdrojowa 21
tel. (013) 469-20-31;
(013) 469-20-32;
fax (013) 469-20-37

rezerwacja@jawor.wczasy.pl www.jawor24.pl

Hotel „Olimpia”;
Poznań,
ul. Taborowa 8
tel. (061) 864-42-00;
(061) 864-42-08;
fax (061) 864-42-06

rezerwacja@hotel-olimpia.com.pl www.olimpia-poznan.pl

Ośrodek Wczasowo-Rekreacyjny MSWiA „Magnus”;
Bystra,
ul. Fałata 222
tel. (033) 817-16-06;
(033) 817-16-07;
fax (033) 817-15-36

biuro@magnus-bystra.pl www.magnus-bystra.pl

Hotel „Savoy”;
Wrocław,
pl. Kościuszki 19
tel. (071) 344-30-71;
(071) 340-32-19;
fax (071) 372-53-79

savoy@savoy.wroc.pl www.savoy.wroc.pl

Panu już

Był dobrym gliną. Poszedł na obowiązkowe badania profilaktyczne. I okazało się, że jest nosicielem wirusa HIV. Firma pozbyła się go. Jest zdolny do pracy, ale niezdolny do służby w Policji.

Dwukrotnie pobierano mu krew. Pierwsze badanie – zdaniem lekarki – nie udało się, gdyż zrobił się skrzep. Przed drugim badaniem dostał do podpisania dokument, że zgadza się na zrobienie testu na obecność wirusa HIV. Zdziwił się, wcześniej nikt nie wymagał od niego żadnej – zarówno ustnej, jak i pisemnej – deklaracji. Za pierwszym razem laborantka spojrzała tylko na skierowanie i powiedziała: O, robimy HIV-a!

Odbierając wyniki, przeżył szok. Pani doktor, lekko speszona, powiedziała, że jest zakażony HIV-em, ma przed sobą 10 lat życia, zostanie też automatycznie zwolniony ze służby. Prosił, aby, przynajmniej na razie, nie zawiadamiała firmy, że jest seropozytywny, zrobi to sam, najpierw jednak musi trochę ochłonąć. Lekarka była nieugięta, nie chciała go słuchać. Wyszedł z poliklinik i... pojechał do pracy.

– Byłem zrozpaczony – wspomina.

Jacek ma 29 lat. W Policji przepracował 10 lat.

NIEZDOLNY DO SŁUŻBY, ZDOLNY DO PRACY

– Z HIV można żyć wiele lat, nie będąc chorym na AIDS – mówi Anna Marzec-Bogusławska, dyrektor Krajowego Centrum ds. AIDS. – Osoba zakażona wirusem może pracować, podróżować, uprawiać sport. Przy zachowaniu podstawowych zasad higieny nie stanowi, co należy zdecydowanie podkreślić, zagrożenia dla otoczenia.

Taką samą opinię wyrazili lekarz i psycholog ze szpitala zakaźnego, gdzie Jacek natychmiast się zgłosił.

Pracodawcy policjanta mieli o HIV swoje zdanie.

– Miesiąc po tym, jak dowiedziałem się o zakażeniu, wezwał mnie naczelnik i powiedział, że dostał telefonicznie informację – nie sprecyzował jednak, od kogo – że z moimi wynikami badań jest coś nie w porządku, dlatego nie mogę już jeździć na zdarzenia – mówi Jacek. – Zostałem przesunięty na dyżurkę. Po pewnym czasie, byłem akurat na zwolnieniu lekarskim, bo wreszcie musiałem na spokojnie zmierzyć się z sytuacją,w której się znalazłem, dostałem skierowanie na komisję lekarską.

Orzeczenie Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej MSWiA z 8 lutego 2007 r. podtrzymane – po odwołaniu się Jacka – przez komisję okręgową, było bezlitosne:

„Stwierdzono (...) nosicielstwo czynnika zakaźnego bez objawów chorobowych, co czyni całkowicie niezdolnym do służby w Policji. Uzasadnia to zaliczenie do trzeciej grupy inwalidów w związku ze służbą w Policji i w związku ze szczególnymi warunkami służby. Zdolny do pracy. Inwalidztwo jest czasowe. Termin badania kontrolnego (…) marzec 2010 r.”.

Dwa tygodnie później komendant jednostki podpisał rozkaz, którym odsunął Jacka od pracy na okres do dnia odejścia ze służby, co było zgodne z Rozporządzeniem MSWiA z 2 września 2002 r. w sprawie szczegółowych praw i obowiązków oraz przebiegu służby policjantów (Dz.U. nr 151, poz. 1261).

Policjant, który w związku ze służbą doznał uszczerbku na zdrowiu, dostaje odszkodowanie (art. 68 ustawy o Policji). Jacek je otrzymał.

HIV nie wpłynął na stan fizyczny Jacka, badania wykazały, że w jego organizmie znajdują się śladowe ilości wirusa, nie musi nawet przyjmować leków antyretrowirusowych.

Po zakończeniu zwolnienia, na początku października 2007 r., stawił się w pracy. Natychmiast wręczono mu rozkaz o zwolnieniu ze służby.

W NIEZGODZIE Z KONSTYTUCJĄ

Jednym ze źródeł tej niezrozumiałej i niejasnej sytuacji jest rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 roku w sprawie właściwości i trybu postępowania komisji lekarskich podległych Ministrowi Spraw Wewnętrznych (Dz.U. nr 79, poz. 349 ze zm.), a konkretnie jego paragraf 12, ust. 1, który mówi, że „orzeczenie o stanie zdrowia i stopniu zdolności do służby komisje lekarskie wydają na podstawie wykazu chorób i ułomności, stanowiącego załącznik nr 2 (...)".

Paragraf 57 pkt 4 i 5 działu XIV załącznika nr 2 do tegoż rozporządzenia określa, że nosicielstwo wirusa HIV, jak też zespół nabytego upośledzenia odporności (AIDS), niezależnie od stanu zdrowia badanego, są równoznaczne z zaliczeniem do kategorii N (niezdolny do służby) lub D (całkowicie niezdolny do służby).

Ksiądz Arkadiusz Nowak, który od lat ma na co dzień do czynienia z osobami z HIV i AIDS, jest oburzony.

– Rozporządzenie to jest przykładem głupoty organizacyjno-formalnej – mówi. – Szesnaście lat nie było aktualizowane. A przecież wiedza medyczna w zakresie zakażeń HIV uległa zasadniczej zmianie. Z wirusem HIV, zanim dojdzie do zachorowania na AIDS, można żyć bardzo długo. Osoby seropozytywne nie stanowią zagrożenia dla innych. Jak więc można pozbawić człowieka pracy tylko dlatego, że jest zakażony, nie biorąc pod uwagę jego stanu zdrowia? To ewidentny przejaw dyskryminacji!

Do zakażenia HIV dochodzi:

- Przez kontakty seksualne.
- Przez zakażoną krew.
- Z zakażonej matki na jej dziecko.

źródło: Krajowe Centrum do spraw AIDS

Komisja lekarska musiała jednak u Jacka orzec kategorię D. Wspomniane rozporządzenie pozbawia ją bowiem możliwości stwierdzenia, że policjant, ze względu na rzeczywisty stan psychofizyczny, jest zdolny lub niezdolny do służby tylko na określonych stanowiskach.

– Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z 9 lipca 1991 roku należy uznać za niezgodne z art. 32 Konstytucji RP, stanowiącym, że wszyscy są wobec prawa równi, mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne, nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiejkolwiek przyczyny – mówi Tomasz Oklejak, radca z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. – Rozporządzenie to jest również niezgodne z art. 60 Konstytucji RP, w związku z art. 31 ust. 3, stanowiącym, że obywatele polscy korzystający z pełni praw publicznych mają dostęp do służby publicznej na jednakowych zasadach.

W maju 2007 r. dr Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich, wystąpił do ówczesnego ministra SWiA z prośbą, by rozważył możliwość podjęcia inicjatywy ustawodawczej w celu zmiany owego rozporządzenia.

Na początku października 2007 nadeszła odpowiedź, że w Departamencie Zdrowia MSWiA jest przygotowywany projekt ustawy o orzecznictwie komisji lekarskich podległych ministrowi spraw wewnętrznych i administracji. Według ówczesnego ▶

dziękujemy

HIV nie można się zakazić:

- Przez kaszel lub kichanie.
- Przez dotykanie skóry osoby zakażonej, nawet jeśli jest spocona. Także łzy nie zawierają HIV.
- Przez korzystanie ze wspólnych sztućców, talerzy i innych naczyń. Przez korzystanie ze wspólnej łazienki, podczas pływania w basenie, w kinie, autobusie i innych publicznych miejscach.
- Mieszkanie pod wspólnym dachem z osobą zakażoną HIV nie stwarza ryzyka przeniesienia zakażenia, pod warunkiem przestrzegania zasad higieny, a każdy z domowników powinien mieć własną szczoteczkę do zębów i maszynkę do golenia.
- Od psów, kotów lub innych zwierząt.
- HIV nie przenoszą komary.

źródło: Krajowe Centrum do spraw AIDS

szefa resortu „stworzy to możliwość przeanalizowania kwestii związanych z orzekaniem o zdolności do służby u funkcjonariuszy obciążonych nosicielstwem wirusa HIV i dostosowaniem orzecznictwa do aktualnej wiedzy medycznej oraz wymogów warunków służby. W trakcie dalszych prac legislacyjnych, w tym uzgodnień wewnątrzresortowych, zewnątrzresortowych oraz konsultacji społecznych, zgłoszone zostaną ewentualne uwagi dotyczące uregulowań zawartych w projekcie ustawy. Tym samym możliwe będzie dokonanie zmian przepisów dotyczących kwalifikacji zdrowotnych dla kandydatów i funkcjonariuszy służb podległych MSWiA".

Rzecznik praw obywatelskich nie jest usatysfakcjonowany.

– Prace nad ustawami trwają rok, półtora – mówi Oklejak. – A zmiana rozporządzenia nie wymaga całego procesu legislacyjnego. Dlatego rzecznik przygotowuje wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, zaskarżający przepis ministra właściwego do spraw wewnętrznych z 9 lipca 1991 roku jako niezgodny z Konstytucją RP.

KOGO MOŻNA ZBADAĆ

Czy policjanci podlegają obowiązkowym badaniom na obecność wirusa HIV?

– Policjanta, a także cywila, na badania profilaktyczne kieruje przełożony – mówi Andrzej Kupiec z Zespołu ds. Medycyny Pracy Wydziału Spraw Osobowych Biura Kadr i Szkolenia KGP. – Opisuje stanowisko pracy podwładnego: wymienia podstawowe czynności, sposób i czas ich wykonania, wskazuje na uciążliwe i szkodliwe czynniki, z którymi mógł zetknąć się w czasie służby, m.in. psychofizyczne, chemiczne, także biologiczne. Na tej podstawie lekarz medycyny pracy wystawia skierowanie na konkretne badania laboratoryjne i diagnostyczne. Badania związane z ingerencją w organizm, podobnie jak wykonanie wszelkich szczepień, z wyłączeniem stanu zagrożenia epidemicznego lub epidemii, powinno być poprzedzone zgodą osoby badanej.

Jackowi HIV wykonano „przy okazji" badań okresowych. W Policji nie jest to przypadek jednostkowy. Wielu funkcjonariuszy służby kryminalnej twierdzi, że mają robione testy na obecność wirusa, ponieważ przełożeni na skierowaniach podają, że podczas służby byli narażeni na kontakt z HIV. Nikt ich jednak nie pyta o zgodę na wykonanie takiego badania.

W opinii Zespołu Radców Prawnych Naczelnej Izby Lekarskiej czytamy: „Zgodnie z artykułem 6 ustęp 1 pkt 1 ustawy z 6 września 2001 roku o chorobach zakaźnych i zakażeniach (Dz.U. nr 126, poz. 1384, z późn. zm.) badaniom do celów sanitarno-epidemiologicznych w kierunku zakażeń wirusem HIV lub krętkiem bladym (wywołuje kiłę – przyp. red.) podlegają kobiety w ciąży, które były narażone na zakażenie HIV, oraz noworodki urodzone przez matki zakażone HIV lub krętkiem bladym. Policjanci nie znajdują się w grupie osób, które podlegają obowiązkowym badaniom na obecność wirusa HIV".

Decyzje 449 z 24 września 2004 r. i 671 z 14 grudnia 2005 r. komendanta głównego Policji określają zakres badań profilaktycznych, jakie muszą przejść funkcjonariusze, zależnie od ich wieku i charakteru służby. W żadnym z nich nie ma badania na obecność wirusa HIV. W dyspozycji jest jednak zaznaczone, że „w uzasadnionych przypadkach lekarz medycyny pracy może skrócić czas badań i rozszerzyć je o dodatkowe badania lub konsultacje".

– Uprawnienie lekarza, jeśli chodzi o kierowanie policjantów na dodatkowe badania, w tym na obecność wirusa HIV, nie jest bezwzględne – mówi insp. Mariusz Róg, dyrektor Biura Prawnego KGP. – Zgodę na takie badanie musi wyrazić sam pacjent. Policjant jest takim samym pacjentem, jak każdy inny obywatel.

Artykuł 32 ustawy z 5 grudnia 1996 r. o zawodach lekarza i lekarza dentysty (Dz.U. z 2005, nr 226, poz. 1943, z późn. zm.) mówi, że „lekarz może przeprowadzić badanie lub udzielić innych świadczeń zdrowotnych (…) po wyrażeniu zgody przez pacjenta".

Jacek stanowczo podkreśla, że podczas pierwszego badania nikt nie pytał go o zgodę.

– Podejrzewam, że już pierwsze badanie wykazało u pana Jacka obecność wirusa – dodaje ks. Nowak. – Ponieważ jednak zostało wykonane bezprawnie, więc, bojąc się konsekwencji, powiedziano, że powstał skrzep i nie można zrobić analiz. Podczas drugiego badania zastosowano już procedurę, umownie mówiąc, właściwą, a więc za-

Musisz to wiedzieć!

- Codziennie na świecie HIV zakaża się 14 000 osób!
- Co 6,5 sekundy kolejna osoba ulega zakażeniu HIV!
- Co 10 sekund kolejna osoba umiera z powodu AIDS!
- Ponad połowa zakażonych osób na świecie nie wie o swoim zakażeniu!
- W Polsce statystycznie dwie osoby dziennie dowiadują się o swoim zakażeniu HIV!

źródło: Krajowe Centrum do spraw AIDS

pytano policjanta o zgodę. Uważam, że zwolnienie go ze służby na podstawie badań, które nie były obowiązkowe, wynikające z przepisów, jest działaniem bezprawnym.

ZŁAMANA ETYKA

– Lekarz nie ma prawa informować przełożonych policjanta, że ten jest nosicielem wirusa HIV – mówi Marek Kuciński, zastępca dyrektora Departamentu Zdrowia MSWiA. – Wynika to z obowiązku dotrzymania tajemnicy lekarskiej i ochrony danych osobowych.

Jacek nie ma wątpliwości, że jego przełożonych o tym, że jest zakażony HIV, powiadomiła poliklinika. Zastępca komendanta jednostki, w której służył Jacek, twierdzi, że ani on, ani nikt w firmie, nie wiedział, że Jacek jest nosicielem. A policjantowi nie pozwolono jeździć na zdarzenia, ponieważ nie miał orzeczenia lekarskiego dopuszczającego do służby. Jeśli rzeczywiście było tak, jak mówi zastępca komendanta, nasuwa się pytanie: dlaczego w ogóle pozwolono Jackowi pracować? Przecież to niezgodne z prawem! I kolejne pytanie: dlaczego kadry kilkakrotnie wzywały Jacka i naciskały, aby sam złożył raport o zwolnienie ze służby.

– Nigdy takiego raportu nie złożyłem – mówi Jacek.

NIKT NIE POMÓGŁ

Przełożeni nie zaproponowali Jackowi żadnej pomocy. Przez kilka miesięcy, kiedy był na zwolnieniu, nikt nie zadzwonił, by zapytać, jak się czuje, co można dla niego zrobić? Nikt nie zawiadomił policyjnego psychologa. Jacek uzyskał pomoc od lekarza i psychologa w szpitalu zakaźnym. Wiele dały mu też rozmowy z ks. Nowakiem.

– Starałem się wzmocnić go na duchu – mówi ks. Nowak. – Ale też zachęcałem do podjęcia stanowczych kroków, które wyjaśniłyby tę sytuację. Jacek kocha swoją pracę i dramatyczne w tym wszystkim jest, że właśnie Policja go nie chce. Lekarz zakażony HIV może wykonywać swój zawód, a policjantowi odmawia się takiego prawa, mimo że został uznany za zdolnego do pracy. Ja zupełnie tego nie rozumiem. Przecież policjanci nie tylko ścigają złodziei i bandytów, ale zajmują się organizacją, logistyką, techniką.

Policja od wielu lat zatrudnia osoby niepełnosprawne. Profesor Andrzej Rzepliński z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dziwi się więc, że wobec swego wieloletniego funkcjonariusza pozostała obojętna.

– Oczywiście, że policjant zakażony HIV nie może narażać swoich potencjalnych klientów, a więc służyć np. w drogówce czy oddziałach antyterrorystycznych – mówi prof. Rzepliński. – Ale co stoi na przeszkodzie, aby pracował w służbie wspomagającej, np. w archiwum, informatyce? Niestety, pracodawcy Jacka zabrakło humanitarnego podejścia do własnego personelu.

BĘDĄ WALCZYĆ

Jacek nie jest jedyną osobą zwolnioną ze służby ze względu na obecność HIV.

Kilka lat temu z garnizonu wielkopolskiego wyrzucono, w identyczny niemal sposób, policjanta. Na początku dochodził swoich praw, ale po pewnym czasie zrezygnował, nie miał już sił walczyć z bezwzględną machiną.

– Krajowe Centrum ds. AIDS zwróciło się do ówczesnego rzecznika praw obywatelskich o interwencję – wspomina ks. Nowak. – Niestety, otrzymaliśmy odmowę.

Jacek ma wszechstronną pomoc formalnoprawną ze strony Krajowego Centrum ds. AIDS, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, rzecznika praw obywatelskich, Kancelarii Prawnej Dewey & Le Boeuf, która charytatywnie zaangażowała się w sprawę dotyczącą Jacka i niekonstytucyjności przepisów. Nie tylko bowiem funkcjonariusze Policji, UOP, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej wyrzucani są z pracy ze względu HIV i AIDS. Także ze Służby Więziennej, CBA, ABW oraz żołnierze, marynarze i piloci.

– Zrobimy wszystko, by Jacka przywrócono do pracy i by zmienić to rozporządzenie na bardziej poprawne merytorycznie – dodaje ks. Nowak. ■

Postępowanie przedlekarskie po ekspozycji na zakażenie wirusem HIV (ludzki wirus upośledzenia odporności)

1. Wyciśnięcie maksymalnej ilości krwi z miejsca skaleczonego (zranienie, ukłucie, ugryzienie).
2. Długie (3–5 minut) przemywanie rany bieżącą wodą, a następnie mydłem.
3. Założenie jałowego opatrunku na ranę.
4. W razie zanieczyszczenia błon śluzowych jamy ustnej, nosa, spojówek oczu przepłukiwać te miejsca przez kilka minut czystą wodą.
5. Udanie się do poradni profilaktyczno-leczniczej najbliższego szpitala zakaźnego (bądź oddziału zakaźnego w najbliższym szpitalu, a w godzinach popołudniowych i w dniach wolnych od pracy do izby przyjęć oddziału zakaźnego).

Przeszukanie narkomana (osoby potencjalnie zakażonej HIV)

1. Czynności fizyczne należy podjąć dopiero po odmowie wykonania słownego polecenia opróżnienia zawartości kieszeni.
2. W przypadku braku współdziałania postępowanie powinno być ostrożne, ale i zdecydowane.
3. Należy zawsze pamiętać o:
– wpływie środków odurzających na stan emocjonalny i możliwość agresywnego zachowania,
– możliwości obecności niezabezpieczonych igieł w ubraniu i rzeczach przeszukiwanego.
4. Przeszukania należy dokonywać zawsze w rękawiczkach lateksowych lub skórzanych, a także, w miarę możliwości, w odzieży ochronnej.
5. Materiały podejrzane o właściwości odurzające zabezpieczyć do badania kryminalistycznego.

Zabezpieczanie odzieży, tapicerki samochodowej i innych przedmiotów zanieczyszczonych materiałem biologicznym od potencjalnego nosiciela (krew, wymiociny, mocz)

1. Spłukanie wodą możliwych do fizycznego usunięcia zanieczyszczeń.
2. Spryskanie preparatem Aerodesin 2000 (proponowany przez poradnię profilaktyczno-leczniczą) miejsc zakażonych.

(Algorytmy postępowania opracowane przez KGP w 2002 r.)

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura
(imię zwolnionego policjanta zostało zmienione)

Nie przepadnie ani jedna złotówka

Rozmowa z nadinsp. Henrykiem Tusińskim, zastępcą komendanta głównego Policji ds. logistyki

Czy zauważył Pan już jakieś nieprawidłowości w działaniach logistyki KGP?

– Zbyt krótko pracuję na tym stanowisku, by na to pytanie odpowiedzieć. Z pewnością trzeba będzie usprawnić czy wesprzeć procedury związane z zamówieniami publicznymi, by opracowywane w KGP specyfikacje istotnych warunków zamówienia (SIWZ) nie budziły tylu kontrowersji.

Będzie zmieniał Pan ludzi, którzy zajmują się obecnie przetargami?

– Zmian personalnych nie przewiduję, chcę natomiast sprawdzić, gdzie są jakieś rezerwy, czy można ewentualnie przesunąć pracowników na inne stanowiska. Na pewno trzeba będzie wesprzeć Wydział Zamówień Publicznych Biura Finansów KGP. Wymagają tego zadania wynikające z ustawy o modernizacji Policji.

Czy uważa Pan, że fiasko głównego przetargu na radiowozy w 2007 r. to porażka policyjnej logistyki, czy też przyczyna leży gdzie indziej?

– Zakup samochodów osobowych z racji swojej wielkości i ograniczonego czasu postawił przed służbami logistycznymi bardzo duże wyzwanie. Postanowiono wprowadzić standaryzację pojazdów, zmienić ich kolorystykę i sposób oznakowania. Jednocześnie znacznie zwiększono wymagania taktyczno-techniczne o elementy związane z bezpieczeństwem i ergonomią pracy policjantów oraz zaostrzono kryteria jakości wykonania i odbioru samochodów. Sformułowanie przez Policję tak wysokich wymagań spotkało się z dużym oporem niektórych dostawców. Odnoszę wrażenie, że spowodowane jest to niechęcią do przystosowania posiadanych w ofercie pojazdów do wymagań Policji i chęcią wymuszenia na nas ich obniżenia. Doprowadziłoby to do zakupu pojazdów nieprzystosowanych dla tej formacji, jak miało to już miejsce w przeszłości. Przykładem może być tutaj jeden z zakupów w KSP, gdzie doszło w ub.r. do samozapalenia się pojazdu.

Jak się ma kupowanie nowych radiowozów przez poszczególne KWP do planów zakupu radiowozów jednej marki, z serwisem dla wszystkich jednostek? Teraz wygrała KIA (przetarg w Katowicach), nie wiadomo, kto wygra następne przetargi. Czy znów będzie „od sasa do lasa”?

Aktualne są plany ujednolicenia floty pojazdów, czy z nich zrezygnowano?

– Mówimy o samochodach (nabytych we wspólnym przetargu organizowanym przez KWP w Katowicach), które nie były kupowane ze środków modernizacyjnych, ale pochodzących z tzw. sponsoringu (z gmin i powiatów) uzupełnionych o ubiegłoroczne środki budżetowe wygospodarowane w poszczególnych KWP. Musiały być wydatkowane do końca 2007 r. Włączenie tego zakupu do przetargu modernizacyjnego rodziło duże zagrożenie braku możliwości wydania pieniędzy w terminie. Samochody KIA, mimo kolejnych licznych protestów, zostały zakupione w oparciu o podwyższone wymagania, które opracowano w 2007 roku.

W dalszym ciągu zakładam standaryzację floty pojazdów policyjnych przy zakupach realizowanych ze środków programu modernizacji Policji. Podtrzymuję w całej rozciągłości pomysł zakupu pojazdów bazowych (takich jak samochody osobowe, samochody osobowo-terenowe czy furgony) tej samej marki i modelu. Przez to przetarg jest nieporównywalnie trudniejszy do przeprowadzenia, bo firmy samochodowe wiedzą, że teraz walczą o całość zamówienia na następne 3 lata.

Czy zwolni Pan tempo w sprawie nowych mundurów? Letnie mundury będą testowane latem 2008, czy logistyka będzie opierać się na wynikach testów jesiennych (wrzesień–październik 2007)?

– Zakładamy użytkowanie nowego umundurowania zwanego obecnie „letnim" w szerszym zakresie temperatur, w okresie od wczesnej wiosny do jesieni. Testowaliśmy umundurowanie w temperaturach dochodzących do 25°C, do tej pory nie zgłaszano uwag co do nadmiernej potliwości czy dyskomfortu. Proszę pamiętać, że oprócz elementów wykonanych z zastosowaniem tkanin pokrytych membraną paraprzepuszczalną, wprowadzamy również elementy przewiewne, np. spodnie, koszulki polo czy T-shirty. Funkcjonariusze dostaną pełną gamę przedmiotów mundurowych tak, aby zapewnić im komfort w każdej sytuacji. Testy i rozwój umundurowania nie zakończą się w przyszłym roku, planujemy długofalowe podejście do zagadnienia, na pewno będziemy w przyszłości testować i wprowadzać nowe elementy, czy też zmieniać te, które nie do końca odpowiadają policjantom. Obecnie kończymy modyfikacje wzorów na podstawie zebranych ankiet przeprowadzonych wśród testujących, pierwsze przetargi planujemy uruchomić na początku 2008 r.

I na koniec – czy rzeczywiście Policja zmarnuje środki przyznane na modernizację, jak sugeruje to prasa i policyjni związkowcy?

– Za wydatkowanie środków na modernizację odpowiadają również komendanci wojewódzcy, komendanci szkół policyjnych i poszczególne biura w KGP. Jest ogromna mobilizacja. Zrobimy wszystko, żeby nie zmarnować ani jednej złotówki. Obawy przewodniczącego ZG NSZZP Antoniego Dudy (patrz nr 12/07 – red.) o to, że przepadną setki milionów złotych, są całkowicie bezzasadne.

Dziękuję za rozmowę. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
zdj. Andrzej Mitura

Miliony z Norwegii

Ponad 15 mln euro pozyskała polska Policja w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Są szanse na więcej.

Przenośne i przewoźne komputery, nowoczesne radiotelefony, urządzenia do elektronicznego daktyloskopowania – m.in. taki sprzęt w najbliższym czasie zostanie za te pieniądze kupiony i trafi do wszystkich jednostek w Polsce.

Norweska pomoc finansowa jest efektem naszej przynależności do Unii Europejskiej i do Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG), który obejmuje obecnie państwa członkowskie UE oraz kraje należące do Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA – European Free Trade Association), czyli: Islandię, Liechtenstein i Norwegię. Wspomniane trzy państwa (będące poza UE), wspierają najmniej zamożnych członków wspólnoty, korzystając w zamian ze swobód jednolitego rynku. Polska, podobnie jak dziewięć pozostałych państw przyjętych do UE w 2004 r., korzysta z tej pomocy w ramach dwóch instrumentów finansowych: Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Wsparcie finansowe przyznane Polsce w latach 2004–2009 wynosi **ponad 500 mln euro** i obejmuje m.in. bezpieczeństwo wewnętrzne.

Dofinansowaniem objęto m.in. obszar o nazwie *Wdrażanie przepisów z Schengen, wspieranie narodowych planów działania z Schengen, wzmacnianie sądownictwa*. Całkowity budżet przeznaczony na wsparcie tej dziedziny w latach 2004–2009 wynosi aż **113 mln euro**. Z tych środków pochodzi 85 proc. inwestycji, pozostałe 15 proc. dokłada się z własnego budżetu.

O powyższe środki Policja „konkuruje" z szeregiem służb i instytucji, do których należy m.in. Straż Graniczna, Ministerstwo Sprawiedliwości, Służba Celna, Ministerstwo Infrastruktury oraz wojewodowie ze wschodniej Polski.

Pierwszy nabór projektów w ramach NMF odbył się w listopadzie 2005 r. Po wieloetapowej ocenie – prowadzonej zarówno przez instytucje krajowe, jak i zagraniczne – trzy projekty KGP uzyskały dofinansowanie w wysokości ponad **15 mln euro**. Łącznie ze współfinansowaniem krajowym ich wartość wynosi prawie **19 mln euro**. Wśród nich znalazły się następujące przedsięwzięcia:

– *PL 0069 Przygotowanie jednostek Policji do prowadzenia teleinformatycznej rejestracji i sprawdzania danych osób – I etap* (sprzęt dla jednostek Policji szczebla miejskiego i powiatowego: stanowiska do rejestracji danych osobowych, stanowiska do cyfrowego wykonywania zdjęć sygnalitycznych, urządzenia do elektronicznego daktyloskopowania, urządzenia do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej).

– *PL 0087 Wymiana informacji z zakresu Schengen drogą radiową* (zakup przewoźnych, przenośnych i stacjonarnych radiotelefonów).

– *PL 0091 Organizacja masowego dostępu mobilnych służb policyjnych do Systemu Informacyjnego Schengen* (przewoźne i przenośne terminale mobilne, rozbudowa centralnej infrastruktury dostępowej).

Teraz trwa ocena projektów zgłoszonych w ramach drugiego naboru wniosków aplikacyjnych (z kwietnia 2007 r.), w tym projektów KGP o łącznej wartości ponad **26 mln euro**. Dla każdego z przedsięwzięć KGP podpisane zostały porozumienia o partnerstwie z policją norweską, dotyczące ewentualnej współpracy. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

Jest, więc stosujemy

Sądy 24-godzinne zaczęły działać 12 marca ub.r. Dla Policji oznaczało to konieczność „obrobienia" sprawcy w ciągu 48 godzin od jego zatrzymania.

Ustawa z 16 listopada 2006 r. *o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw* wprowadzająca tryb przyspieszony od początku budziła kontrowersje. Często u ich podłoża leżał jednak kontekst personalny, żeby nie powiedzieć polityczny zagadnienia.

DLACZEGO NIE TRYBEM?

Dyskusja na temat usprawnienia sądów 24-godzinnych toczyła się zresztą na bieżąco w Ministerstwie Sprawiedliwości. Po analizie miały być dokonane korekty. Teraz oceną zajmuje się nowe kierownictwo resortu.

Badania nad efektywnością nowego rozwiązania w odniesieniu do Policji przeprowadzono już latem ub.r., analizując akta z wytypowanych komend w każdym województwie. Zespoły policyjno-prokuratorskie badały tylko te sprawy, których sprawcy zostali zatrzymani między 26 marca a 1 kwietnia ub.r. i które według ogólnych kryteriów powinny pójść trybem przyspieszonym, a nie poszły. Wyłączono z analizy przestępstwa z art. 178a k.k., a więc pijanych kierowców.

Procent wybranych zakończonych postępowań przyspieszonych w liczbie zakończonych w marcu–listopadzie 2007 r.

- przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji, w szczególności art. 178a k.k. 85,3%
- kradzież cudzej rzeczy 1,9%
- przestępstwa przeciwko funkcjonariuszom publicznym 4,1%
- uszkodzenia rzeczy (art. 288 k.k.) 1,3%
- pozostałe przestępstwa 7,4%

źródło: Wydział Dochodzeniowo-Śledczy BK KGP

W siedemnastu badanych jednostkach znaleziono 72 takie sprawy. Trzy wyłączono od razu, jako omyłkowo zgłoszone. W kolejnych sześciu okazało się, że nie została spełniona jedna z przesłanek postępowania przyspieszonego – sprawcy nie byli zatrzymani na gorącym uczynku ani bezpośrednio potem.

Analizie poddano więc 63 sprawy przeciwko 90 podejrzanym. Dominowały czyny z ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii (15), kradzieże rzeczy cudzej (11), kradzieże z włamaniem, zniewagi funkcjonariuszy, bójki (po 5 przypadków), a także m.in. groźby karalne, zniszczenia mienia i znęcanie się. Okazało się, że policjanci niezasadnie odstąpili od trybu w 7 sprawach, co stanowiło 11,1 proc. zbadanych przypadków. Co ważne – w 2 z tych 7 spraw powodem odstąpienia od trybu przyspieszonego były – jak to stwierdzono – ograniczone możliwości osobowe jednostki Policji.

LUDZIE DO KONWOJÓW

Komendanci wojewódzcy na bieżąco informowali o problemach związanych z trybem przyspieszonym, ale też o usprawnieniach i nowych rozwiązaniach.

O ile jednak można nieco zmodyfikować pracę policjantów, jeżeli ma się jakieś wolne moce i można przesunąć ludzi do komórek dochodzeniowo-śledczych czy dać pomoc z jednostek wyższego szczebla, to niektórych barier pokonać nie sposób.

Są jednostki Policji, które znaczne odległości dzielą od siedziby prokuratury czy

sądu. Zasięg terytorialny jednostek Policji nie pokrywa się często ze strukturą organizacyjną prokuratur. W 1999 r. wielkim wysiłkiem Policja dostosowała swoją organizację do nowego podziału terytorialnego kraju, prokuratury i sądy pozostały natomiast bez zmian.

I teraz np. w KMP w Białej Podlaskiej nadzór nad postępowaniami prowadzony jest przez trzy prokuratury rejonowe, które w dodatku prezentują różne praktyki w stosunku do takich samych spraw. Podobnie jest w KP w Dobrzyniu Wielkim, którego teren podlega prokuraturom w Brzegu, Kluczborku i Opolu. Przekazanie poczty do tych prokuratur to konieczność pokonania ponad 100 km.

Kuriozalny jest przykład z powiatu zawierciańskiego w województwie śląskim, gdzie realizacja trybu przyspieszonego z gmin Szczekociny i Irządze wiąże się z przejechaniem 370 km! – izba zatrzymań jest w KPP w Zawierciu, prokuratura w Myszkowie, a ośrodek zamiejscowy sądu w Koniecpolu.

Takich przykładów nie jest dużo, ale przemawiają do wyobraźni. Są też miasta, gdzie prokuratura i sąd mieszczą się w jednym budynku, który w dodatku stoi dwie przecznice od komendy.

KOLEJNE NARZĘDZIE

Pytani przeze mnie policjanci nie chcieli oficjalnie wypowiadać się na temat stosowania trybu przyspieszonego. Uważają go za jedno z narzędzi, które dostali do walki z przestępczością, i je stosują. Na pewno się przydaje, choć faktem jest, że przed sądami 24-godzinnymi stają głównie nietrzeźwi kierowcy.

Od 12 marca do końca listopada 2007 r. zakończono ogółem 613 125 dochodzeń, z czego 33 509 toczyło się trybem przyspieszonym. 28 576 z nich dotyczyło pijanych, prowadzących pojazdy. Warto też pamiętać, że wszystkie postępowania przyspieszone stanowiły jedynie 5,5 proc. ogółu przeprowadzonych dochodzeń w Policji.

To i dużo, i mało. Policjanci i tak muszą przeprowadzić określone czynności, teraz po prostu toczy się to szybciej i działają pod presją czasu.

Problem to brak ludzi – od kilku lat, odkąd zaczęły się dyskusje nad tzw. (wątpliwymi przecież w stosunku do trudów służby) przywilejami policjantów (zwolnienia lekarskie płatne 100 proc., wcześniejsze emerytury, mieszkania służbowe) z roku na rok jest mniej funkcjonariuszy. I to widać, nie tylko przy okazji realizacji spraw trybem przyspieszonym. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Chwała policjantom

Rozmowa
z mł. insp. Romanem Wojtuszkiem, naczelnikiem Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Biura Kryminalnego KGP

Gdy wprowadzano sądy 24-godzinne, słychać było głosy, że Policja nie poradzi sobie ze sprawami w trybie przyspieszonym. Jak tę tezę zweryfikowała rzeczywistość?

– Powiem krótko: Chwała policjantom! Podołali nowej procedurze wprowadzonej szybko i w trakcie roku. Pilnowali terminów, często kosztem swojego czasu wolnego – informowaliśmy zresztą o tym ministra SWiA jeszcze w marcu ub.r. W dużych jednostkach jest łatwiej, w małych są kłopoty z właściwą organizacją służby. Jeżeli trzeba osadzić zatrzymanego, a mała jednostka nie ma przecież etatowej służby konwojowo-ochronnej, wszystko załatwia dyżurny. Policjantów powołuje się *ad hoc* i wyznacza do pełnienia służby w PDOZ. A jeżeli nie ma w ogóle pomieszczenia dla osób zatrzymanych, to trzeba zatrzymanego wieźć do innej jednostki.

Sądy, prokuratury i Krajowy Rejestr Karny dostały w związku z nowelizacją kodeksu karnego dodatkowe środki, tworzono nowe etaty, zakładano stanowiska faksowe itd. Jak to było w przypadku Policji?

– Policja w związku z postępowaniem przyspieszonym żadnych dodatkowych funduszy nie otrzymała. Mimo że zgłaszaliśmy ten problem do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Środki przyznane danej jednostce, szczególnie na wydatki rzeczowe, zostały przez wprowadzenie trybu przyspieszonego nieco uszczuplone. Zatrzymanego trzeba przenocować, nakarmić, przewieźć, i to czasami kilka razy.

Trzeba jednak też pamiętać, że to postępowanie nie rodzi żadnych nowych, pod względem rodzaju, wydatków Policji. Takie wydatki ponoszone są zarówno w śledztwie powierzonym, jak i dochodzeniu zwykłym. Tam też są koszty związane z konwojowaniem. Stosowanie trybu przyspieszonego powoduje jednak, że liczba przypadków występowania tego rodzaju wydatków jest w odniesieniu do konkretnej jednostki większa niż zwykle. Ustawa tak jest skonstruowana, że Policja nie ma wyboru – jeżeli sprawę zakwalifikowano do trybu przyspieszonego, to sprawca musi być zwykle umieszczony w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych, a potem przewieziony do prokuratury i do sądu.

A sprawcami są głównie pijani kierowcy…

– Nikt nie ukrywał, że tak właśnie będzie. Teraz podnoszony jest jako zarzut fakt, że „za mało" w trybie przyspieszonym jest chuliganów stadionowych, ale oni często nie kwalifikują się do takiego postępowania. Jeżeli np. dochodzi do zachowań przeciwko funkcjonariuszowi, to rzadko są to tylko naruszenia nietykalności, które mogą pójść trybem przyspieszonym. To zwykle czynne napaści, najczęściej zbiorowe, wobec których procedura przyspieszona jest wykluczona.

A np. w przypadku złodziei, kieszonkowych czy sklepowych, których policjanci przecież zatrzymują na gorącym uczynku, często okazuje się, że ukradli za mniej niż 250 zł i też sprawa nie może być kierowana do sadów 24-godzinnych. Tak jest skonstruowane prawo, dla specjalistów jest to oczywiste.

Czy zatem tryb przyspieszony sprawdził się?

– Żaden rozsądny policjant nie powie, aby go likwidować, bo się nie sprawdził. To teza nieprawdziwa.

Teraz rozgorzała na ten temat debata i bardzo dobrze. Wszyscy zastanawiają się, co zmienić w postępowaniu przyspieszonym.

Kwestią zasadniczą jest katalog przestępstw, w odniesieniu do których tryb przyspieszony może być stosowany. I tu można się zastanowić, czy tego samego efektu, choćby w odniesieniu do tych pijanych kierowców, nie można osiągnąć mądrym stosowaniem art. 335 k.p.k. (dobrowolne poddanie się odpowiedzialności – przyp. P. Ost.)? Dzisiaj przepisy eliminują taką możliwość na etapie przygotowania przez Policję materiałów do wniosku. Art. 335 k.p.k. można zastosować dopiero na etapie sądowym, co zresztą się dzieje. Przecież i tak dominuje w takich przypadkach kara w zawieszeniu, plus oczywiście środki karne.

Podsumowując, jeszcze raz powtórzę – należy się wielki ukłon policjantom!

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

„Człowiek niesłusznie pomówiony ma wielkie trudności w walce z urzędniczą sitwą, która wzajemnie broni się i chroni. Dotyczy to niestety także organów wymiaru sprawiedliwości” – mówiła w 2005 roku na łamach „Policji 997” Julia Pitera, wówczas szefowa Transparency International Polska, o tym, co spotkało insp. Władysława Szczeklika, byłego komendanta w Białej Podlaskiej, oskarżonego o przyjęcie łapówki. A całą sprawę określiła jako skandaliczną.

„URZĘDNICZA SITWA”

Śledztwo ciągnęło się sześć lat, oskarżony zakosztował pięciu miesięcy w areszcie i licznych upokorzeń. Nie załamał się i gdy zwolniono go z aresztu, skrupulatnie, jak przystało na doświadczonego gliniarza, zbierał dowody swojej niewinności. Nie było łatwo. Prowadząc prywatne śledztwo, musiał korzystać z wiedzy kolegów policjantów, a przeciwko sobie miał elitarny Wydział do walki z Przestępczością Zorganizowaną Prokuratury Okręgowej w Lublinie i lokalne układy.

Zaczęło się od sprawy, z którą nie miał nic wspólnego. W 2001 roku w mieszkaniu córki znanego lubelskiego prokuratora interweniowali policjanci, wezwani przez sąsiadów z powodu głośnej imprezy. Ci policjanci byli później ciągani po sądach przez obrażonego tatusia prokuratora z powodu rzekomego przekroczenia uprawnień.

– Po tej interwencji zaczęła się wojna prokuratury z Policją. Prokuratura nagle zaczęła podejmować stare, umorzone sprawy, w których jakikolwiek cień podejrzenia padał na policjanta. Było ich około 40. Dochodziły nas słuchy, że niektórzy prokuratorzy się buntowali. Prawie wszystkie te sprawy upadały potem w sądach – wspomina lubelski funkcjonariusz.

Wśród podjętych śledztw znalazła się wszczęta w 1998 roku i umorzona w 1999 sprawa łapówki wręczonej przez szefa lombardu w Lublinie policjantowi z KWP.

Sprawa oparta była na zeznaniach Piotra K., który wyłudzał sprzęt elektroniczny, a później korzystał ze statusu świadka incognito. Zeznał on, że widział, jak szef lombardu dawał sprzęt rtv oficerowi, naczelnikowi z KWP, w zamian za przekazywane informacje. Policjanta określił jako wysokiego blondyna o krótkich, prostych, lekko przerzedzonych włosach. Temu rysopisowi dość dobrze odpowiadał pewien oficer pracujący wówczas w KWP. Ale sprawę wkrótce umorzono, a ów policjant po pewnym czasie odszedł na emeryturę.

Gdy podjęto to dochodzenie dwa lata później, prokurator ponownie przesłuchał siedzącego wówczas w areszcie Piotra K. i dokonał okazania zdjęć. Przestępca wskazał na zdjęcie nr 5 – Władysława Szczeklika, szatyna o gęstych, kręconych włosach. W protokole nie ma nawet słowa o tym, skąd zmiana rysopisu. Jest natomiast ciekawa poprawka – cyfra 5 jest poprawiona z jakiejś innej, napisanej wcześniej. Ta poprawka w protokole nie jest opisana…

„NIE PASOWAŁEM DO UKŁADU”

Czy działania prokuratury były zgodne z przepisami i o co tak naprawdę chodziło, to temat wymagający wyjaśnienia. I wnikliwego zbadania. Pytań jest bowiem bardzo dużo. Szczeklik domyśla się odpowiedzi na niektóre z nich. I wraca pamięcią do roku 2001.

Miał wtedy za sobą 23 lata służby. Był komendantem rejonowym w Białej Podlaskiej, wcześniej naczelnikiem wydziału pg w KRP w Lublinie. Często występował w telewizji, pisała o nim lokalna prasa, ponieważ jego jednostka osiągała dobre wyniki. W 2001 r. był wymieniany jako jeden z kandydatów na komendanta wojewódzkiego. Kiedy posądzono go o przyjęcie łapówki, sam odwołał się do Inspektoratu KWP, prosząc o wszczęcie w tej sprawie postępowania wyjaśniającego. Przeprowadzono je i nie potwierdziły się stawiane mu zarzuty. Sprawę badał również Inspektorat Komendanta Głównego Policji, z taką samą konkluzją.

A jednak niczego to nie zmieniło.

– W Lublinie od lat funkcjonowały towarzysko-rodzinne zależności między Policją, wymiarem sprawiedliwości i częściowo też władzą. Władek padł ofiarą tych układów. Jako ewentualny komendant wojewódzki zagrażał „międzyresortowej familiadzie” – mówi zastrzegający anonimowość oficer z KWP.

– Nie pasowałem do układu – twierdzi sam Szczeklik. – W dodatku miałem to nieszczęście, że nie lubiliśmy się z pewnym oficerem, spowinowaconym z prokuratorem, który to oficer także był przymierzany na komendanta wojewódzkiego.

Nowym wojewódzkim został jednak ktoś trzeci. Szczeklik był już odwołany z dotychczasowego stanowiska, przeniesiony na niższy etat, odebrano mu dodatki i zawieszono w czynnościach. W grudniu 2001 roku Władysław Szczeklik został zatrzymany przez UOP i aresztowany pod zarzutem przyjmowania korzyści majątkowych w zamian za przekazywanie przestępcom informacji.

„TANDETNY AKT OSKARŻENIA”

Wniosek o zwolnienie go z aresztu poręczali starosta i prezydent Białej Podlaskiej, wicemarszałek senatu, arcybiskup lubelski i zarządy miejskich i wojewódzkich policyjnych związków zawodowych. Wszystko na nic.

– Najgorsze były warunki sanitarne w celi. Towarzystwo kryminalistów, koszmarny kibel, fetor, brudne, pokrwawione koce. Ale jeszcze większym upokorzeniem było to, że na przesłuchania wożony byłem w kajdankach na rękach i nogach, że najpierw w ogóle nie dano mi widzeń z rodziną, a potem tylko przez ścianę z pleksi – wspomina Szczeklik.

Zwolniono go dopiero po 5 miesiącach za kaucją w wysokości 30 tys. złotych, na którą złożyła się rodzina.

Akt oskarżenia wpłynął do sądu w grudniu 2002 roku. Prof. Zbigniew Hołda z fundacji helsińskiej, który podjął się obrony Szczeklika, nie zostawił na akcie oskarżenia suchej nitki.

– Na poparcie tezy zawartej w oskarżeniu prokuratura nie ma nic, oprócz pomówień dwóch przestępców. Żadnych dowodów materialnych, które mogłyby potwierdzać zeznania świadków – twierdził.

– Prokuratura przy użyciu gangsterów załatwia lokalne potrzeby określonych osób, realizując śledztwa, w których brakuje dowodów procesowych. Efektem są później bezzasadne, tandetne akty oskarżenia, tak jak w przypadku Szczeklika, gdzie stawia się człowieka przed sądem bez dowodów – mówił inny autorytet prawniczy prof. Jan Widacki.

A jednak tandetny akt oskarżenia trafił do sądu i trzeba było prawie pięciu lat, w czasie których oskarżony zbierał i przedstawiał sądowi dowody swojej niewinności, aby punkt po punkcie obalać nieprawdziwe zarzuty.

W akcie oskarżenia właściwie nic nie trzyma się kupy. Szczeklik był oskarżony o przyjęcie sprzętu rtv, ale nie określono jakiego. Przeszukania w jego domu oraz w mieszkaniach syna i córki nie przyniosły żadnych dowodów, nigdzie nie ma słowa o tym, jakie informacje rzekomo przekazywał przestępcom. Zwłaszcza że sprawa o kryptonimie „Lombard” nigdy nie była prowadzona przez wydział kierowany wcześniej przez Szczeklika, rzekomy policjant łapówkarz był według świadka raz naczelnikiem w KWP, raz w KRP w Lublinie, podczas gdy Szczeklik był już wtedy komendantem w Białej Podla-

Wrobiony oczyszczony — co dalej?

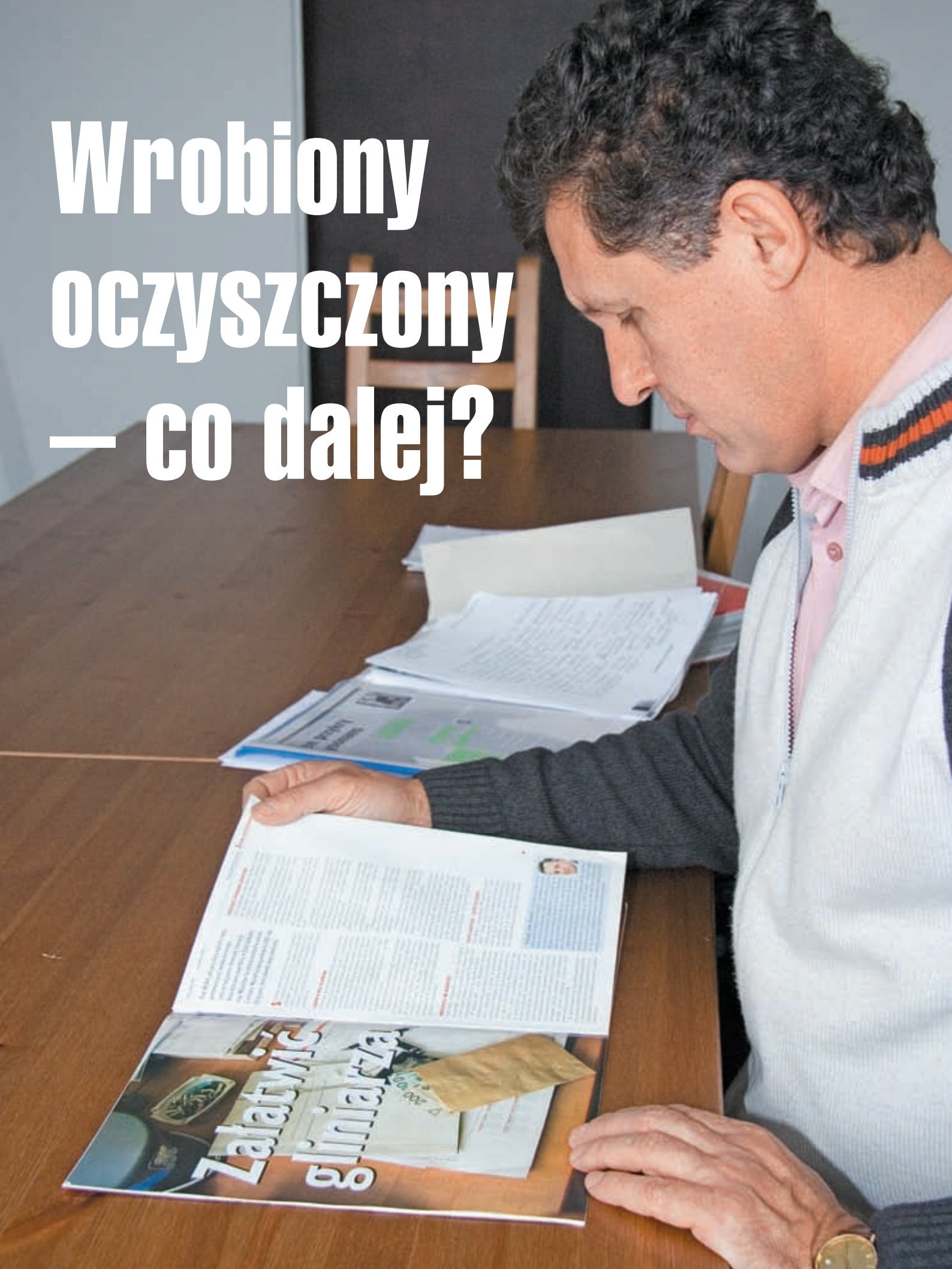

skiej itp. Ale przede wszystkim prokuratorowi nie przeszkadzał fakt, że Władysław Szczeklik jest szatynem o gęstych, kędzierzawych włosach, a nie blondynem o krótkich i prostych. Przestępca, na którego zeznaniach oparte zostało oskarżenie, wielokrotnie zmieniał fakty i szczegóły, a prokurator nie wyjaśniał dlaczego.

Drugiego świadka, który potwierdził wersję Piotra K., prokuratura znalazła po siedmiu miesiącach śledztwa. Był nim Robert P., sprzedawca z lombardu, który właśnie siedział w areszcie. Został przywieziony na przesłuchanie do siedziby prokuratury i od razu zmieniono mu środek zapobiegawczy z aresztu na dozór. Natychmiast po przesłuchaniu wyszedł na wolność, a musiał mieć cudowny dar jasnowidzenia, bo już do prokuratury przyjechał z osobistymi rzeczami z aresztowego depozytu.

„PROKURATOR MNIE OSZUKAŁ"

Dlaczego Piotr K., który trzy lata wcześniej mówił o krótko strzyżonym blondynie, wskazał na kędzierzawego szatyna?

Na te pytania odpowiedzi udzielił sam Piotr K., ale dopiero kilka lat później.

– To było w marcu 2007 roku, po kolejnej rozprawie sądowej – relacjonuje Szczeklik. – Kiedy wyszedłem z gmachu sądu, podszedł do mnie znajomy policjant i powiedział, że Piotr K. chce się spotkać, żeby odwołać to, co mówił wcześniej. Usiedliśmy w kawiarni, była moja żona i współoskarżony, Paweł P. – właściciel lombardu (oskarżony o wręczenie łapówki Szczeklikowi – przyp. E.S.) Zaprosiliśmy też znajomego dziennikarza, który całą rozmowę nagrał. Piotr K. powiedział: „Zostałem zmanipulowany i wrobiłem niewinnych ludzi, a prokuratura nie dotrzymała danej mi obietnicy złagodzenia kary. Przeciwnie, za drobne przestępstwa wyłudzenia dostałem 14 lat, jak jakiś mafioso".

– Fakt, że Piotr K. nam o tym mówi, był szokiem – wspomina Szczeklik. – Zaproponowaliśmy, żeby to napisał w formie oświadczenia. I on to zrobił.

Władysław Szczeklik pokazuje oświadczenie człowieka, przez którego przesiedział 5 miesięcy w areszcie.

„Ja niżej podpisany (…) oświadczam, iż zeznania, jakie złożyłem w okresie 1998–2007 w sprawie przeciwko Władysławowi Szczeklikowi i Pawłowi P. (właściciel lombardu – przyp. red.) nie polegały na prawdzie. Złożone zostały pod wpływem namowy przesłuchujących mnie osób w Prokuraturze Okręgowej w Lublinie i Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie za obietnice skorzystania przeze mnie z nadzwyczajnego złagodzenia kary (…) oraz za obietnicę odstąpienia od złożenia do sądu wniosku o aresztowanie mojej osoby (…)".

– Kiedy to napisał, poszliśmy razem do najbliższego notariusza, który poświadczył autentyczność jego podpisu. A potem oświadczenie Piotra K. złożyliśmy w sądzie – dodaje Szczeklik.

„Z POWODU PILNYCH SPRAW"

Ten nowy dowód przedłużył o kilka miesięcy proces, który i tak ciągnął się długo, ponieważ początkowo Władysław Szczeklik zasiadał na ławie oskarżonych wraz z 12 przestępcami oskarżonymi o wyłudzenia sprzętu elektronicznego. Dopiero gdy w 2005 sąd zdecydował o wyłączeniu jego sprawy do odrębnego prowadzenia, wszystko ruszyło z miejsca. Sąd analizował przedstawiane przez obronę dowody i akt oskarżenia punkt po punkcie zaczął się sypać. A oświadczenie Piotra K. postawiło kropkę nad i.

25 października 2007 roku Sąd Rejonowy w Lublinie ogłosił wyrok uniewinniający.

Sędzia podkreślił, że w toku przewodu sądowego „w sposób kategoryczny" wykazano, że fakt wręczenia łapówki nie miał miejsca. Oskarżenie opierało się głównie na zeznaniach dwóch świadków – Piotra K. i Roberta P. (skazanych za liczne przestępstwa), zdaniem sądu, były one jednak „nielogiczne, niespójne, wewnętrznie sprzeczne i niezgodne z pozostałym materiałem dowodowym".

Na ogłoszeniu wyroku nie było prokuratora.

– Z powodu pilnych spraw w prokuraturze – tłumaczy Marek Woźniak, zastępca szefa Prokuratury Okręgowej w Lublinie. – A czy to ma jakieś znaczenie?

„CZY SPADNIE CHOĆ WŁOS Z GŁOWY?"

W regionalnej gazecie „Dziennik Wschodni" po informacji o uniewinnieniu Szczeklika na forum internetowym pojawiły się komentarze czytelników:

Tak prokuratura może zniszczyć życie człowiekowi. Ciekawe, czy któremuś z oskarżycieli spadnie choć włos z głowy?

Teraz na miejscu komendanta powinien zasiąść prokurator, który zmajstrował tę intrygę. Jego awans to kompromitacja.

Od początku sprawa tendencyjna. Czy w końcu będą pociągani do odpowiedzialności tacy prokuratorzy?

W ciągu kilku lat sprawę tę prowadzili kolejni prokuratorzy. Dwaj z nich awansowali – prokurator P. do Prokuratury Okręgowej, prokurator F., twórca aktu oskarżenia, do Prokuratury Krajowej.

Prof. Hołda zauważa, że gdy odszedł prokurator F., inni prokuratorzy wyraźnie nie mieli serca do tej sprawy.

Efektem wskazania przez sąd licznych błędów prokuratury, a także nagłośnienia tego przez media, stało się wszczęcie przez lubelską Prokuraturę Apelacyjną postępowania… o fałszywe oskarżenie Szczeklika przez Piotra K.

Prokurator Woźniak zapytany, czy prokuratura zamierza przeanalizować liczne błędy popełnione w tej sprawie, odpowiedział: – Błędy? To jest pani pogląd.

Sprawę o fałszywe oskarżenie przekazano do prowadzenia Prokuraturze Okręgowej w Suwałkach.

– Piotrowi K. przedstawiliśmy zarzut o fałszywe zeznania i pomówienie – mówi prokurator Adam Szczytko z Suwałk.

Pytany, czy lubelscy prokuratorzy mogli zmanipulować podejrzanego, odpowiada:

– Będę przesłuchiwał jako świadków wymienionych przez podejrzanego prokuratorów, ale szersze wyjaśnianie „wątku prokuratorskiego" w tej sprawie nie jest moją rolą. I chyba prawda będzie tu trudna do ustalenia – dodaje. – Jak znam realia, wątek ten pozostanie w sferze niedomówień i co najwyżej na płaszczyźnie etyki zawodowej.

„NIE WYSTARCZY UNIEWINNIENIE"

Prof. Zbigniew Hołda ocenia, że Władysław Szczeklik padł ofiarą wszystkich słabości polskiego wymiaru sprawiedliwości, jak pochopne aresztowanie, zły akt oskarżenia, przewlekłe śledztwo.

– Należy mu się odszkodowanie za niesłuszne aresztowanie – mówi Hołda. – A gdyby poskarżył się do Strasburga na przewlekłość śledztwa, też z pewnością by wygrał.

Prof. Jan Widacki, obecnie poseł, członek Sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych uważa, że do zbadania kulisów sprawy Szczeklika powinna być powołana specjalna komisja policyjno-prokuratorska.

– Wyraźnie widoczna jest tu zła wola konkretnych osób, prawdopodobnie miało miejsce nakłanianie do fałszywych zeznań lub nawet fałszowanie dowodów – wylicza. – Nie wystarczy, że sąd uniewinnił Szczeklika, musi zostać do końca wyjaśnione, kto i za co ponosi w tej sprawie odpowiedzialność. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Przemysław Kacak

Pomagamy rodzinom zaginionych

EWA GOLENIA z Przemyśla. Zaginęła 12 listopada 2007 r. Ma 23 lata. Wzrost 168 cm, oczy niebieskie.

NORBERT SMOLIŃSKI z Kołobrzegu. Zaginął 18 października 2007 r. Ma 43 lata. Wzrost 193 cm, oczy szare. W dniu zaginięcia miał włosy do ramion i brodę, był bez okularów.

SYLWESTER KRUPA z miejscowości Łazy (woj. podkarpackie). Zaginął 11 listopada 2007 r. Ma 19 lat. Wzrost 170 cm, oczy brązowe. Znaki szczególne: blizna po operacji na lewym kciuku.

LEON SZAFAREWICZ z Opola. Zaginął 22 listopada 2007 r. Ma 78 lat. Wzrost 170 cm, oczy niebieskie. Znaki szczególne: zaniki pamięci, porusza się o kuli.

ANGELIKA RAJTOR z Tomaszowa Mazowieckiego. Zaginęła 9 października 2007 r. Ma 12 lat. Wzrost 150 cm, oczy piwne.

EWA WOŹNIAK z Siemianowic Śląskich. Zaginęła 30 listopada 2007 r. Ma 54 lata. Wzrost 160 cm, oczy zielone. Znaki szczególne: dwa widoczne pieprzyki: na lewym policzku i między brwiami.

www.zaginieni.pl
Zdjęcia i informacje o zaginionych uzyskaliśmy z Fundacji ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych

Drenaż

– Ilekroć widzimy się na wspólnych spotkaniach, nasi emeryci tylko pytają chłopaków, którzy są jeszcze w służbie: ile zostało ci do „piętnastki", bo robota czeka? – mówi Paweł, instruktor w AT z kilkunastoletnim stażem. – Oni już mają pracę za wreszcie godziwe płace. I rekomendują następnych. Okazuje się, że nas doceniają wszyscy. Tylko nie Policja.

W 2007 roku do jego pododdziału zostało przyjętych czterech nowych. Młodych, nieopierzonych – ich wyszkolenie potrwa i będzie kosztować. Tymczasem odeszło dziesięciu. Niemal wszyscy z minimalną wysługą emerytalną – zaledwie 15 lat służby. W szczytowym okresie rozwoju zawodowego – jeszcze w pełni sił, mający wciąż werwę do pracy, a jednocześnie już doświadczenie pozwalające na spokojną ocenę skali zagrożenia, umiejętność dostosowania sił do sytuacji i obowiązującego prawa.

BIZNES KUSI

– I nic dziwnego – mówi Paweł. – Koledzy, którzy przeszli już na emeryturę, nie są bezrobotnymi czterdziestolatkami. Zwykle pracują na rzecz prywatnego biznesu. I wciągają kolejnych. To działa jak łańcuszek. On mnie, ja ciebie. Ofert nie brakuje.

Za tydzień ochrony osobistej można zarobić więcej niż za miesiąc służby w Policji. A jest to na wyciągnięcie ręki – trzeba tylko doczekać „piętnastki" – resztę poprowadzą starsi koledzy.

– Ochrona osobista to najbardziej tłusty kąsek – mówi Krzysztof. – Nie każdy tam trafi. Ale też nie musi. Można być zatrudnionym przy ochronie obiektów, szkolić pracowników itd. Wielu chłopaków po AT pracuje właśnie na takich stanowiskach w firmach przedsiębiorców z pierwszych stron gazet. I wiedzą, za co pracują. Ile można robić tylko dla sprawy?

WOJSKO OFERUJE

Praca dla biznesmenów to jedno – tu zawsze, nawet w czasach PRL, w grę wchodziły spore pieniądze. Co ciekawe jednak, obecnie także inne służby państwowe gotowe są podkupywać specjalistów, oferując warunki lepsze niż Policja.

Paweł, podobnie jak i kilkunastu instruktorów z innych pododdziałów AT, szkoli teraz żołnierzy, którzy pojadą na kolejną zmianę do Iraku.

– Wojsko zaproponowało mi cywilny etat instruktora – mówi. – Zarabiałbym blisko dwukrotnie więcej niż tu w AT. Komendant wojewódzki nie chce jednak udzielić zgody na dodatkową pracę, motywując to potrzebą mojej dyspozycyjności. A mi jeszcze ciut brakuje do emerytury. Przecież się nie zwolnię. Ale już niedługo. Później adieu... Ciekawe, że w ramach umowy między służbami mam taki obowiązek, a poza służbą już powstaje konflikt interesów. Szkoda, że za moją dyspozycyjność firma nie jest chętna mi odpowiednio płacić.

AMERYKANIE POTRZEBUJĄ

Hitem wśród pracodawców, których obserwują „ateciacy", jest znana amerykańska firma ochroniarska. Nie odstrasza niepochlebna opinia, która przylgnęła do niej w związku z działaniami w Iraku ani realne zagrożenie zdrowia i życia nie do porównania ze służbą w polskim AT. Ciągną pieniądze. I warunki, jakie oferują Amerykanie.

– Obok wynagrodzenia, naprawdę godziwego, liczą się jeszcze ubezpieczenia na wypadek obrażeń lub, nie daj Boże, śmierci – mówi Krzysztof. – Takich nie oferuje nikt w Polsce. Jeśli coś ci cię stanie, masz pewność, że nie zostaniesz sam. Jak zginiesz, rodzina będzie miała zapewniony dostatni byt. Nie to, co u nas, zwłaszcza w Policji, gdzie renty dla dzieci funkcjonariuszy poległych w służbie są, co tu dużo gadać, po prostu śmieszne.

– Ta amerykańska firma ma swoje wymagania – mówi Krzysztof. – Nie ma tak, że bierzesz roczny urlop bezpłatny w swojej pracy i jedziesz na fuchę. Masz być ich i tylko ich. Stąd wszyscy chłopacy czekają „piętnastki" i dopiero kombinują, jak się tam dostać. Liczba odchodzących, tych z doświadczeniem, może naprawdę stać się problemem. Zaczynamy być postrzegani jako, obok Wielkiej Brytanii, najbliżsi sojusznicy USA. A jeśli w Polsce zdarzy się coś naprawdę poważnego? Kto pójdzie na akcję? Młodzi, bez doświadczenia? Zresztą ich też brakuje.

OKAZJA CZYNI...

Umiejętności „ateciaków" doceniają także ci, których policjanci nieraz „rzucali na glebę". Okazji nie brakuje. Tajemnicą poliszynela jest, że policjanci AT masowo dorabiają, stojąc na bramkach w dyskotekach, w knajpach i firmach. Poznają różnych ludzi.

– Stali, stoją. I będą stać – mówi Kuba Jałoszyński, były dowódca warszawskiego AT. – Nie udało się nic z tym zrobić i pewno nie uda, dopóki chłopak z 10-letnim stażem będzie brał na rękę 2 tys. złotych. Nie mogę się jednak z tym pogodzić. Powód ekonomiczny nie może tłumaczyć łamania prawa, a do tego przecież dochodzi. Na każde „stanie na bramce" potrzebna jest zgoda komendanta. Takich pozwoleń się nie wydaje. I wychodzi na to, że stróże prawa sami łamią przepisy.

– Najwięcej ofert miałem podczas konwojów – mówi Paweł. – Nie chodziło nawet o konkretne roboty, czy w ogóle pracę dla przestępców, tylko na przykład o ochronę ich rodzin. Ale wiadomo, jak jest: daj palec, a chwycą całą dłoń.

CHARAKTER DECYDUJE. I GŁOWA.

Paweł, podobnie, jak i inni moi rozmówcy, podkreśla, że „odwróceni" to sporadyczne przypadki. Kwestia charakteru i czasem zaniku instynktu samozachowawczego.

– Ma pan dowody, że przechodzą do bandytów? – oburza się wręcz Kuba Jałoszyński.

Kilka lat temu policjanci pod jego dowództwem musieli zgarnąć przestępców, wśród których znajdował się były „ateciak". Jałoszyński przyznaje, że taka sytuacja – „swój" po „ich" stronie – to podwójne zagrożenie. Bo zna metody, sposób myślenia i działania. Kilku takich, niestety, było.

„Fragles", zastrzelony podczas policyjnej obławy na Ursynowie, „Pinokio" pracujący dla „Rympałka", „Długi", „Drakula", „Paragon", „Remek", „Kapeć" – niegdyś sami zwalczali tych, którym później służyli.

– Ale „Fragles" tylko liznął AT, odrabiając tu wojsko – broni honoru firmy Darek Kucharski, były „ateciak", obecnie rencista (z 72-procentową utratą zdrowia po Magdalence). – Poznałem go osobiście. Wszyscy wiedzieli, że ma jakieś lewizny. To kwestia charakteru. Tak, jak wszędzie, i w AT mogą się znaleźć czarne owce. Szkoda tylko, że nie przeciwdziała się temu w odpowiedni sposób.

Zdaniem Darka, Pawła i Krzysztofa, „Fragles" i jemu podobni mieli miękki kręgosłup, a należeli do starszego pokolenia, bardziej podatnego na wdzięki półświatka niż obecne.

– W latach 90., zwłaszcza na początku dekady, gangsterzy ostro walczyli o strefy wpływów – mówi Paweł. – Chłopak, który przewinął się przez AT, nabył wyszkolenia bojowego, był dla nich cennym nabytkiem. Jednocześnie Policja nie była tak zorganizowana, jak dziś, nie działała na taką skalę kontrola wewnętrzna. Była wolna amerykanka i były wielkie pieniądze. Dziś jest inaczej. Trzeba być desperatem, żeby związać się z przestępcami. Prędzej czy później kończy się to więzieniem. Jest tyle innych, legalnych źródeł zarobkowania.

Przyznaje jednak, że bywają i desperaci.

– Wiem, że kilku chłopaków spośród tych, którzy zostali z różnych powodów zwolnieni ze służby, pracowało dla gangów – mówi. – Nie byli żołnierzami, ale szkolili im ludzi.

O styku półświatka ze służbami mundurowymi może też świadczyć przykład „Masy", który – nim stał się pełnoprawnym świadkiem koronnym – wynajął do prywatnej ochrony oficerów BOR. Wśród ochroniarzy i „ateciaków" krąży wieść, że gdy kontrakt się skończył, mieli mu oświadczyć, iż za te pieniądze „rzucą w cholerę służbę i pójdą do niego". Plotka? A może jednak prawda?

BRAK SYSTEMU

Francja, Wielka Brytania, Irlandia, USA – w tych państwach dokłada się starań, by emerytowani funkcjonariusze sił specjalnych pozostali w szeroko pojętej strefie bezpieczeństwa publicznego. Nie zawsze to się udaje.

– Problem, co począć z takimi emerytami, dotyczy wszystkich, nie tylko Polski – mówi Jałoszyński. – Poza tym, jak pan wyobraża sobie w demokratycznym państwie ingerowanie w to, co człowiek robi na emeryturze. To byłaby jakaś inwigilacja.

Nie o inwigilację bynajmniej chodzi, raczej o takie działania, jakie prowadzi fundacja „Grom", zrzeszająca byłych funkcjonariuszy służb specjalnych, tylko że na szerszą, systemową skalę. Sęk w tym, że u nas nie robi się nic, by zagospodarować ich umiejętności, wiedzę i pieniądze, które wcześniej wydało się na wyszkolenie.

– Swego czasu starłem się zainteresować komendę główną kilkoma propozycjami, które dotyczyły nie tylko mnie, ale w ogóle ludzi po AT – mówi Kucharski. – Bez skutku. Może zresztą wyszło mi to na dobre. Uczę się i uczę innych. Stawka za kilka godzin wykładów jest lepsza niż miesięczne uposażenie w AT. Tylko czy „firmę" stać na tracenie ludzi, w których kiedyś zainwestowała ciężkie miliony? ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura, autor

Policyjne kalendarze

Wśród rozmaitych form promowania wizerunku Policji przez nią samą, opisywanych na łamach „Policji 997”, warto wspomnieć jeszcze jedną – kalendarze. Prawdziwą furorę robią te przygotowywane od kilku lat przez szczecińską KMP, ale i inne miasta mogą się nimi pochwalić.

W komendzie miejskiej w Szczecinie wydawanie kalendarza to już tradycja. Pod koniec roku telefony się urywają, a skrzynka mailowa pęka w szwach od próśb o kalendarz na następny rok. Kolorowe kartki z nazwami miesięcy stają się obiektem pożądania nie tylko policjantów w kraju czy zagranicą, ale i kolekcjonerów. Skąd takie zainteresowanie? Bo to kalendarz niezwykły, jedyny w swoim rodzaju.

MODELKI W MUNDURACH

– Zanim zostałam rzecznikiem w szczecińskiej komendzie miejskiej, pracowałam w prewencji – wspomina podkom. Katarzyna Legan, rzecznik KMP. – Pierwszy kalendarz z 2003 r. składał się z prac zwycięzców konkursu „Policja w oczach dziecka”. Spodobał się i postanowiliśmy zrobić następne.

Potem był konkurs literacko-plastyczny „Szczecin bezpiecznym miastem” – ze zwycięskich prac powstał kalendarz na 2004. Rok później, w trzeciej edycji, zaprezentowano policjantów różnych pionów podczas służby.

W 2006 r. na kartkach kalendarza pojawiły się szczecińskie policjantki. Sfotografował je Marcin Bielecki, dziennikarz „Głosu Szczecińskiego”. Ale kalendarz powstał nie po to, by zrobić z pań w mundurach modelki – zdjęć nie podpisano nazwiskami, lecz stanowiskami policjantek. Egzemplarze były darmowe, zachęcano jednak do wpłat na konto szczecińskiego hospicjum, które wtedy powstawało. 1600 sztuk rozeszło się błyskawicznie, nie tylko wśród policjantów.

– Spotkaliśmy się z uwagami, że promujemy tylko płeć piękną – mówi pani rzecznik. – Dlatego kalendarz na 2007 r. miał tytuł „Osobowości”; są w nim zdjęcia funkcjonariuszy obu płci, które robił już inny fotograf. Zebrane pieniądze też przekazaliśmy hospicjum.

Na zdjęciu na grudzień jest Mateusz, chłopiec z hospicjum, który marzył, by zostać policjantem. Udało się to, na jeden dzień, dzięki szczecińskiej komendzie.

EUROPA SIĘ PRZEJĘŁA

Kalendarze szczecińskiej KMP rozdawane są też instytucjom i przygranicznym posterunkom niemieckim; chcą je mieć policjanci z nawet najmniejszych jednostek w Polsce

i za granicą. Zobaczyć je można nie tylko w komisariatach. – Jeden widziałam nawet w biurze paszportowym – opowiada pani rzecznik. – Nie zdarzyło się, by nasi „modele" odmówili. Pieniądze idą przecież na szczytny cel – podkreśla.

Decyzja o tym, czy będzie kolejna edycja, nie zależy od samej KMP. Potrzebni są sponsorzy, a magnesem dla nich jest umieszczenie ich logo na policyjnym kalendarzu. Finansowo przedsięwzięcie wspomaga też urząd miejski.

Na ten rok też oczywiście przygotowano kalendarz. Temat? – Znów policja, tym razem na świecie – mówi podkom. Legan. – Chcieliśmy pokazać jednostki policji z całej Europy, ale nie wszyscy europejscy koledzy, poproszeni przez nas o pomoc, stanęli na wysokości zadania. Na przykład policja angielska i niemiecka bardzo się przejęły i wysłały nam mnóstwo swoich zdjęć. Od innych formacji, jak włoska czy grecka, nie otrzymaliśmy materiałów. Przy okazji bardzo chcemy podziękować sekcjom IPA, które wspierały nasze starania.

Wizerunki policji z całego świata za tło mają swoje flagi narodowe, a podpisy pod zdjęciami są w językach oryginalnych (po niemiecku, angielsku, a nawet po hebrajsku).

Chociaż tegoroczny kalendarz ma trochę większy nakład, 2 tys. sztuk, to i tak, jak przewidują w szczecińskiej KMP, rozejdzie się błyskawicznie. I dzięki temu, jak zwykle, zapełni się puszka dla zaprzyjaźnionego hospicjum.

DZIECI RYSUJĄ BEZPIECZEŃSTWO

Od ośmiu lat powstaje też kalendarz KMP w Elblągu. Co roku w kwietniu sekcja rd ogłasza konkurs plastyczny dla przedszkolaków i uczniów klas I–III „Bezpieczni w ruchu drogowym". Z nagrodzonych prac powstaje kalendarz na kolejny rok, który, jako jedną z nagród, dostają laureaci konkursu i zaprzyjaźnione z komendą szkoły oraz instytucje. Nakład to tylko 300 egzemplarzy.

Mimo że forma konkursu jest niezmienna od lat (rysowanie), nadal napływa około 300 prac na każdy konkurs.

– Dzieciom nie nudzi się tego typu inicjatywa – mówi Jakub Sawicki, rzecznik elbląskiej KMP. – Co roku sponsorzy nagradzają najlepsze prace: dzieci dostają plecaki i przybory szkolne, a wartość każdej nagrody to około 200 zł. W tym roku przeprowadziliśmy swoisty test – nie było nagród. W przyszłym ocenimy, czy dzieci rysują z zamiłowania, czy też wyłącznie dla nagród.

Jak podkreśla rzecznik, zainteresowanie konkursem jest co roku bardzo duże, napływają nawet prace z województwa. Ponieważ, jego zdaniem, dzieci lubią rysować na każdy temat, policjanci to wykorzystali do propagowania słusznej idei – bezpiecznego zachowania na drodze. Zresztą, dzięki takim konkursom dzieci o wiele łatwiej chłoną wiedzę o bezpieczeństwie w ruchu drogowym niż podczas nudnych pogadanek na lekcjach wychowawczych.

Kolorowe kartki z nazwami miesięcy stają się obiektem pożądania nie tylko policjantów.

Z DZIELNICOWYM W KIESZENI

Prawdziwym rarytasem dla kolekcjonerów stał się natomiast kalendarzyk kieszonkowy z dzielnicowymi, wydany jednorazowo w 2005 r. przez KPP w Górze Śląskiej. Pomyślany jako swego rodzaju wizytówka każdego dzielnicowego zawierał przede wszystkim jego zdjęcie, numer kontaktowy i adres strony www dolnośląskiej komendy powiatowej. Rozdawany mieszkańcom poszczególnych dzielnic przez samych dzielnicowych cieszył się ogromnym powodzeniem. Jednak na kolejne edycje brakuje pieniędzy. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. KMP w Szczecinie, KMP w Elblągu

Mł. asp. Marcin Nowakowski,
technik kryminalistyki z Sekcji Dochodzeniowo-Śledczej KMP w Radomiu

Przede wszystkim chciałbym wreszcie skończyć remont mojej syrenki model 105 z 1978 roku. Polakierować, pomalować. Składam ją od czterech lat i mam nadzieję, że w tym roku uda mi się odłożyć więcej pieniędzy na moją pasję. Niezależnie od tego mam też cichą nadzieję, że wzrosną nasze pensje.
Drugim moim mocnym postanowieniem na nowy rok jest rzucenie palenia. To będzie trzecia próba, a podobno do trzech razy sztuka. Palę dużo, zwłaszcza w pracy, na zdarzeniach, bo duży stres, bo brzydkie zapachy. Ale tak naprawdę mam już dość tego nałogu i szczerze chcę z nim skończyć.

Kom. Jerzy Długosz,
specjalista Sekcji Prewencji KMP w Siedlcach

Mam dwie rzeczy. Pierwsza: chciałbym rzucić palenie, bo 17 lat palenia odbija się, niestety, na moim zdrowiu. Ale jest też sprawa ważniejsza, priorytetowa. Otóż w wieku 36 lat zostałem ojcem, mam 10-miesięczną córeczkę i to jej w najbliższym roku chcę poświęcać swój czas. Chcę tak zorganizować swoją pracę, by być jak najwięcej z Małgosią. Ona jest najważniejsza. Nie kariera, nie stanowiska. Jeśli dostanę propozycję awansu i będę musiał w związku z tym więcej pracować, odmówię.

Podinsp. Krzysztof Burdak,
naczelnik Sekcji Ruchu Drogowego KMP w Krakowie

Chcę zmienić swoje życie, lepiej je poukładać. Bo ostatnio żyję w jakimś szaleńczym tempie, głównie dlatego, że wiele się zmieniło w pracy. W listopadzie awansowałem na naczelnika, a szefowanie krakowskiej policji drogowej to wielkie wyzwanie. I w związku z tym stanowiskiem też mam postanowienia: więcej policjantów ruchu drogowego, więcej akcji edukacyjnych, żeby kierowcy mieli świadomość, że nie są sami na drogach, mniej wypadków i ofiar. Bardzo chciałbym wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa. To jest mój cel.

Mł. asp. Przemysław Kapała,
asystent Sekcji Patrolowej i Ruchu Drogowego KMP w Elblągu

Moje postanowienie? Nie załamywać rąk i do przodu. Niedawno zostałem zdjęty ze stanowiska asystenta zespołu interwencyjno-wywiadowczego i przywrócony do pionu prewencji. Trochę przykro, ale postanowiłem się nie załamywać. Nie bez powodu nazywają mnie dzieckiem komendy. Jestem policjantem, lubię swoją pracę i to jest najważniejsze. A że czasem zdarzają się porażki? Przecież nikt nie obiecywał, że będzie łatwo.
Prywatnie mam zamiar skończyć wreszcie remont mieszkania. Swojego własnego, kupionego w roku ubiegłym na kredyt. I spłacać kredyt. To ostatnie będzie aktualne przez najbliższych 29 lat.

Sierż. Paweł Serocki,
referat ruchu drogowego Sekcji Prewencji KPP w Aleksandrowie Kujawskim

Zanim powiem, jakie mam postanowienia, chciałbym złożyć życzenia wszystkim policjantom. Wysokich zarobków, żeby statystyka oczu nie przysłaniała i żeby ludzie z kontroli rozumieli naszą pracę.
A postanowienia mam dwa. Po pierwsze – ożenić się i to na pewno się spełni, bo wszystko już zaplanowane i zarezerwowane. Na październik 2008 roku. A z postanowień zawodowych, mam zamiar zrobić kurs motocyklowy. Pracuję w ruchu drogowym, poza tym niedawno kupiłem sobie suzuki i bardzo zależy mi, żeby lepiej jeździć. Lepiej wchodzić w zakręty, przyspieszać. Jednym słowem jeździć tak, żeby być lepszym od tego, który ucieka. Inna sprawa, że my w komendzie mamy takie motocykle, że nawet listonosz nas wyprzedza. Więc oprócz tego mam marzenie: żebyśmy mieli lepsze motocykle i żebym już nigdy na służbie nie musiał pchać motoru, który nie chce odpalić.

Asp. Edward Ostrowski,
dzielnicowy, Posterunek Policji w Śniadowie

Nie mam postanowień, bo postanowienia są bez sensu. Jak chciałem 19 lat temu rzucić palenie, to rzuciłem z dnia na dzień. Bez postanowień i czekania na okrągłe daty. Bo postanowienia najczęściej wiążą się z takimi datami, a to tak naprawdę odkładanie na jutro czegoś, co można zrobić dziś i zaciemnianie sprawy. Wychodzę z założenia: co mam zrobić, robię.
Ale mam marzenia i życzenia. Zdrowia i szczęścia w rodzinie – jak to będzie, to wszystko się ułoży. A w pracy? Żebym miał komputer. Można byłoby trochę unowocześnić tę naszą Policję.

Nadkom. Krzysztof Turek,
kierownik Sekcji Zabezpieczenia Technicznego i Transportu Wydziału Wsparcia Bojowego Zarządu Operacji AT Głównego Sztabu Policji w KGP

Obiecuję, że w tym roku będę mniej nerwowy w pracy. Spokojniejszy, ale bardziej uparty. Nie będzie łatwo, ale się postaram. Bo to wcale nie jest proste. Człowiek się stara robić jak najlepiej, a jest niedoceniany. I nikt nie rozumie, ile się trzeba nachodzić, zamówień napisać, a do nich dobrych uzasadnień, żeby jak najwięcej sprzętu załatwić. Będę chciał w tym roku jednostkę doposażyć w dobre uzbrojenie, w dobry sprzęt. Żeby były lepsze kamizelki kuloodporne – takie jak

2008

na świecie, odpowiednia broń, nowe pojazdy – bo te, które mamy, są stare i wyeksploatowane. A wszystko po to, żeby ludzie, którzy idą na pierwszy ogień, do boju, czuli się bezpiecznie i wiedzieli, że jest ktoś, kto o nich dba.

Mł. asp. Małgorzata Hombesch,
asystent Zespołu ds. Nieletnich i Patologii KPP w Wadowicach

Dobre nastawienie do ludzi – to jest to, nad czym będę w tym roku pracować. Mniej nerwów, więcej spokoju i życzliwości w stosunku do przełożonych i petentów. A przy tym chcę w swojej pracy więcej czasu poświęcić na pracę z rodzinami. Działam w koalicji przeciwko przemocy i wiem, jak duży wpływ na zmianę zachowania młodzieży ma rodzina i dom. Dlatego zrobię wszystko, żebyśmy w naszej koalicji realizowali plan kompleksowej pomocy rodzinie.
A prywatnie? Planuję fajną wyprawę z całą rodziną. Chcemy pojechać do Chorwacji. To będą nasze pierwsze zagraniczne wakacje.

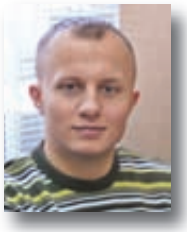

St. post. Piotr Lisek,
Sekcja Dochodzeniowo-Śledcza KPP w Sieradzu

W Policji jestem od 2,5 roku, a w sekcji dochodzeniowo-śledczej od miesiąca. 2008 rok będzie dla mnie rokiem ciężkiej pracy i pogłębiania wiedzy. Chcę się jak najwięcej dowiedzieć na temat zagadnień kryminalistyki, procesu karnego, nauczyć się wykrywać sprawców przestępstw. A że najwięcej można się nauczyć w praktyce, chcę w tym roku ciężko i dużo pracować. Być lepszym, wiedzieć więcej – to moje postanowienie na ten rok. Oprócz tego chciałbym kupić nowy samochód i wynająć mieszkanie. Jednym słowem, zacząć życie na własną rękę.

Mł. asp. Wojciech Kulig,
Wydział Komunikacji Społecznej KWP w Rzeszowie

Postanowienia na nowy rok mam i osobiste, i związane z pracą zawodową. Najpierw osobiste: powiększyć rodzinę. Mam pięcioletniego syna Jeremiasza, któremu bardzo brakuje rodzeństwa. Postanowiłem też zmodernizować swój domowy komputer, chociaż, z przyczyn finansowych, obydwie te rzeczy nie idą w parze. A zawodowe plany: zrealizować kilka pomysłów na poprawę komunikacji wewnętrznej w moim garnizonie. W tej dziedzinie pozostaje jeszcze dużo do zrobienia na naszym służbowym gruncie. Część z pomysłów zrealizowałem w roku 2007, ale z przyczyn logistycznych wiele z nich jako postanowienia pozostawiam na rok nadchodzący. ■

Noworoczne postanowienia policjantów spisała ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. archiwum rozmówców, Andrzej Mitura, Paweł Chojecki

Prawie cztery

W pierwszej połowie listopada 2007 r. anonimowo przebadano czytelników miesięcznika POLICJA 997. Reprezentatywna grupa policjantów i pracowników Policji wypowiedziała się w przygotowanych przez socjologów ankietach o zawartości merytorycznej i szacie graficznej miesięcznika oraz o jego dostępności.

Wśród ankietowanych znalazły się osoby pełniące funkcje wykonawcze i kierownicze, z różnym stażem pracy, ze wszystkich rodzajów jednostek. Ankiety rozprowadzono niezależnie od dystrybucji kolejnego numeru miesięcznika, żeby dotrzeć także do tych, którzy go nie otrzymają.

Trzy na cztery osoby czytające miesięcznik „Policja 997" oceniają go bardzo dobrze lub dobrze.

KTO NAS CZYTA?

„Policję 997" czyta zdecydowana większość policjantów i pracowników Policji. Częściej sięgają po niego funkcjonariusze z długim stażem pracy (powyżej 21 lat), także osoby na stanowiskach kierowniczych oraz pracownicy KWP. Spośród tych, którzy deklarują, że nie czytają pisma, ponad 1/3 nie robi tego z przyczyn obiektywnych – ich jednostka dostaje za mało egzemplarzy. Najczęściej jest tak w komisariatach. Rzadziej po „Policję 997" sięgają także badani z miast od 100 do 500 tys. mieszkańców.

Biorąc po uwagę sposoby dystrybucji czasopisma, ponad połowa czytelników „Policji 997" otrzymuje bezpłatny egzemplarz według rozdzielnika, a co czwarty pożycza miesięcznik od kolegów, przełożonych itp. Badani w zdecydowanej większości sięgają po papierową wersję miesięcznika i tylko co dziesiąty czyta również elektroniczną wersję umieszczoną na stronie **www.gazeta.policja.pl.**

JAK NAS CZYTAJĄ?

Ponad połowa czytelników czyta każdy numer, a co czwarty sięga po niego raz na dwa, trzy miesiące. Z większą częstotliwością miesięcznik czytają regularnie kierownicy, policjanci z długim stażem pracy oraz badani z największych miast. Co ciekawe, regularniej robią to cywile niż funkcjonariusze.

Połowa badanych czyta większość artykułów, a pozostałe przegląda. Jedna trzecia postępuje odwrotnie: czyta tylko kilka artykułów, a większość przegląda. Bardziej dociekliwi są na ogół funkcjonariusze z najdłuższym stażem pracy (powyżej 21 lat), osoby na stanowiskach kierowniczych oraz mieszkańcy średniej wielkości miast (100 do 500 tys.).

Dobór tematów zaspokaja potrzeby większości czytelników, a tylko co dziesiąty badany jest innego zdania. Wysoko oceniana jest szata graficzna pisma.

Dla połowy badanych częstotliwość wydawania pisma jest wystarczająca, a co trzeci czytelnik wolałby, by „Policja 997" była dwutygodnikiem.

Najbardziej interesują czytelników zapowiedzi zmian organizacyjnych i finansowych w Policji. W dalszej kolejności czytelnicy wskazują na zagadnienia prawne (porady, praktyka, interpretacja przepisów), materiały interwencyjne (problemy policjantów i pracowników Policji), prowokacje (budzące kontrowersje sprawy związane z Policją), tematy o szkolnictwie policyjnym (zmiany, problemy), wywiady z szefostwem Policji i MSWiA oraz wydarzenia z kraju.

OCZEKIWANIA

Krytycznych opinii na temat miesięcznika „Policja 997" nie było wiele. Pojawiły się głosy wskazujące na *powierzchowność publikowanych tekstów*. Część czytelników uważa również, że niepotrzebnie publikuje się wywiady z *osobistościami Policji*.

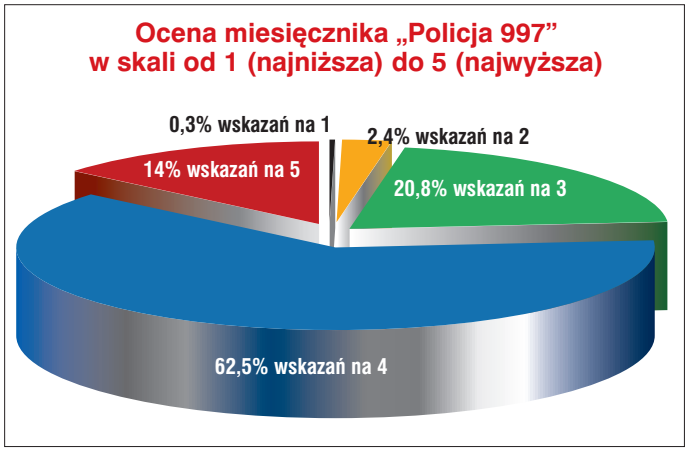

Respondentów zapytano, jakich zmian oczekują w „Policji 997", aby pismo bardziej zaspokajało ich potrzeby i wymagania. Zdecydowana większość badanych chciałaby, aby pismo zawierało więcej materiałów praktycznych, przydatnych w codziennej pracy zawodowej. Czytelnicy chcą, aby, w większym niż do tej pory stopniu, przedstawiano tematykę związaną z interpretacją przepisów prawnych (porady, praktyczne wskazówki, interpretacje, zmiany). Niektórzy życzyliby sobie więcej praktycznych porad dla policjantów, a także aby więcej było materiałów o pracy policjantów na niższych szczeblach. Pojawiały się głosy za wprowadzeniem większej ilości humoru oraz tematyki sportowej. Cywile w Policji oczekują więcej informacji związanych z ich pracą. ■

JACEK KOBYLIŃSKI
Wydział Opracowań Systemowych i Informacji Publicznej KGP

Od redakcji:

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy uczestniczyli w badaniu czytelnictwa.

Wasze uwagi i spostrzeżenia pomogą nam robić coraz lepsze policyjne czasopismo. Szczególne podziękowania należą się tym, którzy w pytaniach otwartych napisali swoje opinie o obecnej formie miesięcznika i o jego przyszłości. Badanie ankietowe zostało zakończone, ale cały czas czekamy na listy i e-maile. Adresy pocztowy i elektroniczny podajemy w stopce redakcyjnej na stronie 50 i na naszej stronie internetowej **www.gazeta.policja.pl**

Operacja „Ptasia grypa”

– Mapa na stół, wyznaczenie strefy zapowietrzonej i strefy zagrożenia. Izolacja dróg, zabezpieczenie gospodarstw, w których pojawiło się ognisko choroby, błyskawiczne wystawienie posterunków zgodnie z procedurami postępowania Policji w sytuacji zagrożenia epidemiologicznego. To były nasze pierwsze działania – wymienia mł. insp. Jacek Olejnik, zastępca komendanta miejskiego Policji w Płocku, który w sztabie kryzysowym utworzonym w starostwie płockim w związku z pojawieniem się ptasiej grypy został szefem działań służb mundurowych, dowódcą operacji. – Dawno nie mieliśmy tak wielkich działań związanych z zagrożeniem ekologicznym w powiecie – mówi.

Zaczęło się 1 grudnia 2007 o czwartej nad ranem, gdy dyżurny KMP otrzymał potwierdzoną informację o ptasiej grypie. Chwilę później na naradzie zwołanej w starostwie przez powiatowy sztab kryzysowy zapadły pierwsze ustalenia. Zadanie Policji: organizacja i zabezpieczenie logistyczne w operacji „Ptasia grypa". O 15.00 były już porozstawiane wszystkie posterunki przy wjeździe do strefy zapowietrzonej, na drogi dowożono ostatnie maty dezynfekcyjne.

– Pracujemy non stop. Mamy 12 stałych posterunków, policjanci zmieniają się na nich co 12 godzin – mówi komendant Olejnik. – Oprócz tego doraźne patrole, 3–5 załóg dziennie, wykorzystywane w miejscach wskazanych przez powiatowego lekarza weterynarii i patrole ruchu drogowego na drodze krajowej nr 62.

Ogniska ptasiej grypy wykryto na fermach indyków w Uniejewie i Myśliborzycach koło Płocka na początku grudnia 2007. Potem pojawiły się kolejne: na fermie kur niosek w Karniszynie i w miejscowości Sadłowo w gminie Bieżuń. 11 grudnia ognisko ptasiej grypy odnotowano w woj. warmińsko-mazurskim.

Ale to nie wszystko. Policja asystuje też przy likwidacji chorych zwierząt, pilotuje transport martwego drobiu i pasz do utylizacji oraz próbek do weterynaryjnych i sanitarnych badań laboratoryjnych.

– Z polecenia mazowieckiego komendanta wojewódzkiego Policji insp. Igora Parfieniuka wsparcia udzielają nam koledzy z komend powiatowych, z sekcji ruchu drogowego w Gostyninie i Sierpcu, a także z Grupy Zamiejscowej WRD KWP w Płońsku, funkcjonariusze z Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji w Płocku. Za zgodą komendanta głównego Policji nadinsp. Tadeusza Budzika pomagają nam również policjanci z Oddziału Prewencji Policji komendy stołecznej – mówi Olejnik. – Na wszystkie sygnały reagujemy błyskawicznie. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura, Mariusz Gierula (1)

Zanim będzie za późno

Czy w Policji pamiętamy na co dzień o zagrożeniu pożarowym? Czy każdy z nas wie, jak przebiega droga ewakuacyjna z jego miejsca pracy do wyjścia? Czy każdy palacz pamięta, że popiołu nie należy strząsać do kubła na śmieci, a palić można tylko w wyznaczonych miejscach? Pytania niby banalne, ale od odpowiedzi na nie może zależeć zdrowie lub życie.

W ubiegłym roku w Policji odnotowano 8 pożarów. To mniej niż w 2006 r., kiedy było ich 13. Straty z tego powodu wyniosły ponad 132 tys. zł.

OD NIEDOPAŁKA DO PODPALENIA RADIOWOZU

Pięć przypadków dotyczyło pojazdów, w trzech płomienie pojawiły się w budynkach. Na szczęście w pożarach tych nikt nie zginął, ani poważnie nie ucierpiał.

– Przykładem lekkomyślności było zdarzenie spowodowane przez palacza – mówi podinsp. Bogdan Zieliński, ekspert z Wydziału Ochrony Pracy Biura Kontroli KGP, od kilkunastu lat koordynujący i kontrolujący w Policji realizację zadań związanych z ochroną przeciwpożarową. – Policjantka, wychodząc na chwilę z pokoju, pozostawiła w popielniczce niezgaszonego papierosa. Papieros zsunął się, spadł na wykładzinę i spowodował pożar. Rażącym przykładem może być natomiast przypadek pracownika, który podczas domniemanej próby kradzieży paliwa ze służbowego samochodu oświetlał sobie garaż świeczką. Całkowitemu spaleniu uległ VW transporter wraz z wyposażeniem, spalił się garaż cywila, on sam stracił pracę i do tej pory, z ciężkimi poparzeniami, przebywa w szpitalu.

W pojazdach najczęściej dochodziło do zwarcia instalacji elektrycznej. Rok wcześniej podpalono radiowóz, którym policjanci podjechali w nocy na interwencję domową. Po powrocie zobaczyli wybitą szybę w drzwiach i ogień wewnątrz samochodu. Szkody sięgnęły 44,5 tys. zł, gdyż w środku był specjalistyczny sprzęt. Ustalono sprawcę. Przyznał się do zarzutu i, korzystając z art. 335 k.p.k. – wydanie wyroku bez przeprowadzania rozprawy – wniósł o wymierzenie sobie kary roku i trzech miesięcy bezwzględnego pozbawienia wolności.

BRAK KASY

W 2007 roku zabrakło środków na okresowe badania instalacji odgromowych, elektrycznych, gazowych i kominowych w 66 obiektach! W skontrolowanych budynkach stwierdzono zły stan instalacji w 247 przypadkach.

Co więcej w 14 budynkach, w których mieszczą się przeważnie kotłownie, akumulatorownie i garaże, w ogóle nie było instalacji wentylacyjnej. I sytuacja taka trwa już dłuższy czas. Na 21 obiektach nie było instalacji odgromowych (w 2006 r. – na 45).

W 14 budynkach, mimo zaleceń z lat ubiegłych, nie zmodernizowano lub w ogóle nie zamontowano urządzeń sygnalizacyjno-alarmowych pożaru (SAP). W 32 obiektach wykazano brak wewnętrznych instalacji hydrantowych, a w 27 do eksploatacji przeznaczony był sprzęt gaśniczy niespełniający polskich norm.

JEST LEPIEJ, ALE...

Różowo więc nie jest, ale trochę udało się zrobić. W 3 jednostkach wyłączono z eksploatacji stacje paliw płynnych, które nie spełniały wymogów bezpieczeństwa pożarowego i ochrony środowiska. Zmodernizowano instalacje elektryczne w 107 budynkach, wyremontowano przewody kominowe w 5.

Wciąż występują nieprawidłowości w zapewnieniu warunków do bezpiecznego opuszczenia budynków w razie niebezpie-

– W myśl zarządzenia komendanta głównego to kierownicy jednostek odpowiedzialni są za stan ochrony ppoż. Tym bardziej że Policja, na mocy art. 23 ustęp 11 ustawy o Państwowej Straży Pożarnej, wyłączona jest spod jej jurysdykcji w obszarze sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem bezpieczeństwa pożarowego – mówi podinsp. Zieliński

Bez paniki!

W razie ogłoszenia ewakuacji z budynku należy zachować spokój i bezwzględnie podporządkować się poleceniom wydawanym przez osoby, które kierują ewakuacją. Po usłyszeniu modulowanego sygnału dźwiękowego (może to być nowoczesna sygnalizacja, lecz także dobrze znana ręczna syrena) należy przygotować się do opuszczenia miejsca pracy. Trzeba wyłączyć wszystkie urządzenia elektryczne, zamknąć okna, zabezpieczyć (np. w szafie pancernej) w miarę możliwości najwartościowsze dokumenty, nośniki informacji i inne materiały. Pamiętajmy jednak, że to życie i zdrowie ludzi jest najcenniejsze i ono w pierwszej kolejności ma być ratowane. Po słownym ogłoszeniu ewakuacji należy wyjść z pokojów i udać się drogą ewakuacyjną do wyjścia. Pod żadnym pozorem nie wolno korzystać z wind! W przypadku zadymienia należy iść w pozycji pochylonej, a gdy dymu jest dużo– „na czworakach" lub czołgać się i oddychać przez nawilżoną szmatkę. Aby nie stracić orientacji, należy poruszać się

czeństwa. W wielu obiektach na drogach ewakuacyjnych znajdują się palne wykładziny podłogowe oraz okładziny ścienne i sufitowe, drzwi ewakuacyjne otwierają się w nieodpowiednią stronę, brakuje oświetlenia awaryjnego i urządzeń zapobiegających zadymieniu.

W 2007 r. na likwidację podobnych nieprawidłowości wydano około 74 mln zł. Dla porównania w 2006 roku 14,7 mln zł.

– Niedofinansowanie jednostek Policji bardzo utrudnia pełną poprawę stanu bezpieczeństwa pożarowego – mówi podinsp. Zieliński. – Zbyt wolno wymieniany jest wyeksploatowany sprzęt transportowy. Nadzieją może być ustawa z 12 stycznia 2007 r. o ustanowieniu *Programu modernizacji Policji, Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej i Biura Ochrony Rządu w latach 2007–2009*, w której określono m.in. szczegółowy podział kwot przeznaczonych na poszczególne przedsięwzięcia w formacjach ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego. Zatem powinny znaleźć się także środki na zadania określone w *Planach dostosowania obiektów do wymagań ochrony przeciwpożarowej*. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

wzdłuż ścian. Większość ofiar pożarów ginie nie w płomieniach, lecz od dymu! Przed opuszczeniem pomieszczenia trzeba sprawdzić, czy nikt w nim nie pozostał. Drzwi zamknąć tylko na klamkę. Pierwszeństwo w ewakuacji mają osoby, które są najbardziej zagrożone pożarem lub ich miejsca pracy znajdują się na drodze jego rozprzestrzeniania. Następne w kolejności powinny być osoby o ograniczonej sprawności. Najsilniejsi powinni iść na końcu.
Gdy ewakuacja jest niemożliwa, należy pozostać w pomieszczeniu, uszczelnić wszystkie miejsca, którymi może przedostać się dym i zawiadomić ludzi na zewnątrz o konieczności udzielenia pomocy. Nie należy otwierać bez potrzeby okien, gdyż może to przyspieszyć rozprzestrzenianie się pożaru. I cały czas starać się zachować spokój. Szczegółowe wytyczne przeprowadzania ewakuacji powinny być zawarte w „Instrukcji bezpieczeństwa pożarowego", opracowanej dla danego obiektu. Każdy pracownik zobowiązany jest zapoznać się z nią, co potwierdza oświadczeniem, dołączanym do jego akt osobowych. ■

Wypadki policjantów

W 2006 roku policjanci z powodu obrażeń w wypadkach przebywali na zwolnieniach lekarskich 147 356 dni. Wypłacono im odszkodowania w wysokości 11 434 518 złotych!

– Wyobraźmy sobie, że przez rok nie pracują dwie duże komendy wojewódzkie – mówi policjant od lat zajmujący się w Policji sprawami bezpieczeństwa. – Tak można przełożyć na rzeczywistość liczbę dni nieobecności spowodowaną wypadkami policjantów. A ile pieniędzy poszło na ich leczenie, naprawy pojazdów, urządzeń itp., nie wiadomo. Inni funkcjonariusze musieli za nieobecnych pracować. Efekt – przemęczenie, frustracja, rozgoryczenie. A to już tylko krok do kolejnego wypadku.

UPADKI I NIE TYLKO

Najwięcej wypadków – zarówno w służbie, jak i w drodze do lub z pracy – to tzw. upadki, ich efektem są m.in. złamania nóg, rąk, wstrząśnienia mózgu. Najczęściej dochodzi do nich z powodu nieuwagi samych poszkodowanych. Czasami są one wynikiem głupich żartów czy złośliwości innych osób. A także – złego stanu technicznego pomieszczeń i przejść: śliskie podłogi, nierówne nawierzchnie chodników, niskie stropy.

Wiele wypadków zdarza się podczas interwencji służbowych (w 2006 r. – 1512), w trakcie zajęć z wychowania fizycznego, ćwiczeń technik interwencji (872).

W 2006 r. wydarzyło się też 448 wypadków komunikacyjnych, z tego 40 wskutek naruszenia zasad ruchu drogowego przez funkcjonariuszy. Zginęło 18 policjantów – większość w wypadkach samochodowych.

Biuro Kontroli KGP wielokrotnie wskazywało na konieczność wymiany policyjnych pojazdów. A także na potrzebę organizowania dodatkowych szkoleń policjantów i pracowników, m.in. w zakresie techniki szybkiej jazdy. W szczególności dotyczy to służby prewencji, kryminalnej, ruchu drogowego.

LUDZKI BŁĄD

W 2006 roku komisje nie przyznały 46 policjantom prawa do odszkodowania. Uznały, że przyczyną zdarzeń było umyślne lub niedbałe działanie samych poszkodowanych.

– Postępowania powypadkowe, poza ustaleniem prawa do odszkodowania, mają na celu ustalenie przyczyn i okoliczności zdarzenia, ewentualnie osób za nie odpowiedzialnych – mówi insp. Zdzisław Janukowicz, zastępca dyrektora Biura Kontroli KGP. – A także pozwalają na sformułowanie wniosków profilaktycznych, aby w przyszłości takie sytuacje nie powtarzały się. Ludzie muszą wiedzieć, jakie niebezpieczeństwa na nich czyhają. Bo, niestety, najwięcej wypadków spowodowanych jest błędem człowieka, wynikającym z jego niewiedzy.

BEHAPOWIEC PILNIE POSZUKIWANY

Do niedawna służby odpowiadające za bhp były traktowane przez pracodawców jak piąte koło u wozu. Powszechnie uważano, że zadaniem behapowców jest wyszukiwanie dziur w podłodze czy pilnowanie, by gniazdka elektryczne były bezpieczne.

Teraz, w dobie najnowocześniejszych technologii, służby bhp uzyskują odpowiednią rangę. Także w Policji, gdzie pełnią funkcje kontrolne, nadzorcze i wykonawcze z zakresu bezpieczeństwa służby i pracy, medycyny pracy i ochrony przeciwpożarowej. A do tego potrzebni są wysokiej klasy specjaliści, o dużej wiedzy z różnych dziedzin nauki.

– Niestety, jest ich coraz mniej – mówi nadkom. Jacek Śnieć, naczelnik Wydziału Ochrony Pracy Biura Kontroli KGP. – Sporo fachowców odeszło z Policji, a nowi nie chcą przychodzić za pieniądze, jakie im możemy zaproponować, w innych firmach dostają kilka razy więcej.

W KWP zadania dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy realizują policjanci i pracownicy umiejscowieni w wydziałach kontroli. W KMP i KPP tylko część behapowców zatrudniona jest na etatach, w większości realizują zadania poza podstawowym zakresem obowiązków.

– To do nich należy zgłaszać wszystkie uwagi związane z bezpieczeństwem i higieną pracy – mówi Jacek Śnieć. – Albo bezpośrednio do kierowników jednostek. Można też informacje przekazywać bezpośrednio do Wydziału Ochrony Pracy KGP – pisemnie, osobiście, telefonicznie. Na wszystkie – jeśli są tylko zasadne – reagujemy. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Najspokojniejsza granica

Ponadsześciokrotnie mniejsza od Polski Słowacja ma tylko 22 tys. policjantów, ale są oni bardzo dobrze przygotowani do zadań, jakie nałożył na nich obowiązujący od niedawna traktat z Schengen.

Na wysokości 2499 m n.p.m., na granicy polsko-słowackiej, mieści się najwyżej położone przejście graniczne w Polsce. Poprzez jeden z wierzchołków Rysów turyści mogą przechodzić na słowacką stronę od 16 czerwca do 31 października. Przystąpienie do Schengen niczego w tej sprawie nie zmienia – reguły obowiązujące w Tatrzańskim Parku Narodowym, polskim i słowackim, pozostają takie same. Tylko około 25 proc. Tatr leży po polskiej stronie, dlatego Słowacy o tę większość górskiego pasma, które należy do nich, dbają jak o prawdziwe dobro narodowe.

SCHENGEN DLA OBYWATELI

Wejście w życie traktatu z Schengen pomoże na pewno turystom, którzy teraz będą mogli przekraczać granicę bez uciążliwej kontroli paszportowej. Przysporzy natomiast dodatkowej pracy policjantom. Słowacka policja, zarówno graniczna, jak i innych pionów, ściśle z sobą współpracuje, korzysta z jednego systemu informatycznego oraz ma wspólne laboratoria kryminalistyczne. Także współpraca transgraniczna z Polską została ujednolicona: od marca 2004 r. przy Ambasadzie Słowacji w Warszawie działa biuro słowackiego oficera łącznikowego, a od grudnia 2006 r. obowiązuje *Umowa między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Słowacką o współpracy w zwalczaniu przestępczości oraz o współdziałaniu na terenach przygranicznych*. Także województwa graniczące ze Słowacją: śląskie, małopolskie i podkarpackie mają jednobrzmiące umowy z przygranicznymi dyrekcjami okręgowymi policji słowackiej. Dlatego też najważniejsze informacje operacyjne przekazywane są bezpośrednio między pionami, co gwarantuje szybkość działania.

Czy wiesz, że

- ✔ Prezydent Korpusu Policji (Prezident Policajného zboru) ma dwóch zastępców i nadzoruje 8 dyrektorów okręgowych (wojewódzkich) policji. Podlega ministerstwu spraw wewnętrznych.
- ✔ Spośród 22 tys. słowackich policjantów blisko 2 tys. pracuje w policji granicznej. Podobnie jak w Polsce, w większych miastach są niedobory kadrowe – brakuje ok. 800–1000 funkcjonariuszy. Trwają prace nad projektem dodatku socjalnego dla policjantów zatrudnionych z dala od miejsca zamieszkania, który by można przeznaczyć np. na wynajęcie kwatery. Wysokość dodatku to maksymalnie 7 tys. koron (ok. 770 zł). W planach są też podwyżki pensji dla funkcjonariuszy.
- ✔ Útvar osobitného určenia (dosł. grupa przeznaczona do zadań specjalnych) to jednostka AT słowackiej policji, powstała w 1996 r.
- ✔ W ramach projektu *Komunikacja bez granic – mów językiem swojego sąsiada*, współfinansowanego z Inicjatywy Wspólnotowej INTERREG IIIA, policjanci z KPP w Żywcu uczestniczyli w kursie języka słowackiego. Podobnie jak pracownicy z komendy powiatowej w Cieszynie, którzy uczyli się czeskiego, żywieccy kursanci zakończyli naukę na obozie językowym na Słowacji w maju 2007 r.
- ✔ Słowacja leży na tzw. szlaku bałkańskim, trasie przerzutu heroiny z Azji i Bliskiego Wschodu (głównie Turcji) do państw Unii Europejskiej. Problemem wspólnym dla policji polskiej i słowackiej jest także nielegalna imigracja z krajów Bliskiego Wschodu oraz przemyt aut, papierosów i dzieł sztuki. Republika Słowacka jest jednym z państw tranzytowych dla przerzutu ofiar handlu ludźmi, m.in. z Ukrainy, do państw unii, np. Austrii i Niemiec. Do zwalczania tych rodzajów przestępczości powstają wspólne zespoły dochodzeniowe.

NA SŁOWACKICH DROGACH

Dziesięć lat temu auta słowackiej policji zmieniły barwy z biało-pomarańczowych na biało-zielone i upodobniły się w ten sposób do samochodów policji niemieckiej. Także mundury słowackich stróżów prawa są wzorowane na niemieckich.

Oprócz tego połowę liczby samochodów słowackiej policji wymieniono na nowsze, głównie marek produkowanych na Słowacji (volkswagen golf i passat oraz kia). Na stanie drogówki jest też kilka nowoczesnych audi A6, oczywiście nieoznakowanych, wykorzystywanych przeważnie do pościgów na autostradach.

W ubiegłym roku na Słowacji wybudowano 40 km autostrad, pięć razy więcej niż w Polsce. W słowackim kodeksie drogowym nie ma punktów karnych, ale, podobnie jak w Czechach, trzeba wykupić winietę, by móc podróżować po autostradach i drogach ekspresowych.

Winieta tygodniowa dla samochodu osobowego kosztuje 150 koron słowackich

Mundury słowackich stróżów prawa są wzorowane na niemieckich

(około 16 zł), miesięczna – 300 (33 zł), a roczna – 1100 koron (121 zł). Winiety można kupić na przejściach granicznych, większych stacjach benzynowych i w urzędach pocztowych. Za brak nalepki kierowca otrzyma mandat – trzykrotność opłaty rocznej dla danego typu pojazdu. Dla aut osobowych to 3300 koron (363 zł).

Od 15 października do 15 marca na Słowacji kierowcy mają obowiązek jeździć z włączonymi światłami mijania. Trwają jednak prace nad projektem nakazującym jazdę na światłach przez cały rok.

Tak jak w Czechach, dopuszczalna zawartość alkoholu we krwi kierowcy to 0,00 promila. Zawartość alkoholu do 1 promila we krwi karana jest mandatem do 10 tys. (1100 zł), a ponad 1 promil – do 15 tys. koron (1650 zł). ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. materiały policji słowackiej

Pan na „Kercelaku”

Okrzyknięto go „polskim Alem Capone”. Zdecydowanie na wyrost, bo, oprócz zbliżonej postury i pokrewnej profesji, skala jego bandyckich możliwości była nieporównywalnie mniejsza. Dla sterroryzowanych kupców z „Kercelaka” nie miało to jednak żadnego znaczenia.

Czym dla warszawiaków epoki wczesnego PRL-u był Bazar Różyckiego, a Jarmark Europa dla obywateli III RP, tym dla mieszkańców stolicy drugiej połowy XIX w. i początku XX w. był „Kercelak” – „największy przedwojenny dom towarowy, czyli cedet na świeżym powietrzu” – jak go nazywał w swoich felietonach popularny Wiech.

PLAC KERCELEGO

Powstał w 1867 r. u zbiegu późniejszych ulic Leszno i Okopowej, na półtorahektarowej działce oddanej miastu przez Józefa Kercelego (dziś w tym miejscu znajduje się jedno z większych skrzyżowań Warszawy: al. Solidarności i Okopowej). Wolskie targowisko szybko wtopiło się w klimat ówczesnej Warszawy. Stało się miejscem nie tylko tanich zakupów, ale i rozkwitu specyficznego folkloru, typowego dla przedmieść przedwojennych miast. Na licznych straganach lub bezpośrednio „z ręki” można tu było dostać wszystko. Nawet bengalskiego tygrysa, jeśli się komuś akurat zamarzył.

Można też było posłuchać płyt z gramofonu, oddać się zabronionemu hazardowi, grając w ruletkę, bączka czy trzy karty, a także poznać smaki miejscowej gastronomii. Gorące parówki, flaki i pyzy były tu w codziennym menu.

Miał jednak „Kercelak” i swoją drugą, ciemniejszą stronę, którą tworzyli drobni przestępcy: kieszonkowcy, złodzieje, szulerzy, a także oszuści gotowi na każdy „przekręt”. Często więc dochodziło do rękoczynów. W ruch szły pięści, kastety i noże. Nierzadko lała się krew.

Umundurowani funkcjonariusze PP nie byli tu mile widzianymi gośćmi, samotnie też w te rejony woleli się nie zapuszczać. Od czasu do czasu większymi siłami uczestniczyli w tzw. obławach, podczas których wyłapywano groźnych kryminalistów i paserów, przejmowano kontrabandę, odzyskiwano skradzione precjoza i dzieła sztuki. Na co dzień jednak „Kercelakiem” rządziła „ferajna”, jak wówczas nazywano członków zorganizowanych grup przestępczych.

GANG „TASIEMKI”

W końcu lat 20. ubiegłego wieku wolskich handlarzy podporządkował sobie 14-osobowy gang „Taty Tasiemki”. Wzorem kolegów zza oceanu stołeczni bandyci sterroryzowali właścicieli straganów, zmuszając ich groźbami do przyjęcia opieki ludzi z ferajny. Koszt tej „opieki” zależał od dochodów kupca i wynosił minimum 50 zł miesięcznie. Wszystkich opornych najpierw ostrzegano, a jeśli mimo to handlarz dalej odmawiał płacenia haraczu, przymuszano go biciem, demolką stoiska i niszczeniem towarów.

Jedną ze skuteczniejszych metod perswazji stosowanej przez bazarowych bandziorów była tzw. dintojra – swoisty sąd nad niepokorną ofiarą. „Wokandą” stawała się zawsze któraś z pobliskich knajp. Doprowadzano tam delikwenta i sadzano przy suto zastawionym stole, w otoczeniu ludzi „Tasiemki”. Podczas biesiady, którą oczywiście finansował „oskarżony”, udzielano mu ostatniego ostrzeżenia, zarazem barwnie opisując następstwa jego ewentualnej odmowy. Tragicznej zarówno dla niego, jak i całej jego rodziny. Po takiej lekcji, urozmaiconej dodatkowo efektami specjalnymi (np. przystawianiem pistoletu do głowy czy noża do gardła), nikt już nie chciał ryzykować.

Na dintojrach zjawiali się wszyscy członkowie bandy, wraz ze swym szefem Siemiątkowskim „Tasiemką” oraz jego prawą ręką Pantaleonem Karpińskim. W późniejszej ocenie sądu, opartej na relacjach świadków, to właśnie Karpiński był prawdziwym postrachem handlarzy z „Kercelaka”. Codziennie zjawiał się na bazarze w otoczeniu kilku przybocznych, osobiście egzekwował harącze, wymierzał kary, rozsądzał spory. „Tasiemka” pełnił raczej rolę prezesa zarządu, sprawując ogólny nadzór nad bandą, Karpiński zaś jako wiceprezes urzędujący dbał o jej aktywa.

GANGSTER Z PASMANTERII

Niski, tęgi, łysawy, z czarnym wąsem na okrągłej twarzy bardziej sprawiał wrażenie jowialnego starszego pana niż groźnego bandyty. Nazywał się Łukasz Siemiątkowski. Pochodził z podwarszawskiego Milanówka, gdzie przyszedł na świat w 1876 r. Jako młody chłopak podjął pracę w fabryce pasmanterii. Stąd ten trochę niepoważny – jak na bojowca wolnościowego PPS – pseudonim „Tasiemka”.

Bo miał również Łukasz Siemiątkowski swoje ideały. Przynajmniej w młodości.

Członkowie gangu doprowadzani do sądu

Marzyła mu się Polska wolna i niepodległa. Z równą nienawiścią patrzył na rosyjskich i niemieckich okupantów, jak i na rodaków kolaborujących z nimi. W PPS należał do zwolenników opcji siłowej, nad wiece przedkładał zamachy i terror. Zadenuncjowany przez szpicla, trafił do Cytadeli. Skazano go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok miał być wykonany w twierdzy modlińskiej. Od śmierci uratował go zryw wolnościowy narodu i odzyskanie niepodległości przez Polskę w listopadzie 1918 r.

„Miast pod kasztan – mówił później w jednym z wywiadów – poszedłem na wolność. Tak to, panie, bywało. Robiło się wiele, ale człowiek nie pamięta, ilu szpiclów carskich i niemieckich sprzątnął”.

Najprawdopodobniej udział w akcjach wymierzonych przeciwko zaborcom odrodził się w jego późniejszych skłonnościach do gangsterki. Na ile jednak była to inicjatywa samego „Tasiemki”, na ile zaś jego partyjnych towarzyszy – trudno dziś osądzić. Faktem jest jednak, że bazarowy watażka wspierał finansowo swoją partię wpływami z haraczy. Tym zapewne można wytłumaczyć jego mocną pozycję w PPS i koneksje w samorządzie miejskim. Mimo bowiem krążącej o nim po całej Warszawie opinii kryminalisty, Siemiątkowski przez kilka lat był radnym, a raz nawet kandydował z listy PPS w wyborach do senatu. I to z czwartego miejsca.

Senatorem, co prawda, nie został, ale funkcję radnego zachował. I był z tego powodu bardzo dumny.

I PO GANGU

„Tasiemka” nie docenił jednak roli prasy i desperacji szantażowanych kupców. Już pod koniec 1931 r. warszawskie gazety ostro zaczęły krytykować bezprawie na „Kercelaku”, niedwuznacznie sugerując istnienie tam jakichś układów. Kupcy natomiast połączyli siły i gremialnie zwrócili się o pomoc do Związku Bezpartyjnych Żydów. Związek skierował oficjalną skargę do Komisariatu Rządu, a ten zlecił wdrożenie śledztwa Wydziałowi Bezpieczeństwa, którym kierował wówczas naczelnik Mieczysław Lissowski.

Podjęte czynności w pełni potwierdziły prawdziwość kupieckich oskarżeń. Posypały się areszty. Za kratki trafili nie tylko Siemiątkowski i Karpiński, ale i pozostali członkowie bandy: 46-letni Juda Sztejnworf, 32-letni Czesław Janiak, 39-letni Hersz Dusznicki, 30-letni Chaskiel Kantor, 44-letni Stanisław Jakubczak, 36-letni Aron Perelman, 29-letni Aleksander Bocheński, 29-letni Stanisław Cieśliński, 28-letni Adam Plackowski, 34-letni Wacław Osmański, 40-letni Szymon Szmigiel i 40-letni Gabriel Lipszyc.

Ówczesna prasa rozpływała się w zachwytach: „Koniec terroru na Kercelaku”, „Tasiemka za kratkami” – wołały tytuły gazet. Mocodawcy Siemiątkowskiego nie opuścili go

Łukasz Siemiątkowski, czyli „Tata Tasiemka” (z lewej) i Pantaleon Karpiński, jego prawa ręka

w tarapatach. „Tasiemka” wyszedł po kilku dniach na wolność, wpłaciwszy 500-złotową kaucję. Przed sądem odpowiadał już z wolnej stopy. Opinia publiczna była tym faktem mocno zbulwersowana. Podejrzewano bowiem – zresztą nie bez racji – że bandzior wykorzysta tę sytuację, by zaszantażować świadków oskarżenia. Na szczęście z ponad 150 świadków, którzy stanęli przed sądem okręgowym, większość potwierdziła swoje wcześniejsze zeznania.

Akt oskarżenia zarzucał Siemiątkowskiemu zorganizowanie bandy, której celem było uprawianie rozboju i terroryzowanie bazarowych kupców. „Tasiemce” i jego kompanom udowodniono 44 przypadki samosądów, ściąganie haraczy i zastraszanie ofiar. W wyniku brutalnego pobicia jeden z kupców zmarł, drugi spędził kilka miesięcy w szpitalu.

Trwający blisko dwa tygodnie w lipcu 1932 r. przewód sądowy zakończył się wyrokami skazującymi. Nie pomogły tuzy stołecznej palestry broniące „chłopców z Kercelaka”, m.in. mecenasi Hofmokl-Ostrowski, Ettinger i Zand. Siemiątkowski skazany został na 3 lata więzienia, zamienionego na „dom poprawy”. Najbardziej obciążony przez świadków Pantaleon Karpiński otrzymał 6 lat ciężkiego więzienia. Pozostałym bandziorom wymierzono kary od 2 do 5 lat pozbawienia wolności.

Po rozprawie apelacyjnej „Tasiemce” zmniejszono wyrok do 2 lat więzienia. Stracił, co prawda, mandat radnego, ale wkrótce wyszedł na wolność, ułaskawiony przez prezydenta RP. Jeszcze raz okazało się, że najważniejsze mimo wszystko są „plecy”.

Podczas okupacji hitlerowskiej „Tasiemka” działał w konspiracji. Po aresztowaniu trafił na Pawiak, potem na Majdanek, gdzie w 1944 r. zmarł na tyfus. Miał wówczas 68 lat.

Na „Kercelaku” krótko panował spokój. Miejsce po gangu „Tasiemki” zajęła banda niejakiej „Rojzy”. Ale to już zupełnie inna historia. ■

JERZY PACIORKOWSKI
zdjęcia z „Tajnego Detektywa”

Multiselect bez tajemnic

Rozmowa z Izabelą Solarską z Zespołu Psychologów KGP, administratorką testu Multiselect w Policji.

Po blisko pięciu latach funkcjonowania Multiselectu planowana jest jego modyfikacja. Czy dlatego, że przylgnęła do niego opinia, że nie jest obiektywny i eliminuje nazbyt inteligentnych?

– Nic podobnego. Multiselect, w drodze przetargu, został zakupiony przez Policję w 2003 roku. Dotychczas przebadano nim ponad 50 tys. osób. Najwyższy zatem czas na jego modernizację, gdyż inaczej rozpowszechnienie testu może zacząć rzutować na wiarygodność badań. Nie ma to natomiast żadnego związku z rzekomą opinią, o której pan mówi. Jest ona nieuzasadniona, a szerzą ją chyba ci, którym powinęła się noga. W rzeczywistości w tzw. obszarze zdolności intelektualnych jest minimum, lecz nie ma określonego maksimum. Oznacza to, że im wyższą inteligencją wykaże się kandydat, tym więcej punktów otrzyma w teście. Multiselect natomiast nie ocenia tylko inteligencji, ale też inne aspekty funkcjonowania kandydata.

Jakie?

– To narzędzie doboru kadr daje możliwość oceny predyspozycji intelektualnych i osobowościowych kandydatów do służby w Policji.

Kto jest preferowany w teście?

– Szukamy ludzi o co najmniej przeciętnych zdolnościach intelektualnych, dobrze funkcjonujących w społeczeństwie, odpornych na trudne sytuacje, mających rzetelny, odpowiedzialny stosunek do pracy.

Multiselect potrafi takich wyłuskać?

– Wyniki każdego kandydata dopasowywane są do profilu wymagań.

Istnieje jakiś modelowy wzorzec idealnego kandydata na policjanta czy też po prostu wybiera się z tego, co ma się do dyspozycji? Kto opracowywał profil wymagań?

– Przygotowało go dwudziestu jeden specjalistów z pionów: prewencji i kryminalnego. Byli to policjanci z co najmniej kilkuletnim doświadczeniem, pracujący na stanowiskach podstawowych lub w ich bezpośrednim nadzorze, nie ma zatem mowy o jakimś abstrakcyjnym, wymyślonym wzorcu policjanta. Profil wymagań jak najbardziej przystaje do rzeczywistości. Można powiedzieć, że przyjmujemy wszystkich, którzy spełniają nasze wymagania. Odrzucamy tych, których wyniki plasują się poniżej oczekiwań, czyli najsłabszych.

Co trzeba zrobić, by zaliczyć Multiselect?

– Wystarczy spełnić 50 proc. oczekiwanych wymagań na stanowisko podstawowe, by uzyskać pozytywną opinię psychologiczną. Udaje się to ponad połowie osób. Pozostałe mogą próbować ponownie, jednak nie wcześniej niż po upływie roku. Inaczej badanie mogłoby nie oddawać stanu rzeczywistego, a „przyuczenie się" kandydata do testu.

Czy prowadzone są badania, co dzieje się z ludźmi, którzy przeszli przez Multiselect, jak radzą sobie w pracy w porównaniu z tymi, których przyjęto do służby, nim zaczęto stosować ten test?

– Zamierzamy wdrożyć program oceniający jakość naszego doboru. Mamy kilkuletnie doświadczenie, znamy mocne i słabe strony testu. Losowo wybrane osoby będą oceniane pod kątem ich osiągnięć w procesie szkolenia i osiągnięć w pracy. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie osoby przebadane testem zostały przyjęte do Policji. Część odpadła na innych etapach lub sama zrezygnowała w trakcie procedury doboru.

Jak jest z osobami po służbie kandydackiej chętnymi do pozostania w Policji? Także przechodzą Multiselect?

– Tak. Do służby kandydackiej nie obowiązują badania psychologiczne. Dopiero po jej odbyciu osoby takie mają prawo do złożenia raportu o przyjęcie do Policji i wtedy przechodzą badania. Niestety, często na tym etapie okazuje się, że predyspozycje nie są wystarczające i kandydaci odpadają. Może tu kryje się źródło plotek o rzekomym braku obiektywizmu Multiselectu i eliminowaniu nazbyt inteligentnych? ■

rozmawiał PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. autor

Mnożnik, ale jaki?

Tanie ucywilnianie

W nawiązaniu do artykułu Anny Krawczyńskiej „Tanie ucywilnianie" nr 12 (33) „Policja 997", my pracownicy korpusu służby cywilnej zrzeszeni przy KRP Warszawa II w terenowym Niezależnym Związku Zawodowym Pracowników Policji, chcielibyśmy też wypowiedzieć się na ten temat.

Wśród zatrudnionych pracowników korpusu służby cywilnej, tzw. mnożnikowców, znaczna część to kobiety w wieku przedemerytalnym i samotne matki. Średni mnożnik wynosi u nas 0,95, czyli jest sporo niższy niż Państwo podajecie w stosunku do mniejszych miejscowości, mimo że zakres pracy, ilość zadań i wpływu dokumentów jest o wiele wyższa w metropoliach.

Jesteśmy długoletnimi pracownikami Policji z doświadczeniem i znajomością tajników pracy. Szkolimy osoby nowo przyjęte, które już na wstępie z urzędu otrzymują mnożnik powyżej 1,00. Nikt nie myśli o wyrównaniu nam mnożników.

Czujemy się skrzywdzone, nasza długoletnia praca i doświadczenie nie są dostrzegane i brane pod uwagę przy wynagrodzeniu.

Zastanawiamy się, jakie będą nasze emerytury, zadajemy sobie pytanie: jak mamy przeżyć kolejny miesiąc, jak opłacić rachunki, jak wyżywić nasze dzieci. JAK ŻYĆ!!!

W artykule czytamy, że nikt z MSWiA nie wystąpił do Ministerstwa Finansów o zapewnienie środków finansowych potrzebnych na podwyżki dla naszej grupy pracowniczej.

Sytuacja finansowa rodzi wśród nas zniechęcenie i brak motywacji do pracy. Czy w myśl artykułu Pawła Ostaszewskiego: „Cywile? – brak szukanej frazy" – MY JUŻ NIE ISTNIEJEMY???

Pracownicy cywilni KRP Warszawa II

Szkoła życia

Policyjne miasteczko

Jak Krystian i Policja mamę uratowali

Nie ukrywam, że jako policjant jestem stałym czytelnikiem waszego wydawnictwa!

Po przeczytaniu w miesięczniku „Policja 997" nr 11 z listopada 2007 roku artykułu „Policyjne miasteczko" stwierdziłem, że szkoda, że kiedy byłem początkującym policjantem, nie było tego typu środków dydaktycznych umożliwiających właściwy proces szkolenia: pięknie, ładnie, czysto, a zarazem pomysłowo.

I to tyle jeżeli chodzi o słodycz związaną z tym artykułem. Bo od razu po jego przeczytaniu przypomniała mi się inna sytuacja związana z tą samą szkołą. Kiedy w ostatnie wakacje byłem w tej szkole na jednej z kompanii kursu podstawowego, stwierdziłem, że zastane warunki nie przystają do miana nowoczesnej policji.

Z jednej strony tworzy się miasteczko symulacyjne, a z drugiej słuchacze mieszkają we wręcz spartańskich warunkach. Pokoje czteroosobowe z piętrowymi łóżkami metalowymi pamiętającymi chyba jeszcze czasy powojenne (Gomułki bądź nawet Bieruta), bez biurek do nauki, z jedną ławką szkolną i czterema krzesłami do siedzenia (każde inne) oraz czterema szafami, bo w końcu na tych 20 mkw. mieszka czterech słuchaczy. Na szczęście w pokoju była łazienka. Obraz, który zobaczyłem, przypominał trochę obraz celi więziennej, choć przypuszczam, że w wielu zakładach karnych warunki są lepsze.

Nie piszę tego przez zawiść, czy też bezpodstawnie, w końcu jestem policjantem, ale zależy mi na prawdzie.

Oczywiście policjant może w ten sposób przejść jakąś szkołę życia, pomysł niezły (np. przez tydzień albo dwa tak mieszkamy). Ale w tej samej szkole w innych budynkach na innych kompaniach jest zupełnie inny świat: pokoje dwuosobowe (w końcu mamy XXI wiek), dwa tapczaniki, dwie szafeczki z lampeczkami przy każdym łóżku umożliwiające naukę nawet późnym wieczorem.

Dlaczego? Stąd moje pytanie, czy faktycznie nie można było wygospodarować przy budowie miasteczka symulacyjnego odrobiny funduszy, które pozwoliłyby na poprawę warunków następnym pokoleniom słuchaczy, którzy w tym lub przyszłym roku będą się szkolić, wkraczając w szeregi Policji. Uważam, że osoby odpowiedzialne za tę sytuację powinny ją jak najszybciej naprawić. W końcu jesteśmy w UE i to zobowiązuje. Proszę abyście przyjrzeli się tej sytuacji, bo jako redakcja jesteście najbardziej z naszym środowiskiem związani. Chyba że nie jest to prawda, ale tak nie uważam.

Były student policjant

Nie tylko dla mężczyzn

Od 10 lat służę w Policji, praktycznie codziennie chodząc w mundurze. Z zainteresowaniem śledzę pomysły na zmianę naszego stroju służbowego. Mało jest informacji dotyczących damskich wersji mundurów. Coraz więcej z nas pełni służbę patrolową razem i na równi z kolegami. W związku z tym mam kilka pytań dotyczących damskich mundurów i nowych rozwiązań w nich wprowadzanych.

Koszula służbowa

Czy przewidziane jest dopasowanie jej do damskiej sylwetki? (...) Czy przewidziane są kieszenie na piersiach i zapięcie na „damską" stronę? Czy przewidziana jest damska polówka?

Spódnica

Czy rozporki będą po bokach, czy z tyłu? Suwak na boku czy z tyłu? Z jakiego materiału przewidziana jest podszewka – syntetyczna czy jedwabna? Ma to znaczenie, ponieważ może elektryzować się od rajstop. Czy w szlufki od spódnicy wejdzie pas na ŚPB? I gdzie mam schować latem notatnik służbowy – kieszonka na piersi w koszuli zupełnie się do tego nie nadaje. Czy w spódnicy mam też wychodzić do służby patrolowej zimą przy dużym mrozie?

Spodnie

Czy będą dopasowane do kobiecej sylwetki – wyższy (albo lekko podwyższony) stan, zapięcie na lewą stronę? Czy będą szersze w biodrach?

Buty

Jaki obcas będą miały pantofle i jaka będzie futrówka – jasna czy ciemna. Czarna skóra w środku w połączeniu z syntetycznymi rajstopami powoduje, że buty bardzo farbują stopy. Czy na zimę do spódnicy przewidywane są kozaki i czy będą miały w cholewie gumę dopasowującą się do różnej grubości łydek? Czy pantofle będą miały paski podtrzymujące buty po to chociaż, żeby ich nie zgubić podczas pościgu?

Bielizna

Czy dla kobiet przewidziana jest jakakolwiek bielizna z „nowej oddychającej tkaniny"?

Kurtka

Tu mam wątpliwości podobnie jak przy koszuli. Czy przewidywane są damskie modele kurtek – zdecydowanie węższe w ramionach i lekko wcięte w pasie, ale szersze w biodrach, zapinane na damską stronę?

Te wątpliwości mogą komuś wydać się drobiazgami, ale proszę mi wierzyć, że są ogromne problemy z dopasowaniem męskich części umundurowania na kobiety. Coraz więcej z nas nie tylko „ładnie wygląda za biurkiem" w krótkiej spódnicy i czarnych pantofelkach na obcasach, ale i pełni służbę patrolową, prowadzimy radiowozy i podejmujemy interwencje.

Nam, tak samo jak i chłopakom, potrzebne są wygodne, funkcjonalne mundury. Być może okaże się, że moja wiedza na temat nowych damskich mundurów jest prawie żadna, ale kiedyś chciałabym przeczytać w artykule „Wielkie testowanie" czy „Granatowa rewolucja", uwagi kobiet testujących mundury damskie.

Policjantka

Mistrz z niedowagą

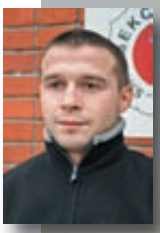

Spokojny, otwarty, uśmiechnięty. Tygrys ujawnia się w nim dopiero na tatami. Od czternastu lat trenuje judo, jest aktualnym mistrzem Polski. Od prawie trzech pracuje w Policji.

Co ciekawe, nie jest policjantem. Pracuje jako cywil w Wydziale Doskonalenia Zawodowego Komendy Stołecznej Policji i na co dzień zajmuje się szkoleniem funkcjonariuszy z technik interwencji. Instruktor Kamil Sułek nie ma napisane na czole, że jest mistrzem, rzuca się za to w oczy jego wzrost – 155 cm. Pomruki powątpiewania kursantów milkną, gdy pokaże, co potrafi…

ZACZĘŁO SIĘ OD GIMNASTYKI

Kamil Sułek przygodę z wyczynem zaczął w 1992 r. od gimnastyki sportowej. Poszedł w ślady ojca Andrzeja, który był utytułowanym sportowcem w tej dziedzinie. Przygoda trwała dwa lata i skończyła się prozaicznie – zamknięciem sekcji na Legii.

– Szukałem jednak sportu, bo coś mnie nosiło – wspomina dziś Kamil Sułek. – Próbowałem piłki nożnej, ale zupełnie nie spodobała mi się ani sama dyscyplina, ani mentalność trenerów i zawodników. W końcu zupełnie przypadkowo trafiłem na pierwszy trening judo. Pojechałem po lekcjach z kolegą z podstawówki, który chciał się zapisać. Ciekawiło mnie, jak jest na tej Gwar-

dii, w barwach której startował mój ojciec. Było ciężko, bo zajął się nami Mirosław Błachnio, obecny trener kadry narodowej juniorów. Po dwóch miesiącach kolega zrezygnował, ja trenuję do dzisiaj.

TWARDA SZKOŁA

Wielu judoków podkreśla, że dyscyplina, w której startują, to nie tylko sport, lecz także styl życia.

– Bardzo dużo zawdzięczam trenerowi Błachnio i jego podejściu do zawodników – mówi Sułek. – Słabi odpadali, a diamenty były szlifowane dalej. W judo potrzebne są twarde charaktery, czasami walczy się ze złamanymi żebrami. Hańbą jest zejść przed czasem.

Kamil Sułek nie liczy już takich „drobnostek", jak wybite palce, barki czy stłuczone żebra. W tym sporcie najbardziej na kontuzje wystawione są: kręgosłup, kolana i… uszy.

– Na uszach, podobnie jak u zapaśników, robią się „kalafiory" – śmieje się policyjny mistrz. – Pod wpływem uderzenia głową lub ręką w momencie łapania uchwytu dochodzi do urazów małżowiny. Uszy puchną, zbiera się w nich potem płyn, który, zasychając, tworzy coś na kształt chrząstki.

Najgroźniejszą kontuzją Sułka było zerwanie więzadeł krzyżowych i pobocznych kolana. Mimo przebytej operacji staw kolanowy dalej nie jest w pełni stabilny.

Zmagania z własnymi słabościami, pokonywanie barier i surowy trening, jak podkreśla judoka, przydają się w życiu.

– Zauważyłem, że ludzie, którzy wyczynowo uprawiali lub uprawiają sport, są spokojniejsi, umieją lepiej planować czas i radzić sobie ze stresem – uśmiecha się Sułek. – Ja przez to, że trenowałem, nie miałem kiedy wpaść w złe towarzystwo, nauczyłem się też nie panikować nawet przed największymi wyzwaniami.

SZANSA NA OLIMPIADĘ JEST

Teraz najtrudniejszym zadaniem będzie zakwalifikowanie się na igrzyska olimpijskie do Pekinu.

Kamil Sułek jest trzykrotnym medalistą mistrzostw Polski seniorów. Za pierwszy duży sukces uważa złoty medal zdobyty w 1999 roku na Olimpijskich dniach młodzieży Europy, traktowanych jako mistrzostwa Europy do lat 16. W 2001 r. jako junior zdobył

III miejsce na mistrzostwach Polski seniorów. Cztery lata później na mistrzostwach Europy młodzieży do lat 23 zdobył brązowy medal. W 2006 r. zadebiutował na mistrzostwach Europy seniorów i zajął siódme, punktowane, miejsce. Co roku razem z kolegami zdobywa dla warszawskiej Gwardii medal w drużynowych mistrzostwach Polski.

Mistrz walczy także w niemieckiej bundeslidze dla klubu JP90 z Frankfurtu nad Odrą oraz na Gwardii prowadzi zajęcia judo dla dzieci.

Policyjny cywil startuje w najniższej kategorii wagowej – do 60 kg i właściwie każdy pojedynek toczył z niedowagą, ważąc 56–57 kg. Na tatami musi walczyć z zawodnikami, którzy często tylko na porannej kontroli mają masę zbitą do 60 kg, a podczas popołudniowej walki ważą już kilka kilo więcej.

Mimo że w Polsce Sułek konkurencji właściwie nie ma, to o wyjazd do Pekinu wcale nie będzie łatwo, bo na świecie jest wielu doskonałych zawodników w tej kategorii. Żeby walczyć podczas igrzysk olimpijskich, trzeba najpierw zająć dobre miejsce w rankingu światowym.

– Szansa jest, choć będzie ciężko – mówi Kamil Sułek. – Już niedługo zaczną się turnieje, potem na wiosnę mistrzostwa Europy.

Oprócz udziału w olimpiadzie Kamil Sułek zaplanował na ten rok także zmianę stanu cywilnego. We wrześniu, już po igrzyskach, odbędzie się ślub mistrza. Jego wybranką jest policjantka z warszawskiego Mokotowa. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Waza-ari na tatami

Judo wywodzi się z Japonii. Zawodnicy walczą w białych i niebieskich judogach na macie, zwanej tatami. Kolor stroju stosowany jest dla odróżnienia sportowców. Niebieską judogę wkłada pierwszy wyczytany do walki. Zmagania ocenia trzech sędziów – dwóch bocznych i jeden środkowy, główny.

Dozwolone są: rzuty, trzymania w parterze, duszenie i zakładanie dźwigni, ale tylko na staw łokciowy.

Walka trwa pięć minut. Jeżeli nie ma rozstrzygnięcia, zostaje przedłużona o kolejne pięć.

Każdy chce oczywiście wygrać przed czasem, czyli zdobyć ippon. Możliwe jest to przez rzucenie przeciwnika na plecy, przytrzymanie go przez 25 sekund na macie, założenie dźwigni lub duszenie w taki sposób, aby rywal się poddał. Zdobywa się też punkty, które nie prowadzą do zakończenia walki, ale po upływie czasu decydują o wygranej. Są to: *koka* (gdy przeciwnik wyląduje na pośladkach), *yuko* (upadek na bok) i *waza-ari* (gdy spadnie nie na całe plecy).

W judo są stopnie uczniowskie – kyu i mistrzowskie – dan. Kamil Sułek ma drugi dan, czyli nidan. ■

Strażacy górą

W Wyższej Szkole Policji w Szczytnie odbyły się w grudniu ub.r. Mistrzostwa Polski Służb Mundurowych w Pływaniu. Drużyny wystawili sportowcy Policji, Straży Granicznej oraz Państwowej Straży Pożarnej. Rywalizacja odbywała się w klasie open oraz w klasie masters. Nie zabrakło emocji – dominowała jednak przede wszystkim wspaniała atmosfera sportowej rywalizacji. W klasyfikacji generalnej pierwsze miejsce zajęła drużyna Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, drugie reprezentacja Komendy Wojewódzkiej Policji z Poznania, trzecie – zespół z Komendy Miejskiej PSP z Łodzi. ■

MARCIN PIOTROWSKI
zdj. WSPol.

Policja wobec wykroczeń

W styczniu br. ma wejść w życie zarządzenie komendanta głównego Policji w sprawie metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców.

Zarządzenie to ma na celu ujednolicenie stosowanej w jednostkach terenowych praktyki prowadzenia i dokumentowania czynności wyjaśniających, metod i form wykonywania zadań związanych z reakcją policjantów na popełnione wykroczenia oraz występowania przed sądem w charakterze oskarżyciela publicznego, jak również nadzoru nad tymi czynnościami. W 19 rozdziałach opisano postępowanie w sprawie o wykroczenie przed wniesieniem wniosku o ukaranie oraz po jego wniesieniu, czyli prawa i obowiązki Policji jako oskarżyciela publicznego.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadomienie o wykroczeniu należy przyjąć w każdej jednostce Policji, bez względu na to, czy jest ona właściwa miejscowo i rzeczowo do prowadzenia czynności w danej sprawie, a właściwość rozstrzyga się po przyjęciu zawiadomienia – lub też w uzasadnionych przypadkach po przeprowadzeniu czynności niecierpiących zwłoki. Gdy dochodzi do wykroczenia ściganego na wniosek, a uzyskanie żądania nie jest możliwe bezpośrednio po ujawnieniu wykroczenia, policjant wykonuje czynności niecierpiące zwłoki, a dalsze czynności uzależnione są od uzyskania żądania. Gdy pokrzywdzony znajduje się na miejscu zdarzenia i nie żąda ścigania, policjant dokumentuje ten fakt jedynie w notatniku służbowym. Przepisy zarządzenia odciążają policjantów od pisania w takich sytuacjach nieprzydatnych notatek. Odstępuje się również od przyjmowania zawiadomienia o wykroczeniu na protokół w każdej sprawie. Co prawda z zasady postępowania z urzędu (art. 9 par. 1 k.p.k. w zw. z art. 8 k.p.w.) wynika, że organ po powzięciu informacji o popełnieniu wykroczenia musi podjąć czynności zmierzające do wykrycia sprawcy (chyba że jest to uzależnione od wniosku określonej osoby, instytucji, organu albo zezwolenia władzy), to jednak w części jednostek każdorazowo przyjmowano zawiadomienie na protokół, a bez tego nie podejmowano czynności. Nowe zarządzenie wskazuje wyraźnie, że sporządzenie protokołu przyjęcia ustnego zawiadomienia o wykroczeniu nie jest wymagane, jeżeli zawiadomienie zostało złożone na piśmie i wyczerpująco przedstawia okoliczności popełnienia wykroczenia lub gdy policjant ujawnił fakt popełnienia wykroczenia. W takiej sytuacji osobę zawiadamiającą w razie potrzeby można przesłuchać w charakterze świadka.

W przypadku wykroczenia ściganego na żądanie, gdy pokrzywdzonym jest małoletni albo osoba częściowo lub całkowicie ubezwłasnowolniona, prawa tej osoby – czyli złożenie wniosku – wykonuje przedstawiciel ustawowy lub osoba, pod której stałą opieką pozostaje pokrzywdzony.

WYSOKOŚĆ SZKODY

Wartość materialną rzeczy stanowiącej przedmiot wykroczenia ustala się według cen obowiązujących w miejscu i czasie popełnienia czynu. Jeżeli rzecz była już używana, jej wartość podlega zmniejszeniu o stopień zużycia, którego dokonuje pokrzywdzony. Jeżeli wycena ta budzi zastrzeżenia, należy zasięgnąć opinii osób lub instytucji posiadających kwalifikacje do dokonania takiej wyceny albo powołać biegłego.

Szkoda natomiast następuje w wyniku uszkodzenia rzeczy, uczynienia jej niezdatną do użytku lub całkowitego zniszczenia. Przy ustalaniu wysokości szkody należy brać pod uwagę rzeczywisty uszczerbek powstały w mieniu pokrzywdzonego, nie wartość rzeczy będącej przedmiotem działania sprawcy. W przypadku uszkodzenia rzeczy albo uczynienia jej niezdatną do użytku, wysokość szkody określa się kosztami jej naprawy. W sytuacji, gdy koszty naprawy przewyższają wartość rzeczy, wysokość szkody określa się wartością tej rzeczy.

TERMINY

Czynności wyjaśniające prowadzi się na podstawie art. 54, 55, 56 i 97 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia. W trybie zwyczajnym powinny być one zakończone w ciągu miesiąca, termin ten można przekroczyć jedynie w razie konieczności wykonania czynności zmierzających do sporządzenia wniosku o ukaranie, jeżeli nie można ich było wykonać w ustawowym terminie (np. oczekiwanie na istotnego dla sprawy świadka, który przebywa poza krajem, oczekiwanie na opinię biegłego, ustalanie miejsca pobytu osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia). W nieuzasadnionych przypadkach przekroczenie terminu skutkować będzie konsekwencjami dyscyplinarnymi.

Zarządzenie wprowadza instytucję wyłączenia materiałów do odrębnego prowadzenia. Na jej podstawie, w uzasadnionych przypadkach, funkcjonariusz prowadzący czynności sporządza notatkę urzędową zawierającą okoliczności wyłączenia, którą wraz z kopią materiałów potwierdzonych za zgodność z oryginałem przedkłada kierownikowi komórki organizacyjnej do zaakceptowania.

OSOBA PODEJRZANA

Osoba, co do której istnieje uzasadniona podstawa do sporządzenia przeciwko niej wniosku o ukaranie, nie może być doprowadzona do jednostki Policji celem przesłuchania, jeżeli nie ma podstawy do jej zatrzymania. W obiektywnie uzasadnionych przypadkach można odstąpić od przesłuchania takiej osoby, co, wraz z pouczeniem jej o obowiązku podania adresu do doręczeń w kraju jak również o prawie do wniesienia wyjaśnień na piśmie, należy odnotować w notatce urzędowej.

Jeżeli miejsce pobytu osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia nie jest znane, organ prowadzący czynności wyjaśniające zarządza ustalenie jej miejsca pobytu. Zarządzenie to przesyła się do wykonania jednostce, na terenie działania której osoba była ostatnio zameldowana. Obie jednostki prowadzą czynności zmierzające do ustalenia miejsca pobytu tej osoby. Gdy miejsce pobytu nie zostanie ustalone i osoba nie zostanie pouczona o obowiązku z art. 38 par. 2 i art. 54 par. 7 i prawie z art. 54 par. 7, czynności należy prowadzić do czasu ustania karalności wykroczenia.

WNIOSEK

W sprawie o wykroczenie, które popełnione było wspólnie przez kilku sprawców, sporzą-

dzić można jeden łączny wniosek o ukaranie (na wzór aktu oskarżenia) lub odrębne wnioski na każdego ze współsprawców, które w miarę możliwości przesyła się do sądu jednocześnie. Zakres podmiotowy sporządzanych i wysyłanych wniosków kierownicy jednostek muszą uzgodnić z prezesami sądów. O skierowaniu wniosku o ukaranie należy poinformować ujawnionych pokrzywdzonych wraz z pouczeniem wynikającym z art. 26 par. 4 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Jeżeli czynności wyjaśniające nie dostarczyły podstaw do wniesienia wniosku o ukaranie, kierownik jednostki lub upoważniona przez niego osoba na wniosek policjanta, który wykonywał czynności, podejmuje decyzję o odstąpieniu od skierowania wniosku o ukaranie. O decyzji tej należy pisemnie poinformować pokrzywdzonych oraz osobę zawiadamiającą. W obu wypadkach należy podać przyczynę niewniesienia wniosku o ukaranie oraz pouczenie o uprawnieniach. Pokrzywdzonego należy pouczyć o możliwości samodzielnego wniesienia wniosku o ukaranie, natomiast zawiadamiającego o prawie do złożenia zażalenia. Jeżeli podstawą odstąpienia jest brak żądania ścigania, a w sprawie występuje i zawiadamiający, i pokrzywdzony, zawiadamiającego informujemy o odstąpieniu, ale bez pouczenia o prawie do złożenia zażalenia.

NADZÓR

W kwestii sprawowanego nadzoru zarządzenie również wprowadza nowości: fakultatywne, uzależnione od polecenia kierownika jednostki organizacyjnej, zakładanie karty nadzoru nad czynnościami wyjaśniającymi. Polecając prowadzenie karty nadzoru, należy wziąć pod uwagę charakter sprawy, przewidziany stopień trudności czynności wyjaśniających, potrzebę wielokierunkowych działań, doświadczenie i kwalifikacje zawodowe policjanta prowadzącego czynności wyjaśniające. Po skierowaniu wniosku o ukaranie do sądu kartę nadzoru włącza się do stworzonej do tego celu teczki kart nadzoru. Wniosek o ukaranie powinien być przed wysłaniem do sądu sprawdzony i podpisany. Skierować wniosek do sądu i jednocześnie występować w roli oskarżyciela może jedynie organ Policji, chyba że upoważni w tym zakresie innych funkcjonariuszy, wydając decyzję, która musi być dostarczona do sądu. Do wykonywania funkcji oskarżyciela powinni być wyznaczeni policjanci mający odpowiednią wiedzę ogólną i zawodową oraz właściwe predyspozycje. O każdej zmianie w decyzji upoważniającej do podpisywania wniosków i jednocześnie występowania w charakterze oskarżyciela należy powiadomić sąd. Kierownik jednostki powinien zapewnić udział policjanta w rozprawie, do funkcji tej można wyznaczyć jednego policjanta jako stałego oskarżyciela lub zespół oskarżycieli.

REJESTRACJA

Nowe zarządzenie dopuszcza prowadzenie kilku rejestrów spraw o wykroczenie (RSoW) dla jednej jednostki organizacyjnej. Rejestry te należy oznaczać kolejnymi wielkimi literami. Przy analizach rejestry te dodaje się do siebie, a prowadzenie rejestru „matki" (co było często stosowane w jednostkach terenowych), w którym powielało się wpisy, jest niedopuszczalne. Nowe przepisy eliminują również dowolność odnośnie do czasu rejestracji, narzucają bowiem zarejestrowanie czynności – niezwłocznie, nie później jednak niż w terminie siedmiu dni od otrzymania wiadomości o popełnieniu wykroczenia.

Podstawę rejestracji stanowi notatka urzędowa, zdjęcie obrazu zarejestrowanego przez urządzenie samoczynnie ujawniające i rejestrujące niektóre wykroczenia drogowe, pismo z instytucji, od pokrzywdzonego lub osoby zawiadamiającej, protokół przyjęcia zawiadomienia.

Wprowadzony zostaje obowiązkowo tzw. RUWD – rejestr ujawnionych wykroczeń za pomocą urządzeń samoczynnie ujawniających i rejestrujących niektóre wykroczenia drogowe. Wykroczenia takie podlegają rejestracji w RUWD, a w przypadku podjęcia decyzji o odstąpieniu od zastosowania postępowania mandatowego, należy niezwłocznie, znów nie później niż w ciągu siedmiu dni od podjęcia tej decyzji, przerejestrować czynności do RSoW. Każda ze spraw musi być zarejestrowana w RSoW pod kolejną pozycją. Odchodzi się od dotychczasowej różnorodności, zmienione zostaną druki rejestrów, a każdego kolejnego sprawcę zapisywać się będzie pod kolejnymi liczbami łamanymi przez liczbę główną sprawy.

Rejestry prowadzi się za pomocą ksiąg lub na elektronicznym nośniku informacji. Decyzję o formie prowadzenia rejestru podejmuje kierownik jednostki organizacyjnej. Rejestry elektroniczne powinny zawierać zakres informacji tożsamy z zakresem informacji wymaganym dla rejestrów prowadzonych w postaci ksiąg. Z rejestrów elektronicznych sporządza się pełny wydruk zawartości nośnika corocznie według stanu na koniec roku. Kierownik jednostki może zarządzić częstsze wykonywanie wydruków. ■

AGNIESZKA SADŁO
(WSPol.)

Abecadło

Proponowane w projekcie *zarządzenia komendanta głównego Policji w sprawie metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców* rozwiązania, po podpisaniu dokumentu przez komendanta głównego Policji, przyczynią się do ujednolicenia sposobu prowadzenia czynności wyjaśniających w sprawach o wykroczenia.

Staraliśmy się zbudować „abecadło", dzięki któremu policjant prawidłowo wykona wszelkie czynności związane z reakcją na ujawnione wykroczenie, a także w sposób właściwy zarejestruje i udokumentuje tok prowadzenia czynności wyjaśniających.

Prace nad projektem były długie i trudne. Niezbędne było połączenie wymogów prawnych z różnymi, często odmiennymi, praktykami poszczególnych jednostek organizacyjnych Policji. Dotąd problematyka ta regulowana była jedynie decyzjami komendantów wojewódzkich/stołecznego Policji, stanowiskami BPiRD KGP czy opiniami Policyjnego Centrum Informacyjnego. Brakowało dokumentu, który jasno określiłby obowiązki, wskazał terminy czy formę nadzoru nad czynnościami wyjaśniającymi, a także podkreślił rolę oskarżyciela publicznego.

Zawarte w projekcie *zarządzenia* rozwiązania w znacznej mierze pokrywają się z dotychczasowymi algorytmami i praktykami stosowanymi przez poszczególne jednostki organizacyjne Policji.

Podziękowania za pracę i duże zaangażowanie składamy koordynatorom ds. wykroczeń KWP/KSP, kadrze dydaktycznej szkół policyjnych, a także przedstawicielom KP, KPP, KRP, KMP. Ich wiedza i doświadczenie przyczyniły się do uregulowania zagadnień, których realizacja w praktyce powoduje liczne problemy. ■

AGATA KRYSIAK
(Wydział Prewencji BPiRD KGP)

Oskarżony strażnik

Damian C., strażnik więzienny, który w 2007 zastrzelił trzech policjantów i ciężko ranił aresztanta, zasiądzie na ławie oskarżonych. Prokuratura skierowała do sądu okręgowego w Sieradzu akt oskarżenia. Strażnik odpowie za: zabójstwa trzech policjantów, usiłowanie zabójstwa aresztanta oraz usiłowanie zabójstwa policyjnych antyterrorystów i negocjatorów. Grozi mu dożywocie. Przypomnijmy: do tragedii doszło 26 marca. Trzej policjanci przyjechali do sieradzkiego więzienia po aresztanta podejrzanego o kradzieże aut. Mieli go zabrać na przesłuchanie. Gdy wsiadali do nieoznakowanego radiowozu, z wartowniczej wieży padły strzały. Celował do nich z kałasznikowa Damian C. Dwaj policjanci zginęli na miejscu, trzeci ciężko ranny w brzuch i klatkę piersiową zmarł w szpitalu. ■

AK

Złoty Laur dla KGP

Komenda Główna Policji otrzymała prestiżowe wyróżnienie „Złoty Laur" w konkursie na najlepiej zinformatyzowane przedsiębiorstwo w kategorii „Administracja i służby publiczne". Pierwszą nagrodę w organizowanym przez specjalistyczne pismo „Teleinfo" konkursie otrzymał Szpital Wojewódzki w Bielsku-Białej.

– Zaproszono nas do tego konkursu po raz pierwszy, nie mieliśmy doświadczenia, jak prezentować swoje dokonania – mówi kom. Andrzej Machnacz, dyrektor Biura Łączności i Informatyki KGP. – Ze względu na krótki okres eksploatacji nie wzięto też pod uwagę systemów informatycznych stworzonych przez Policję w związku z wejściem Polski do strefy Schengen, a to nasz ogromny dorobek. Poprawimy to za rok i wygramy. ■

PK.
zdj. autor

Żuraw – polski Predator

Polska Platforma Bezpieczeństwa Wewnętrznego to projekt, w ramach którego naukowcy opracowują supernowoczesne narzędzia dla Policji i innych służb. Jednym z projektów jest bezzałogowy samolot „Żuraw". Latają już trzy prototypy. 30-kilogramowy samolot potrafi utrzymać się w powietrzu przez 12 godzin, osiąga pułap 4 tys. metrów. Jego kamery przekazują obraz z powietrza do centrum dowodzenia. „Żuraw" może monitorować sytuację na drogach, śledzić podejrzane pojazdy, szukać zwłok. – Pod pewnymi względami jest lepszy niż amerykański „Predator" – mówi kierownik projektu dr inż. Mikołaj Sobczak. – Może latać w tzw. rojach z innymi „Żurawiami", przekazując im dane.

Próbny lot „Żurawia" można było oglądać 5 grudnia w podpoznańskim Będlewie. Dla zaproszonych gości lądowanie odbyło się w improwizowanych warunkach na krótkim boisku. Kołujący „Żuraw" uderzył skrzydłem w słupek bramki. – Naprawa zajęła 20 minut – mówi dr Sobczak. – Samolot jest zdolny do kolejnych lotów.

Do zakończenia prac nad projektem pozostały dwa lata. O tym i innych projektach PPBW można przeczytać na stronie: www.ppbw.pl. ■

PCh

Dla AT i nie tylko

Międzynarodowe Targi Gdańskie SA po raz kolejny gościły w grudniu w CSP w Legionowie. Tym razem 10 wystawców prezentowało uzbrojenie i sprzęt specjalistyczny oraz wyposażenie osobiste grup antyterrorystycznych i oddziałów prewencji.

zdj. Piotr Maciejczak

„Hydra" przeciw pedofilom

Tym razem Europol przekazał polskiej Policji materiały dotyczące rozpowszechniania pornografii dziecięcej w internecie. Centralny Zespół dw. z Handlem Ludźmi i Pornografią Dziecięcą KGP zorganizował ogólnopolską operację pod kryptonimem „Hydra". 13 grudnia policjanci weszli do 32 domów, mieszkań, firm i instytucji w 13 województwach. Zatrzymali 29 osób, zabezpieczyli 34 komputery i laptopy, 24 wymienne dyski twarde, ponad pięć tysięcy płyt CD/DVD, dyskietki, kasety VHS, odtwarzacze mp3, karty pamięci, telefony komórkowe oraz aparat fotograficzny ze zdjęciami nagich dzieci.

Będzie proces za bagno

Warszawski sąd rejonowy nie zgodził się na umorzenie sprawy Tomasza Serafina i Waldemara Płońskiego, którzy są oskarżeni o przekroczenie uprawnień i wydanie niezgodnego z procedurami polecenia dwójce policjantów z warszawskiego Dworca Centralnego. Justyna Zawadka i Tomasz Twardo 2 grudnia 2006 roku zginęli w bagnie pod Siedlcami, dokąd na polecenie swojego komendanta Waldemara Płońskiego odwozili Serafina, wówczas urzędnika MSWiA. Akt oskarżenia trafił do sądu 1 czerwca 2007 roku. Obrońcy oskarżonych wnieśli o umorzenie sprawy karnej z powodu niepopełnienia przestępstwa. Twierdzili, że ich klienci powinni podlegać tylko postępowaniu dyscyplinarnemu. 13 grudnia 2007 r. sąd nie podzielił tego poglądu. W lutym ma wyznaczyć termin rozpoczęcia procesu.

Kornatowski wygrał z Rokitą

Jan Rokita musi przeprosić byłego szefa Policji Konrada Kornatowskiego za to, że nazwał go „wyjątkowo nikczemnym prokuratorem, który hańbi polską Policję" i „mordercą z PRL".

Rokita twierdził, że Kornatowski był zamieszany w ukrywanie zabójstwa Tadeusza Wądołowskiego, do którego miało dojść w 1986 roku na komisariacie kolejowym w Gdańsku. Były szef Policji, wówczas początkujący prokurator, twierdzi, że w sprawie Wądołowskiego dokonywał tylko oględzin zwłok i skierował je na sekcję.

14. raz do Kosowa

14. zmiana polskiego kontyngentu policyjnego misji ONZ odleciała do Kosowa w Mikołajki. 114 policjantów i jedną policjantkę żegnali uroczyście Adam Rapacki, wiceminister SWiA i nadinsp. Tadeusz Budzik, komendant główny Policji. ■

zdj. Piotr Maciejczak

Wybrali wolność

Pięciu aresztowanych mężczyzn, którzy w drodze do sądu byli zatrzymani w Komendzie Powiatowej Policji w Skarżysku Kamiennej, uciekło z okratowanego pomieszczenia 11 grudnia, w biały dzień. Uciekinierzy są podejrzani o włamania, kradzieże oraz handel narkotykami. W poszukiwaniach uczestniczyło 200 świętokrzyskich policjantów. Zatrzymano czterech zbiegów. Kiedy oddawaliśmy ten numer miesięcznika do druku, poszukiwania ostatniego trwały. ■

I po Markach

Ponad 250 policjantów uczestniczyło w grudniowej obławie na członków gangu znanego jako grupa markowska. W Warszawie i okolicznych miasteczkach zatrzymano 13 osób zamieszanych w uprowadzenia, napady, wymuszenia rozbójnicze i handel narkotykami. Grupa markowska działała od 1992 roku. Wywodzi się z niej tzw. gang mutantów, zamieszany m.in. w tragiczne wydarzenia w Magdalence, gdzie w 2003 roku zginęło dwóch antyterrorystów.

13 grudnia 2007 r. o 6 rano policjanci z komend stołecznej i głównej, wspierani przez kolegów z Radomia, Łodzi i Białegostoku, wkroczyli na 23 posesje w Warszawie i okolicznych miasteczkach. Oprócz 13 zatrzymanych w ręce Policji trafiło m.in. 300 tysięcy par butów. Na poczet przyszłych kar policjanci zabezpieczyli majątek wart około 100 000 złotych. Za przestępstwa, których dopuścili się zatrzymani, grozi im do 12 lat pozbawienia wolności. ■

Kadry

29 listopada, na wniosek komendanta głównego Policji nadinsp. Tadeusza Budzika, minister spraw wewnętrznych odwołał ze stanowiska Tomasza Karczewskiego, zastępcę komendanta głównego Policji ds. logistyki. Jego miejsce zajął nadinsp. Henryk Tusiński.

Nowym komendantem wojewódzkim Policji w Gdańsku jest insp. Adam Mularz, poprzednio szef podlaskiej policji. Szefem KWP w Gorzowie Wlkp. jest insp. Marek Bronicki, ostatnio zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Szczecinie.

Rozkazem z 10 grudnia 2007 komendant główny Policji zwolnił ze służby insp. Mariusza Roga, dyrektora Biura Prawnego KGP. Inspektor Róg 30 grudnia został emerytem.

18 grudnia zostali powołani szefowie lubelskiej i świętokrzyskiej policji. 01 KWP w Lublinie – nadinsp. Dariusz Biel, ostatnio szef policji rzeszowskiej, a 01 KWP w Kielcach - mł. insp. Mirosław Schossler, ostatnio 1. zastępca komendanta mazowieckiej policji.■

opr. IF

APEL

Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna” wraz z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym Policjantów oraz Stowarzyszeniem Emerytów i Rencistów Policyjnych powołały do życia Fundację „Dom Policyjnego Seniora”, której statutowym celem jest zbieranie funduszy na budowę Domów Policyjnego Seniora oraz wspomaganie ich funkcjonowania. W związku z tym

APELUJEMY DO ŚRODOWISKA POLICYJNEGO: WSPIERAJCIE NASZĄ INICJATYWĘ!

Jeśli każdy z czynnych policjantów i pracowników Policji przeznaczy na ten cel chociaż 2 złote miesięcznie, to w ciągu 4 lat będziemy mogli zrealizować budowę pierwszego w kraju Domu Policyjnego Seniora środkami własnymi środowiska policyjnego.

PRZYPOMINAMY,
że zgodnie z pismem dyrektora Biura Finansów KGP nr FW-4939/04 z 12 maja 2004 roku wypełnione deklarację należy składać u płatnika swojej jednostki.

INFORMUJEMY,
że deklaracje są w Twojej jednostce.

INFORMUJEMY TEŻ,
że Fundacja „Dom Policyjnego Seniora” jest organizacją pożytku publicznego zarejestrowaną w Krajowym Rejestrze Sądowym pod poz. nr 0000222081 nr wpisu 4.

Zachęcamy do przekazywania 1% ze swojego podatku dochodowego (PIT) na rzecz Fundacji oraz do wszelkich dobrowolnych wpłat na jej konto:
Bank PKO BP SA oddział Warszawa
nr konta 53 1020 1068 0000 1702 0070 0765
Każda Pomoc się liczy! Każda wpłata jest ważna!

PAMIĘTAJ! NIGDY NIE WIADOMO, KIEDY ZŁY LOS ZAPUKA DO TWOICH DRZWI!

Czy jesteś już członkiem STOWARZYSZENIA RODZINA POLICYJNA?

DOM POLICYJNEGO SENIORA

RODZINA POLICYJNA

Profilaktyka z ekranu

Ma wymiary 8 na 4 m, wisi w centrum Płocka naprzeciwko największego parkingu, niedaleko teatru. To, że wyświetla reklamy, nikogo nie dziwi – większe zainteresowanie budzą pojawiające się na nim komunikaty płockiej Komendy Miejskiej Policji.

Ekran diodowy zawisł na elewacji budynku Polskich Linii Samochodowych SA latem 2007 roku. Paweł Nowak, właściciel ekranu i szef firmy reklamowej Promocja VIA-ART, nie narzeka na brak chętnych, którzy chcą umieścić reklamy swoich firm na tak nowoczesnym nośniku. Mimo to sam zaproponował płockiej policji wykorzystanie go do komunikowania się z mieszkańcami miasta.

NIE DAJ SIĘ ZABIĆ

Co roku, zwykle jesienią i zimą, Policja prowadzi akcję propagującą korzystanie z kamizelek odblaskowych. W całej Polsce policjanci głowią się, jak zachęcić rowerzystów i pieszych, by zakładali na ubrania elementy odblaskowe i montowali światła w rowerach. W Płocku, w ramach tej akcji, na ekranie można zobaczyć skutki nierozważnego poruszania się po drogach, zwłaszcza po zmroku, bez kolorowych światełek. Zdjęcia rozbitych doszczętnie aut nakładają się na wizerunki policjantów rozdających dzieciom w szkołach kamizelki i pouczających rowerzystów. Jasne litery hasła „Bądź widoczny – nie daj się zabić", wyświetlane są na ciemnym tle, widać je z daleka – robią na przechodniach i kierowcach duże wrażenie.

250 RAZY NA DZIEŃ

– To, co robimy wspólnie z płocką komendą miejską, nie jest, jak twierdzą niektórzy, reklamą Policji – zapewnia Paweł Nowak. Podkreśla, że ekran diodowy to nowoczesne narzędzie, które może także spełniać rolę kreatora wizerunku społecznego i być wykorzystywane do emisji reklam społecznych.

– Za jego pośrednictwem zachęcaliśmy do przekazywania 1 proc. podatku na hospicjum płockie i zapraszaliśmy na ważne dla miasta wydarzenia kulturalne, jak np. koncert w katedrze dyrygowany przez Krzysztofa Pendereckiego – opowiada. – Dlatego chcieliśmy umożliwić też Policji przekazywanie informacji i propagowanie zasad, które w żaden sposób nie podlegają regułom reklamy. My dajemy nowoczesne narzędzie, a Policja – treść przekazu.

Firma nieodpłatnie przygotowuje spoty informacyjne i emituje je na ekranie. Komunikaty przygotowywane są w formie prezentacji ze zdjęć dostarczanych przez Policję. Gotowy materiał, w bloku razem ze spotami reklamowymi „zwykłych" klientów, w ciągu dnia prezentowany jest od 230 do 250 razy, w zależności od liczby i długości spotów.

W wakacje Policja, za pośrednictwem ekranu, zwracała uwagę na bezpieczeństwo w czasie wypoczynku, a sekcja prewencji płockiej KMP zapraszała na pokazy z okazji Święta Policji. Jesienią drogówka przypominała kierowcom o zapinaniu pasów, włączaniu świateł i o zachowywaniu odpowiedniej prędkości. Dzieci mogły obejrzeć zasady przechodzenia przez jezdnię, a dorosłym uświadamiano, że na pobliskim rondzie zmieniła się organizacja ruchu i trzeba zwracać uwagę na nowe znaki.

Z DUCHEM CZASU?

Prewencyjny przekaz z kolorowego ekranu na pewno łatwiej przyciąga uwagę przechodnia niż zwykły, statyczny billboard. Jak zapewnia Paweł Nowak, możliwości takiego ekranu są nieograniczone: można wyświetlać na nim zarówno proste animacje, jak i wykorzystywać do emisji filmów pełnometrażowych. – W maju, dzięki przychylności TVP Sport, na żywo transmitowaliśmy mecz piłki ręcznej między Wisłą Płock i Zagłębiem Lubin – mówi. – Oglądało go blisko 2,5 tys. ludzi zgromadzonych na sąsiednich ulicach i parkingu.

Na świecie taka „telewizja miejska" rozwinęła się już dawno temu. Ekrany wiszą przy autostradach i informują m.in. o stanie pogody, zagrożeniach na drodze czy objazdach. W Polsce, gdzie w ubiegłym roku powstało aż 8 km autostrad, przekaz ekranowy jest kwestią bardzo dalekiej przyszłości – podobnie jak wykorzystywanie ekranów diodowych w sposób, jaki robi to płocka policja. Firmy posiadające takie nośniki, jak widać, są gotowe do współpracy; narzekają jednak, że po drugiej stronie... nie ma z kim o tym rozmawiać. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura

Podziel się podatkiem

Do końca kwietnia musimy rozliczyć się z podatku od dochodów osobistych PIT za 2007 rok. Jeden procent należnego podatku możemy przekazać na organizacje pożytku publicznego. Na wszystkie, najmniejsze nawet, wpłaty czeka Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Fundacja jest na liście organizacji pożytku publicznego w serwisie internetowym: www.ms.gov.pl. Numer fundacji w Krajowym Rejestrze Sądowym /KRS/ 0000101309.

Dobrowolne wpłaty oraz 1 proc. ze swojego podatku dochodowego można wpłacać na konto:

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach nr konta:
PKO BP VI O/Warszawa
74102010680000180200599167

Każdy grosz wspomoże rodziny osierocone przez policjantów, którzy polegli na służbie. Fundacja nie prowadzi działalności gospodarczej i wszelka pomoc podopiecznym rodzinom możliwa jest wyłącznie dzięki życzliwości i hojności ludzi dobrej woli. ■

Śpiewający policjant

Śpiewał już w przedszkolu, ale jego przygoda z muzyką na poważnie zaczęła się 18 lat temu. Wtedy na piętnaste urodziny dostał od ojca instrument klawiszowy. I, jak mówi, zachłysnął się.

Policję wybrał 11 lat temu, mówi, że z powołania. Dziś pracuje w Wydziale Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, nadzoruje m.in. dzielnicowych, a po godzinach (i nie tylko) śpiewa. Na imprezach, na festynach, na Święcie Policji.

– Często śpiewam w mundurze. To dobre z punktu widzenia wizerunku firmy, bo udowadniam innym, że my też jesteśmy ludźmi, mamy pasje i potrafimy w życiu coś ciekawego robić – mówi Arkadiusz Socha.

PIERWSZA PŁYTA

On potrafi. I lubi.

– Na początku zafascynowałem się muzyką elektroniczną. Zacząłem grać i śpiewać, a potem założyliśmy z kolegami zespół rockowy – opowiada.

Nazywał się Programmedfate i nawet był krótko, z jedną piosenką, na liście przebojów Radia Gdańsk.

– To był nasz debiut. Nagraliśmy płytę, cztery utwory. Chcieliśmy mieć coś swojego, zostawić jakiś ślad – mówi Socha. Był już wtedy na kursie podstawowym, ale ze śpiewaniem nie zamierzał się rozstać.

– Lubię być na scenie, lubię adrenalinę. Tremy praktycznie nie mam – mówi.

Kilka lat później mogła się o tym przekonać cała Polska. Arek wystąpił w telewizyjnym programie „Szansa na sukces”.

SZANSA, SZANSA, SZANSA...

Pomysł był żony. Usłyszała w telewizji o eliminacjach i stwierdziła, że to wyjątkowa szansa dla jej rozśpiewanego i utalentowanego męża.

– Namówiła mnie. Pomyślałem: czemu nie spróbować – wspomina Arek. Choć od pierwszych przesłuchań w siedzibie gdańskiego ośrodka telewizji minęło już siedem lat, wciąż pamięta wszystko tak, jakby zdarzyło się wczoraj.

Lubię śpiewać i tak już chyba zostanie – mówi Arek Socha

Po pierwsze tłum. Przyjechało chyba tysiąc osób z całej Polski. Niesamowite przeżycie, wielkie emocje i gigantyczna kolejka. Przesłuchania trwały od godziny jedenastej przed południem do trzeciej nad ranem.

– Gdy koło północy przyszła moja kolej, byłem tak zmęczony, że pomyślałem: „mam marne szanse”. Ale zaśpiewałem piosenkę Kayah i Gorana Bregovica „Śpij kochanie, śpij”. I się dostałem – opowiada. – Zaprosili mnie do udziału w programie.

Arek i Rudi

To było w marcu. Nagranie odbyło się kilka miesięcy później, w sierpniu, pierwszy raz w plenerze, na sopockiej plaży. W finale Arek Socha zaśpiewał piosenkę Rudi Schubertha „Monika, dziewczyna ratownika”. Był najlepszy. Pokonał wszystkich i wygrał.

– Będzie sławny – wróżyli mu wtedy koledzy i media.

– Z Policji nie zrezygnuję – odpowiadał.

NA SCENIE

Słowa dotrzymał, ale i z występów nie zrezygnował. Rok później znów zrobiło się o nim głośno. Tym razem z powodu udziału w programie „Droga do gwiazd” w TVN. Arek wziął udział w eliminacjach, potem przez kilka tygodni niecierpliwie czekał na wyniki, aż któregoś dnia do jego pracy przyjechał Zbigniew Wodecki.

– Występujesz w finale – powiedział.

– Bardzo się ucieszyłem. Niestety, tym razem nie wygrałem – opowiada Arek. – Dostałem do zaśpiewania nie taką piosenkę, jak trzeba. Enrique Iglesiasa. Wystarczy na mnie spojrzeć, żeby wiedzieć, że do mnie to nie pasuje. Chciałem śpiewać coś Wodeckiego, ale nie mieli podkładu muzycznego.

Po tamtym występie powiedział sobie: dość tych wszystkich eliminacji, widać na idola się nie nadaję. Teraz śpiewa i występuje tam, gdzie go poproszą. Na imprezach prywatnych i oficjalnych.

– Tu nie chodzi o sławę. Lubię śpiewać i tak już chyba zostanie – mówi.

W lipcu na festynie zorganizowanym przez KPP w Kartuzach miał okazję po raz drugi zaśpiewać w duecie z Rudi Schuberthem. Znany piosenkarz pamiętał laureata „Szansy na sukces”. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Artur Socha

Śmieszno i straszno

93-LETNI „CASANOVA”

Panu Rysiowi, pensjonariuszowi jednego z podlaskich domów pomocy społecznej, niedługo będą śpiewać na urodzinach nie „sto”, a „dwieście lat”. Starość i choroby mu jednak nie straszne (niedawno wyszedł z ciężkiego zapalenia płuc, choć odmawiał przyjmowania antybiotyków), a i wigoru nie brakuje. Kobiety wciąż są pasją jego życia. Czterokrotnie żonaty, obecnie samotny, nie może ścierpieć braku partnerki. Osobliwie doświadczają tego pensjonariuszki, do których notorycznie się zaleca, i podszczypywane pielęgniarki. Można by się było uśmiechnąć, gdyby nie fakt, że jedna z kobiet, 70-letnia, trafiła do szpitala. Została zgwałcona przez pana Rysia. Jest on obecnie najstarszym w Polsce podejrzanym o zgwałcenie, a za swój niepohamowany popęd może zapłacić nawet ośmioma latami pozbawienia wolności.

WYBRAŁ WOLNOŚĆ

Z niecodziennym przeciwnikiem przyszło zmierzyć się policjantom i strażakom z Lubanic. Zostali zaalarmowani przez jednego z mieszkańców, który z przerażeniem skonstatował, że przed jego oknami defiluje... 1,5-metrowej długości jaszczur. Nie był to bynajmniej uciekinier z Parku Jurajskiego, lecz zielony legwan, któremu znudziły się warunki oferowane na pobliskiej farmie hodowlanej. Po zaciętym boju zwierzaka udało się zapędzić do klatki. Przez pewien czas był maskotką lokalnej policji, a po załatwieniu formalności trafił do wrocławskiego zoo.

HALO, HALO

„Przerąbane” mają stołeczni dzielnicowi odkąd ktoś umieścił na stronie internetowej KSP numery ich prywatnych telefonów komórkowych. Nocne pobudki, głupie esemesy stały się normą. Ktoś w ten sposób zapełnił braki, gdyż nie wszyscy funkcjonariusze dysponowali telefonami służbowymi. Zapomniał jednak, że to – mówiąc oględnie – niezbyt w porządku. Prywatne numery, jak i inne dane podlegają ochronie i nie mogą być podawane bez wiedzy i zgody zainteresowanych. Komendant Olkowicz zlecił wyjaśnienie, kto był tak genialny. Dyscyplinarka murowana.

ŻEBY NIE BYŁO NUDNO

Śląscy policjanci dorwali 19-latka, który podpalił wagon pociągu osobowego z Gliwic do Częstochowy. Pociągiem wracali z przegranego meczu w Zabrzu kibice Legii Warszawa. A on z braku miejsc podróżował w toalecie. Z nudów darł ręczniki papierowe. Darł i wrzucał do sedesu. A przed wyjściem z toalety wrzucił tam niedopałek papierosa. I się zajęło. Najpierw spalił się papier, a potem cały wagon. Straty: 508 tys. zł, w ludziach żadnych. Tylko maturzysta zaczął dorosłe życie z widmem 10 lat więzienia za zniszczenie mienia o znacznej wartości.

SIANO WE ŁBIE

W 2006 roku policjanci zatrzymali w Krzeszycach rolnika, który wiózł na przyczepie dwie 230-kilogramowe bele siana. Kradzione, jak się okazało. Szkoda nie była wielka, właściciel siana wycenił ją na 250 zł. Sprawca uniknął poważniejszych konsekwencji. Rok później okradziony ze zdziwieniem stwierdził, że z pola zniknęło całe siano. Tym razem strata wynosiła około 2 tys. złotych. Policjanci pierwsze kroki skierowali do znanego już złodzieja, choć nie bardzo wierzyli, by był na tyle głupi, żeby, będąc już raz zatrzymanym, ponownie kradł siano z tego samego pola i jeszcze trzymał je u siebie. A jednak był. W jego stodole znalazło się 80 bel, z tego 30 kradzionych. Winowajca wyjaśnił, że musiał obrócić kilkanaście razy, bo jednorazowo na przyczepkę mieściły mu się tylko dwie bele. Zaznaczył też, że musiał się mocno napracować, bo ładował je sam, ręcznie. No, to teraz sobie wypocznie po wysiłku – możliwe, że nawet do pięciu lat.

WPADŁ PRZEZ SZTUCZNĄ SZCZĘKĘ

Policjanci z Bytowa zatrzymali mężczyznę podejrzanego o włamanie do samochodu. Dowodem, który miał go obciążać, była znaleziona w aucie sztuczna szczęka. Wezwany na policję przyszedł bez protezy, ale do włamania się nie przyznał. Policjantom próbował wmówić, że złodziej najpierw ukradł jego szczękę, a potem włamał się do samochodu. O tym, czy mówi prawdę, zdecyduje sąd. Głównym dowodem w sprawie ma być sztuczna szczęka.

ZŁODZIEJE I SIŁACZE

Z posesji 90-letniej staruszki w jednej z podżagańskich miejscowości zniknął piec. Żeliwny, 200-kilogramowy, wart 500 zł. Kobieta zawiadomiła Policję, a ta wszczęła postępowanie. I zachodziła w głowę, jak ktoś taki ciężar kradł. Gdy wreszcie w jednym z wiejskich punktów skupu złomu piec znaleziono, prawda wyszła na jaw. Okazało się, że złodzieje wykorzystali nagły atak zimy i piec przetransportowali… na sankach.

BO PLECAKI BYŁY ZA CIĘŻKIE

Z jednego z marketów zniknęła szklana skarbonka, a w niej około 3,5 tys. zł. Były to datki zbierane na rzecz jednej z fundacji pomagających dzieciom. Okazało się, że złodziejami też są dzieci. Czterech 13-latków skarbonkę zabrało, pod sklepem rozbiło, a pieniądze zapakowało do swoich plecaków. Sprawa pewnie nigdy nie wyszłaby na jaw, gdyby nie szkolna szatniarka, którą zaniepokoiły ciężkie i wypchane tornistry. Zawiadomiła dyrektora, dyrektor Policję, a postawieni pod ścianą młodzi rabusie nie mieli wyjścia i do winy się przyznali.

WSZYSTKO PRZEZ PTAKA

Zniszczony samochód i lekko ranny kierowca. Tak zakończyła się kolizja, której sprawcą był… dzięcioł. Ptak wleciał przez otwarte okno do samochodu mieszkańca Poznania nagle i przestraszył go tak, że ten stracił panowanie nad autem. Szarpnął kierownicą, zjechał na pobocze i uderzył w drzewo. Szczęśliwie nic groźnego mu się nie stało. Dzięcioł wypadku nie przeżył. ■

PRZEMYSŁAW KACAK, ANNA KRAWCZYŃSKA

Najważniejsze przed nami

Adam Ferency w roli bezkompromisowego inspektora Grottgera na planie filmu „Izolator", w rezyserii Christophera Doyle'a

Policja jeszcze na wesoło czy już na poważnie?
– Ale gdzie?

W rzeczywistości nas otaczającej.
– To mam nadzieję, że na poważnie, że profesjonalizuje się, choć nie powinna przestać funkcjonować w dowcipach. Na szczęście niewiele mam wspólnego z policjantami, bo jestem uczciwy i nie muszą mnie ścigać.

To z drogówką też nie miewa Pan do czynienia?!
– W ich przypadku mogę mówić tylko w samych superlatywach o takich spotkaniach, tym bardziej że oni mają ze mną moc utrapienia.

Jakiego?
– Czasem jeżdżę za szybko…

O ile za szybko?
– O różnie za szybko. Ale muszę się pochwalić, że mając prawo jazdy od 1968 roku, miałem tylko jeden wypadek. I to nie z mojej winy, bo inne auto zepchnęło mnie z szosy.

To trafiają się mandaty?
– Przyznaję, że jeżdżę za szybko, ale za to niezwykle ostrożnie. Taki paradoks, ale życie składa się z samych paradoksów. Przyznam się, że płacę za mandaty, ale za niewielką ilość, bo… jeżdżę zgodnie z przepisami! A reszty się wyprę, gdyby ktokolwiek pytał (śmiech).

Zawodowo jest Pan bardzo związany z branżą mundurową. Zaczął Pan jeszcze w milicji, za czasów „07 zgłoś się", gładko przeszedł Pan do Policji, a jeśli już urozmaicenie jakieś, to bandzior albo chociaż ubek.
– Nie byłbym taki pewien, był i lekarz, i pijak, i ksiądz, i stoczniowiec. A przecież dopiero był pisarz Witold z „Pornografii" i ojciec Kleofas w „Jasminum"!

Rewelacyjne role w filmach Jana Jakuba Kolskiego. Była również brawurowa rola w Shreku – dubbing najczarniejszego z czarnych charakterów, Lorda Farquaada. Ale za chwilę będzie kolejny glina, Grottger.
– W grudniu zeszłego roku zakończyły się zdjęcia do filmu „Izolator", w reżyserii znakomitego australijskiego operatora Christophera Doyle'a. I rzeczywiście, zagrałem w nim inspektora policji, prowadzącego prestiżowe śledztwa. Raczej pozytywnego. Ale to niełatwa robota i czasem zdarza mu się złamać regulamin, co rozumiem...

Reżyserzy upatrzyli sobie Pana na typ, czy bardziej typa charakterystycznego…
– Dobry reżyser pod moją powierzchownością dostrzega więcej. To pewna klisza obsadowa, że facet, który ma taki wygląd, jak ja, kojarzy się z bandziorem lub gliną. Paradoksalnie, a jak już wspomniałem życie składa się z samych paradoksów, dotyczy to tej samej sfery. Ten, co ucieka i ten, który go ściga, działają w tym samym świecie. Wsadzić obydwu na wykład rady naukowej Uniwersytetu Warszawskiego, to od razu będzie można rozpoznać, że są z innego świata. Reżyser nieschematyczny zrobi tak, że tej różnicy nikt nie dostrzeże. Czego Czytelnikom i sobie życzę. Najważniejsze przed nami.

Dziękuję. ■

Rozmawiała MONIKA DĄBROWSKA
zdj. Guy Ferrandis

ADAM FERENCY ma 56 lat. Przed kamerami zadebiutował w jednym z odcinków serialu „07 zgłoś się". Grał na deskach warszawskich teatrów Na Woli i Współczesnego. Kojarzony jest teraz ze skrajnie odmiennymi rolami: patologa z serialu „Kryminalni" i Kondzia, kamerdynera z komedii „Niania". Nie rozstał się nigdy z teatrem. Obecnie występuje w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Sympatyk grzanego piwa, dobrego jazzu, kotów i paradoksów. Nie znosi udzielać wywiadów i odmawia, jak tylko może. Tym razem nie mógł.

Amputacja palca

Ratownik, udzielając pomocy poszkodowanemu będącemu po amputacji – oderwaniu, odcięciu, odrąbaniu – części ciała, musi pamiętać o zabezpieczeniu amputowanego organu. Dziś lekarze potrafią przyszyć poszkodowanemu odciętą rękę, palce czy stopę.

Amputacji towarzyszy silne krwawienie. Jeśli nie zostanie ono szybko zatamowane, może dojść do tragedii. W pierwszej fazie po amputacji organizm sam broni się przed wykrwawieniem, uruchamiając tzw. centralizację krążenia. Krew odpływa z trzewi, skóry oraz mięśni i przemieszcza się do serca, płuc, mózgu, powodując lepsze ukrwienie organizmu, które czasowo chroni go przed niedotlenieniem. Stan ten jednak nie trwa w nieskończoność. Gdy przestaje działać, dochodzi do masywnego krwotoku, często kończącego się śmiercią poszkodowanego. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura
Konsultacja Henryka Jędrzejko i Magdalena Mażewska z CSP w Legionowie

Postępowanie przy całkowitej amputacji części palca kończyny górnej

1. Sadzamy poszkodowanego, a następnie unosimy jego chorą rękę wyżej, stosując ucisk w okolicy nadgarstka

2. Ranę powstałą w wyniku amputacji (kikut) zabezpieczamy grubą warstwą jałowego opatrunku. Jeżeli jedna warstwa opatrunku nie wystarcza – opatrunek przesiąka krwią – kładziemy następną

3. Opatrunek umocowujemy bandażem

4. Kończynę urazową unosimy wyżej, uginając w łokciu, a następnie unieruchamiamy, stosując temblak z chusty trójkątnej

5. Aby nie nastąpiło wychłodzenie organizmu, przykrywamy poszkodowanego kocem termicznym, a gdy go nie mamy, np. kurtką, marynarką

6. Amputowaną część palca (amputant) zabezpieczamy w woreczku foliowym, szczelnie zamykając. Jeśli to możliwe stosujemy schładzanie amputanta, umieszczając woreczek w pojemniku czy też w drugim woreczku wypełnionym wodą z lodem. Uwaga! Nie wolno zamrażać.

POLICJA 997
miesięcznik KGP

Adres redakcji:
02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67
www.gazeta.policja.pl
Łączność z czytelnikami:
gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki
p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)
Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)
Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna
a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)
Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)
Sekretariat: Karolina Targońska
gazeta@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)
Zespół redakcyjny:
Grażyna Bartuszek *g.bartuszek@policja.gov.pl*
Przemysław Kacak *p.kacak@policja.gov.pl*
Anna Krawczyńska *a.krawczynska@policja.gov.pl*
Tadeusz Noszczyński *t.noszczynski@policja.gov.pl*
Paweł Ostaszewski *p.ostaszewski@policja.gov.pl*
Elżbieta Sitek *e.sitek@policja.gov.pl*
Aleksandra Wicik *a.wicik@policja.gov.pl*
Dział foto:
Anna Michejda
a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)
Andrzej Mitura
a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)
Studio graficzne:
Krzysztof Zaczkiewicz, Krystyna Zaczkiewicz
gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)
Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)
Marketing, reklama i kolportaż:
Edyta Sarna
e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Druk i oprawa: „Zapolex" Sp. z o.o.
Nakład: 40 000 egz.
Numer zamknięto: 18.12.2007 r.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.
Redakcja zastrzega sobie również możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnej stronie internetowej.
Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.
Zamówienia na prenumeratę przyjmują:
• jednostki kolportażowe „RUCH" SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600
• (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter" na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp

Miesięcznik wydawany jest przez Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat".

Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.